Pracownia Śląska

218317
III
Biblioteka Jagiellońska
5,00
X 119905
218317 III

21837

KALENDARZ LUDOWY

illustrowany

na rok zwyczajny

1889.

Opracowany przez Górnoszlązaków.

Rocznik I.

Siemianowice-Laurahuta.
Drukiem i nakładem Józefa Pramora.

Dodatek: Kalendarz „ścienny"

Cena 50 fen.

Treść „Kalendarza Ludowego.

Wiadomości kalendarskie.

Rządy i państw europejskich.

Porównawcza tablica czasu w rożnych miejscach ziemi.

Jarmarki na Górnym Śląsku.

Głos „Kalendarza Ludowego“ na rok pański 1889.

Serdeczna życzliwość roku Nowego 1889go, oraz porównanie życia ludzkiego z tymże (wierszem).

Kronika Siemianowic z rycinami.

Ks. A. Stabik proboszcz Michałkowski (z ryciną).

Niepojęte drogi Opatrzności Boskiéj.

Maj (wiersz).

Pielgrzymka polska do Rzymu w roku 1888 (z rycinami).

Przygoda z butem (Zartobliwa humoreska z rycinami).

O Sobku Mądralu (Humoreska).

Piosenka górników.

Stach nieuk (wiersz).

Pogląd na rok 1888 (z rycinami),

Żarty, Zagadki, Rozmaitości i Ogłoszenia.

Żadna wyprzedaż!

Szanownéj Publiczności Laurahuty, Siemianowic i okolicy, polecam mój skład w dobrze zaopatrzone towary

sukienne i korzenne

jako to: piękne a tanie materye na ubiory dla mężczyzn, które się wykonują natychmiast a tanio według miary, kaziniry, wszelkie materye najnowsze na suknie, chustki i chusteczki na głowę, rękawiczki, pledy itp.

Wszelkie korzenie, cukier, kawę, także kawę palaną w pudełkach i puszkach, sprawdz, mogilno, cygorya, selterską wodę i sok malinowy z gór: piwo bawarskie w butelkach, oraz wina wszelkich gatunków itd.

Moje wino jest jedyny wyrób z okolicy sławnego Läck'a [illegible] dla zdrowia i [illegible] Ernest'a.

Tomasz Widera.

Laurah[illegible]

F. Gross,

zegarmistrz

Bytom na Górnym Szląsku, ulica Krawiecka No. 4.

założony w roku 1851.

Wielki zkład rożnych gatunków zegarów ściennych, budzików i regulatorów. Bogato zaopatrzony wybór złotych i srebnych zegarków kieszonkowych. Wielki skład wszystkich gatunków łańcuszków do zegarków, z niklu, z talmi i z złota zwanego Double.

Każdemu kupującemu odemnie zegar, daję kilkaroczną gwarancyę.

Ścienne cylindrowe zegarki począwszy od 12 marek.

Przez długoletnie zakupowanie z najlepszych źródeł, jestem w stanie przy [illegible] zaopatrzeniu [illegible]

KALENDARZ LUDOWY

illustrowany

na rok zwyczajny

1889.

Opracowany przez Górnoszlązaków.

Rocznik I.

Siemianowice-Laurahuta.
Drukiem i nakładem Józefa Pramóra.

Dodatek: Kalendarz „ścienny"

Doniesienia kalendarskie.

Od stworzenia świata 5649.
Od śmierci Chrystusa Pana 1856.
Od Zburzenia Jeruzolimy 1819.
Od wprowadzenia Kalendarza Juliańskiego 1934.
Od wprowadzenia kalendarz gregoryańskiego 307.
Od wynalazku prochu 509.
Od wynalazku sztuki drukarskiej 449.
Od odkrycia Ameryki 397.
Od wynalazku siły parowej 191.
Od wynalazku zegarów ściennych 232.
Od założenia uniwersytetu w Wrocławiu 78.
Od urodzenia Najs. cesarza Wilhelma II 30.

Liczba zwrotów kalendarskich.

Złota liczba 9
Epakta XXVIII.
Okręg słońca 22.
Litera niedzielna F

Niektóre rachuby czasu.

Chrześcijańska era liczy od Narodzenia Jezusa Chry. i rozpoczyna z dniem 1go Stycznia rok 1889.

Grecy liczą lata od stworzenia świata, ale nie stosują się do Pisma św., bo rozpoczyli z końcem ubiegłego roku, swoj rok 7396.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata, lecz według Pisma św., i mają rok 5650.

Turcy i Machometanie liczą lata od ucieczki ich proroka Machometa z Mekki do Medyny i zaczną rok 1307.

Święta ruchome

według kalendarza rzymskiego.

Popielec	6 Marca.
Wielkanoc	21 Kwietnia.
Zielone Świątki	9 Czerwca.
Boże Ciało	20 Czerwca.
Pierwsza niedziela adwentu . . .	1 Grudnia.

Suche dni

w Środę, Piątek i Sobotę przypadają:

I. Po pierwszej niedzieli wielkiego postu.
II. Po Zielonych Świątkach.
III. Po podwyższeniu św. Krzyża.
IV. Po trzeciej niedzieli Adwentu.

Dni krzyżowe przypadają:

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.

kalendarz żydowski

Święta ściśle obchodzone oznaczone są gwiazdką.

Post Estery . . .	14. Marca.
Purim	17 „
Pascha (Wielkanoc) * . .	16 Kwietnia.
Drugie święto * . . .	17 „
Siódme święto * . . .	22 „
Ósme święto „ . . .	23 „
Święta tygodniowe * . .	5 Czerwca.
Drugie święto * . . .	6 „
Post zburzenia Jeruzolimy. .	6 Sierpnia.
Nowy rok 5650 * . .	26 Września.
Drugie święto * . . .	27 „
Post Gedaljah . . .	29 „
Święto pojednania * . .	5 Paźd.
Kuczki *	10 „
Drugie święto * . . .	11 „
Koniec kuczek * . . .	17 „
Radość z odebrania praw * .	18 „

Zaćmienia na rok 1889.

W tym roku przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. W naszych kolicach będą tylko widzialne dwa ostatnie zaćmienia księżycowe.

Pierwsze zaćmienie słońca przypada wieczorem dnia 1go Stycznia, niewidzialne.

Drugie dnia 28. Czerwca w przed południowych godzinach, niewidzialne.

Trzecie 22. Grudnia, niewidzialne.

Pierwsze zaćmienie księżycowe u nas widzialne, przypada 17. Stycznia rano, początek o god. 5 m. 7, koniec o god. 8 m. 9.

Drugie zaćmienie księżycowe wieczorem 12. Lipca, Początek o god. 8 m. 51, koniec o god. 11 m. 13.

Skrócenia wyrazów.

Pap. Papieża, Ap. Apostoła, B. Biskupa, Op. Opata, P. Panny, M. Męczennika, W. Wyznawcy, Wd. Wdowy.

g. godzinie, m. minucie, wiecz. wieczór, Wschód. Z. Zachód.

MAJ

ma dni 31

		Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch. g.	Słońca Wsch. m.	Słońca Zach. g.	Słońca Zach. m.	Księżyca Wsch. g.	Księżyca Wsch. m.	Księżyca Zach. g.	Księżyca Zach. m.
Sr.	1	Filipa i Jakuba.	4	31	7	24	5	32	8	51
Cz.	2	Anastazego.	4	29	7	26	5	36	9	56
P.	3	Zn. św. Krzyża.	4	27	7	28	6	26	10	57
S.	4	Moniki.	4	25	7	29	7	3	11	53
19.		Ewang. O dobrym Pasterzu. Jana 10.								
N.	5	Piusa A.	4	23	7	31	7	47	rano	
P.	6	Jana z Oleju	4	21	7	33	8	41	12	41
W.	7	Domiceli P.	4	19	7	34	9	42	1	25
Śr.	8	Stanisława B.	4	18	7	36	10	58	1	53
Cz.	9	Grzegorza	4	16	7	38	11	59	2	20
P.	10	Izydora.	4	14	7	39	1	14	2	43
S.	11	Mamerta B.	4	12	7	41	2	31	3	4
20.		Ewang. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jana 16.								
N.	12	Pankracyusza.	4	11	7	42	3	51	3	23
P.	13	Serwacego B.	4	9	7	44	5	15	3	43
W.	14	Bonifacego B.	4	8	7	46	6	41	4	5
Śr.	15	Zofii z 3 córkami.	4	6	7	47	8	8	4	32
Cz.	16	Jana Nepom.	4	5	7	49	9	33	5	4
P.	17	Paschalisa Z.	4	3	7	50	10	50	5	45
S.	18	Feliksa P.	4	2	7	52	11	53	6	39
21.		Ewang. Teraz idę do Ojca. Jana 16.								
N.	19	Prudenc. P.	4	0	7	53	rano		7	55
P.	20	Bernarda Seneń.	3	59	7	55	12	41	9	0
W.	21	Wenancyusza M.	3	57	7	56	1	17	[illegible]	[illegible]
Śr.	22	[illegible] P.	3	56	7	58	1	45	11	3[illegible]
Cz.	23	[illegible]ryderyusza.	3	55	7	59	2	7	12	51
P.	24	Jana Chrz.	3	53	8	1	2	26	2	4
S.	25	Urbana Pap.	3	52	8	2	2	43	3	14
22.		Ewang. Będziecie prosić Ojca mego. Jana 16.								
N.	26	Filipa Neryusza.	3	51	8	3	3	0	4	24
P.	27	Barnaby.	3	50	8	5	3	18	5	33
W.	28	Germana B.	3	49	8	6	3	37	6	41
Śr.	29	Teodyzyi P.	3	48	8	7	4	0	7	47
Cz.	30	W. niebostąpienie.	3	47	8	8	4	28	8	50
P.	31	Petroneli P.	3	46	8	9	5	1	9	48

ZAPISKI.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA

Zmiany księżyca.

○ (Pierwsza kwadra,) dnia 8. o godz. 8 przed południem.

● (Pełnia) dnia 15. o godz. 8 przed południem.

☾ Ostatnia kwadra dnia 21 o god. 11 wieczor.

● (Nów) dnia 26. o god. 6 po południu.

Przysłowia Gospodarskie.

Na świętego Jakóba — ostatnia siewu proba.

Deszcz na świętego Floryana, — skrzynia grosza napchana.

We Wniebowstąpienie — z stodół wybasy kupować. Kaśka, podaj ojcu żur, niech sobie smakuje, bo on ani na taki żur nie zarobił.

W szkole, Nauczyciel. „Jaśiu zawstydź wszystkich i powiedz mi: gdy masz przed oczami północ, na prawo rano, cóż jest w tyle?“ Jaś (tryumfująco) Maciek Drągalski.

Domysłowy stan powietrza
podług 100 letniego Kalendarza
Knauera: Do 22. pięknie i ciepło, czasami burza z ciepłym deszczem, 23. niepięknie; 24.—25 pochmurno i zimno.

Podług 100 letniego Kalendarza
[illegible]: Aż do 12. zimno [illegible] ciepło aż do 18. potem do końca pochmurno i zimno.

Żart.

Po wypłacie (pogeldtaku.)

(Dokończenie.)

(Mąż powraca z wypłaty, usiada na krzesło podpiera głowę i duma.) Żona: Chłopku coż tak dumasz, czyś chory? daj pieniądze, bo mi potrzeba w sklepie zapłacić. Mąż: „Ej Maryśiu jakoś mi się ta wypłata niestósuje, liczyłem że więcej dostanę. Żona (niecierpliwie) No wieleż przyniosłeś? Mąż; Jak mi wszystko poodciągali otrzymałem jeszcze 15 talarów, i dwa . . . Żona (przerywa i mówi z złością) Co! co! 15 talarów czyś oszalał, [illegible] [illegible] [illegible]

miesiąc CZERWIEC

	tygod.	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch. g.	Słońca Wsch. m.	Słońca Zach. g.	Słońca Zach. m.	Księżyca Wsch. g.	Księżyca Wsch. m.	Księżyca Zach. g.	Księżyca Zach. m.
S.	1	Nikodema M.	3	45	8	11	5	43	10	39
		Ewangel. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy Jan. 15. 16.								
N.	2	Marcelego i Piot. M.	3	44	8	12	6	33	11	21
P.	3	Erasma M.	3	44	8	13	7	31	11	56
W.	4	Opata B.	3	43	8	14	8	36	rano	
Śr.	5	Faustyna M.	3	42	8	15	9	44	12	24
Cz.	6	Norberta B.	3	42	8	16	10	55	12	48
P.	7	Roberta	3	41	8	17	12	9	1	9
S.	8	Medarda B.	3	41	8	17	1	26	1	28
		Ewang. O Zesłaniu Ducha św. Jana 14.								
N.	9	Zielone Swiątki.	3	40	8	18	2	45	1	46
P.	10	Ponied. Swiąt.	3	40	8	19	4	8	2	6
W.	11	Barnaba Ap.	3	39	8	20	5	34	2	29
Śr.	12	Bazylida i Cyryak. †	3	39	8	20	7	1	2	57
Cz.	13	Antoniego z Padwy.	3	39	8	21	8	23	3	34
P.	14	Bazylego. †	3	39	8	21	9	36	5	22
S.	15	Wita i Modesta. †	3	38	8	22	10	33	5	24
		Ewang. Dana mi jest wszelka. Math. 28.								
N.	16	Benona B.	3	38	8	22	11	15	6	37
P.	17	Adolfa.	3	38	8	23	11	47	7	57
W.	18	Marka i Marcelina.	3	38	8	23	rano		9	18
Śr.	19	Gerwazego i P.	3	38	8	23	12	12	10	37
Cz.	20	Boże Ciało.	3	39	8	24	12	33	11	52
P.	21	Alojzego Gonz.	3	39	8	24	12	51	1	4
S.	22	Paulina B.	3	39	8	24	1	8	2	15
		Ewang. O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.								
N.	23	Agrypiny P.	3	39	8	24	1	25	3	2
P.	24	Narod. ś. J. Chrz.	3	40	8	24	1	44	4	32
W.	25	Prospera B.	3	40	8	24	2	6	5	39
Śr.	26	Jana i Pawła M.	3	40	8	24	2	31	6	43
Cz.	27	Władysława Król.	3	41	8	24	3	2	7	43
P.	28	Leona II. Pp.	3	41	8	24	3	41	8	36
S.	29	Piotra i Pawła Ap.	3	42	8	24	4	28	9	21
		Ewang. O zgubionej owcy i groszu. Łuk. 15.								
N.	30	Wspomnienie ś. P.	3	43	8	24	5	24	9	58

ZAPISKI.

Zmiany księżyca.

(Pierwsza kwadra,) d. 6. o godz. wieczór.

(Pełnia) dnia 13. o godz. 3 popołudniu.

(Ostatnia kwadra) dnia 20 o godz. przed południem.

(Nów,) dnia 28. o god. 10 przed południem.

Żarty.

W szkole. Nauczyciel: „Dzieci teraz powiedzcie uważajcie, koń należy do zwierząt domowych, wróbel do ptaków, a do czegóż należy śledź? Mały Piotruś dźwiga rękę do góry Nauczyciel: Pieśin powiedź: Piotruś (wstaje) „Do kartofli.“

Do pewnej panny chodziło dwuch bratów, jeden był brunatnej, i ogorzałej od słońca twarzy, drugi zaś pracował w biurze więc był biały. Pewnego razu zapytała się panna o przyczynę mówiąc; powiedźcie panowie jesteście rodzoni bracia, jeden jest za nadto brunatny, a drugi za wiele białej twarzy? Moja panienko to pochodzi ztąd, odpowiedział starszy: że ja się rodziłem wnocy, mój brat znow wdzień, dla tego jestem brunatny, brat znowu biały.

Rady i Przestrogi.

Kto od młodu pobożny, temu w dalszéj porze,
Sprzyja błogosławiące, miłosierdzie Boże.

Domysłowy stan powietrza

podług 100 letniego kalendarza

Knauera: Do 8. posępno i zimno, potem do 11. pięknie i ciepło, poczem zimny deszcz z wiatrem następuje potem ciepło aż do końca.

Staasa: Z początku posępno, od 8—21 pięknie i ciepło 21 wietrzno i deszczno, od 24 aż do końca pięknie i ciepło,

LIPIEC.

Dnie	tygod.	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch. g.	Słońca Wsch. m.	Słońca Zach. g.	Słońca Zach. m.	Księżyca Wsch. g.	Księżyca Wsch. m.	Księżyca Zach. m.	Księżyca Zach. g.	ZAPISKI
P.	1	Juliusza M.	3	43	8	24	6	27	10	28	
W.	2	Nawiedz. NPM.	3	44	8	23	7	34	10	53	
Śr.	3	Heliodora B.	3	45	8	23	8	44	11	15	
Cz.	4	Józefa K.	3	46	8	22	9	56	11	34	
P.	5	Filomeny P.	3	46	8	22	11	9	11	52	
S.	6	Jzaiasza Pror.	3	47	8	21	12	25	rano		
25.		Ewang. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.									
N.	7	Klaudyusza M.	3	48	8	20	1	44	12	11	
P.	8	Elżbiety Król.	3	49	8	20	3	6	12	31	
W.	9	Jana z Dukli	3	50	8	19	4	30	12	55	
Śr.	10	7 braci śpiących.	3	51	8	18	5	54	1	26	
Cz.	11	Piusa P. M.	3	52	8	17	7	12	2	7	
P.	12	Jana Gwalb.	3	53	8	17	8	17	3	1	
S.	13	Małgorzaty P.	3	54	8	16	9	7	4	9	
29.		Ewangel. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Math. 5.									
N.	14	Bonawentury.	3	56	8	15	9	45	5	28	
P.	15	Roz. św. Aposto	3	57	8	14	10	14	6	52	
W.	16	N. P. M. Szkap.	3	58	8	13	10	37	8	14	
Śr.	17	Aleksego i Ber.	3	59	8	11	10	56	9	33	
Cz.	18	Szymona z Lip.	4	1	8	10	11	14	10	49	
P.	19	Winc. z Pauli	4	2	8	9	11	32	12	2	
S.	20	Czesława M.	4	4	8	8	11	50	1	12	
30.		Ewangel. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.									
N.	21	Praksedy	4	5	8	6	rano		2	21	
P.	22	Maryi Magda.	4	6	8	5	12	10	3	29	
W.	23	Apolinarego	4	8	8	4	12	34	4	34	
Śr.	24	Krystyny P.	4	9	8	2	1	4	5	36	
Cz.	25	Jakóba	4	11	8	1	1	40	6	32	
P.	26	Anny	4	12	7	59	2	24	7	20	
S.	27	Pantaleona	4	14	7	58	3	18	7	59	
31.		Ewangel. O fałszywych prorokach. Math. 7.									
N.	28	Innocentego	4	15	7	56	4	19	8	32	
P.	29	Marty P.	4	17	7	55	5	25	8	59	
W.	30	Abdona	4	18	7	53	6	35	9	21	
Śr.	31	Jgnacego Loj.	4	20	7	52	7	47	9	40	

Zmiany księżyca.

(Pierwsza kwadra,) d. 6. o godz. 7 rano.

(Pełnia) dnia 12. o godz. 10 wieczór.

(Ostatnia kwadra) dnia 19. o godz. [illegible] wieczór.

(Nów) dnia 28. o god. 4 rano.

Przysłowia gospodarskie.

[illegible] ostatek starej mąki wypiecz.

[illegible] w Nawiedzenie deszcz pada,

[illegible] dniów niewy nie lada.

[illegible] ze Szkapierzną [illegible]

[illegible] zapon z [illegible]

[illegible] św. Jakób

[illegible] ostatek rzepnie.

[illegible] św. Hank

[illegible] wieczór i ranek.

Żarty.

Pewien góral każdy piątek przychodząc na targ do miasta, przynosił na plebanią maślankę. Pewnego razu przyszedłszy do kuchni niezastał kucharki. Góral niemając wiele czasu, pragnął jeszcze chciał kogutka upieniężyć. Otwiera drzwi do kancelaryi. Na zapytanie ks. proboszcza, czegoby żądał, odpowiada z niskiem ukłonem: Księżosku maślankę przynosiem. To idź do kuchni, odpowiada proboszcz. I daj zamczyć. Po małej chwili znowu wchodzi góral do proboszcza trzymając jedną nogawicę a jedną nogą zas pod same kolana obłapiwszy kiem i mówi: „Księżosku, kucharki idzie [illegible], więc sam zamczyłem, prześ się przeświadczyć“; (pokazuje nogę) do pod same kolano.

„Czy wy nie wiecie Wojciechu jakiego sposobu, aby kury [illegible] przestawały?“

„O tak, odrzekł zapytany, zrobię pod [illegible] dziury.

[illegible] na powietrza

[illegible] według 100 letniego kalendarza

[illegible] Do [illegible] i niepłaci,

[illegible] odtąd [illegible] dni, od 12 do końca [illegible]

[illegible] Z początku [illegible] od 5 do 12. [illegible] od 1 do końca [illegible]

Dnie	tygod.	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch. g.	Słońca Wsch. m.	Słońca Zach. g.	Słońca Zach. m.	Księżyca Wsch. g.	Księżyca Wsch. m.	Księżyca Zach. g.	Księżyca Zach. m.
Cz.	1	Piotra w okowach.	4	21	7	50	9	0	9	58
P.	2	P. M. Anielskiéj.	4	23	7	48	10	14	10	17
S.	3	Szczepana.	4	24	7	46	11	30	10	36
32.		Ewang. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.								
N.	4	Dominika Wy.	4	26	7	45	12	49	10	58
P.	5	P. M. Snieżnéj.	4	28	7	43	2	10	11	25
W.	6	Przemien. Pańsk.	4	29	7	42	3	31	12	0
Śr.	7	Kajetana W.	4	31	7	39	4	49	rano	
Cz.	8	Cyryaka męcz.	4	32	7	37	5	59	12	46
P.	9	Tyburcego M. i Z. P.	4	34	7	35	6	56	1	46
S.	10	Klary P.	4	36	7	33	7	39	2	59
33.		Ewang. O zburzeniu Jeruzolimy. Łuk. 19.								
N.	11	Hipolita i Kasyana.	4	37	7	31	8	12	4	21
P.	12	Euzebiusza W.	4	39	7	29	8	37	5	45
W.	13	Romana.	4	41	7	27	8	58	7	8
Śr.	14	Wawrzyńca M.	4	42	7	25	9	17	8	27
Cz.	15	Wniebowz. N. P. M.	4	44	7	23	9	35	9	43
P.	16	Rocha W.	4	46	7	21	9	53	10	56
S.	17	Jacka W.	4	47	7	19	10	13	12	7
34.		Ewang. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.								
N.	18	Agabita B. i M.	4	49	7	17	10	36	1	17
P.	19	Marcyana W.	4	51	7	15	11	3	2	24
W.	20	Bernarda O.	4	52	7	13	11	37	3	27
Śr.	21	Joanny i Franc. W.	4	54	7	11	rano		4	25
Cz.	22	Symfora M.	4	56	7	8	12	19	5	16
P.	23	Zacheusza M.	4	57	7	6	1	9	5	58
S.	24	Bartłomieja Ap.	4	59	7	4	2	8	6	33
35.		Ewang. O głuchoniemym. Mark 7.								
N.	25	Ludwika Król.	5	1	7	2	3	13	7	2
P.	26	Zeferyna B.	5	2	7	0	4	23	7	26
W.	27	Cezaryusza B.	5	4	6	57	5	35	7	46
Śr.	28	Augustyna B.	5	6	6	55	6	49	8	5
Cz.	29	Ścięcie św. J. Chrz.	5	7	6	53	8	4	8	24
P.	30	Róży P.	5	9	6	51	9	20	8	43
S.	31	Raimunda i Izabeli.	5	11	6	48	10	38	9	2

ZAPISKI.

Zmiany księżyca.

☽ (Pierwsza kwadra,) dnia 4. o godz. 2 po południem.

○ (Pełnia,) dnia 11. o godz. 6 przed południem.

☾ Ostatnia kwadra dnia 18. o god. 12 wpołudnie.

● (Nów) dnia 26. o god. 3 po południu.

Przysłowia gospodarskie.

Kto w żniwa patrzy chłodu,
Nacierpi się w zimie głodu.
Na św. Dominik
Kopy z pola myk, myk.
Na św. Wawrzeniec
Dostaje kapusta wieniec,
A od Tadeusza
Dostaje kapelusza.
Na św. Roch

Żarty.

Pewnéj kobiecie przyniosł listonosz list od syna, który był przy wojsku. A że nie umiała czytać, prosiła go, by jéj przeczytał, I gdy ten dla niewyraźnego pisania zaczął się przy czytaniu jękać, kobiecisko uradowane zawołało: „Tak, tak, już widzę, że to list od mego Jaśia, bo on już się jękał, jak jeszcze był w domu:“

Nauczyciel: „Dla czego to Adam ugryzł jabłka w raju?„

Uczeń: „Dla tego, że nie miał noża.

Ksiądz na ambonie widzi, że chłop jeden nadobrze zasnął w kościele. a obok niego dwie komoszki głośno z sobą rozmawiają. Ksiądz odzywa łagodnie: „Moje kobiety, nie rozmawiajcie tak głośno, bo możecie sąsiada przebudzić.“

Rady i Przestrogi.

Wzmacniaj o Boże! chwiejące się nogi,
Aby nie zeszły z Twych przykazań drogi.
Bóg niewinności wesołość daje,
Dobra myśl znika, gdy grzech powstaje.

Domysłowy stan powietrza

podług 100 letniego Kalendarza

Knauera: Z początku dni ciepło, potem niepięknie do 11., od 12 30. pokna pogoda.

Staasa: Z początku ciepło, potem nie pogodnie aż do 11., potem pięknie do końca.

Głos
Kalendarza ludowego
na Rok Pański 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szczęść Panie Boże! błogosław narody
Wżyciu zawodzie, pola i zagrody,
J wszystkim stanom, szczęść Panie obficie,
Których kalendarz przedstawia na szczycie,
Jak zgoda i miłość, wszystko dobre rodzi,
W tem celu kalendarz nowy wychodzi,
W świat katolicki, jak tylko najdali,
Gdzie polski język Pana Boga chwali.
Wychodzi z łona, ojczystych rodaków,
Wypracowany przez górnoszlązaków,
Którzy swe prace nato poświęcili,
Aby ludowi przyjemność sprawili.
Zawiera w sobie piękne historye,
Opowiadanie starożytne dzieje,
J też „Krónika“ z tejtu okolicy‘
Obszernéj wioski od polskiéj granicy,
Chcesz wiedzieć rzemieślniku, gospodarzu
Gdzie będzie jarmak znajdziesz w Kalendarzu.
Wszystko dokładnie opisano mącie,
Godzien przyjęcia i w najmniejszéj chacie,
Wyszedł z pod prasy, już pielgrzymuje,
Szczęścia i zdrowia wszystkim winszuje
Bracia rodacy! przyjmijcie z miłości,
Kalendarz nowy, z serca uprzejmności.
Który z początkiem życia swojego,
Życzy wiarusom roku nowego
Szczęśliwego, dobrego, wszystkim z goła,
Podaje rękę i z serca woła:
Pokoju i zdrowia, na ten rok nowy
Życzy uprzyjmnie „Kalendarz Ludowy“.

Daniel Szendzielorz.

Serdeczna życzliwość Roku Nowego 1889go

oraz porównanie życia ludzkiego z tymże.

Część I-sza roku i życia ludzkiego.

W roku zwykle wiosna, lato, jesień, zima,
Czyż i w życiu ludzkiem czterech części nie ma?
Najprzód część dziecinna, a potem młodości,
Trzecia część jest męzka, czwarta sędziwości.
Wiosna bywa częścią najweselszą w roku,
Bo ona przedstawia piękną postać oku.
A czyliż dziecina mała nie wesoła,
Która w swej postaci przedstawia anioła?
Wiośnie się i ludzie i zwierzęta cieszą,
Bo w niej ziemskie płody nadzieję im niosą.
A czyż się rodzice nie cieszą z dzieciucha,
Gdy tenże wesoło do nich się uśmiecha?
Ba, nawet zwierzęta cieszą się z dzieciną,
Krzywdy jéj nie czynią, bo że jest niewinną.
O gdybyśmy w takiej niewinności żyli!
Jakżebyśmy wszyscy szczęśliwemi byli.
Więc wszystkiem dziateczkóm na przyszły rok nowy,
Życzy niewinności kalendarz ludowy,
By wzrastały w łasce u Boga i ludzi,
A niech ich pokusa złego nie złudzi.

Część IIga roku i życia ludzkiego.

I druga część roku jest niby wesoła,
Lecz już nie jednemu pot leje się z czoła,
Bo jak często w lecie słońce tak dopiecze,
Że to aż do cienia nie jeden się wlecze.
Tak i w młodym wieku podobnie się dzieje,
Nie jednéj dziewczenie pot też z ócz się leje, —
Nie jeden młodzieniec złym żarym palony, —
Jest od cienia grzechu od czarta zwiedziony. —
Lecz młodzi mawiają: „Trzeba użyć świata,
Podwiel jeszcze młode służą nam tu lata.“
Przysłowie to wszakże jest bardzo fałszywe,
Ono dusze wielu czyni nieszczęśliwe,
Przetóż się trzymajmy głosu prawdziwego,
Któryto pochodzi od Boga samego.
To jest: „Czyńcie dobrze podwiel tu dzień macie,
Bo jak noc nadejdzie już nic nie wzkuracie.“
Trzymajmy się także słów Pawła świętego:
„Bracia! oblecz się w człowieka nowego!
Jako wednie chodźcie w szelkiéj uczciwości,
Nie w tańcach, pijaństwach i niewstydliwości!
Lecz inni znów mówią, że też i muzyka,
Stworzona od Boga dla uciechy człeka.
Ale wszak i usta od Boga pochodzą,
A jednak nie zawsze dobry owoc rodzą.
Gdy usych na chwałę Bożą używamy,
To dobrą zapłatę zato otrzymamy.
Ale skoro niemi Boga obrażamy,
Bliźnich oczerniamy, lub też przeklinamy,
To nie dostąpimy zato nic innego,
Jak tylko zapłatę karania wiecznego.
Tak też podobnie z muzyką się dzieje,
Ona więcéj złego jak dobrego sieje,
Ona przyjaciółką jest dusznego wroga,
Bo w karczmie na tańcach nie ma w sercach Boga.
Życzy więc ze serca kalendarz ludowy,
Młodzieńcóm i pannóm na przysły rok nowy,
By się strzegli pokus zepsutego świata,
J by w cnoty kwitli jak roże w środ lata.
By się Boga zawsze i wszędzie trzymali,
A rodzicóm wiele pociechy sprawiali.
Niech lilia biała ten sztandar czystości,
Jak latem w ogrodach w sercach waszych gości
Byście po niewczasie nie pożałowali,
Żeście czas młodości marnie postradali.
Wiedzciesz, że najbliżsi ci są niebios progu
Którzy od młodości trzymają się Boga.
A, że co w młodości swojéj zasiejecie,
To w późniejszym czasie żniwować będziecie.

Część IIIcia roku i życia ludzkiego.

Dalej wiadomo wam kochani ludkowie
Że po lecie ta część to się jesień zowie.
A ona podobna do stanu męzkiego,
Też do trzeciéj części ze życia ludzkiego.
Jak w jesieni smutny widok się przedstawi
Najwięcéj mglistemi dniami nas nabawia,
Tak też mąż i żona rożne smutki mają,
Które często ich stan jak mgłą otaczają.
Ale jak te wołki co w jesieni zboże,
Ciągną do stodoły oba w jednéj parze,
Tak wzajem mąż z żoną mają się wspomagać
Wszystkie utrapienia oboje wspólnie dźwigać
Lecz jakże to teraz małżonkowie żyją?
Niektórzy po ślubie zaraz się pobiją.
Przysięgają miłość w obec Pana Boga,
A ledwie wystąpią z kościelnego proga,
J już tę przysięgę nogami deptają,
Przez co Pana Boga wielce obrażają.
J dalej tak żyją jak gdy to w jesieni,
Żniwiarz ostem lub cierniem ciało sobie zrani
Tak oni też ranią wciąż jeden drugiego,
Aże do skończenia życia niebłogiego.
W niektórem małżeństwie jest winniejsza żona
W ciąż na męża kracze niby czarna wrona.
Choć mu posłuszeństwo przedtem ślubowała,
Toby potem rada nadnim panowała.
Lecz w innym znów stadle mąż przyczyna
On często nieszczęściem dla domu całego,
Nie dosyć, że często zarobek przepije,
To jak z karczmy wróci, jeszcze, wszystkie
Lecz tak jak w jesieni gospodarz rozróżni

Pomiędzy ludem było wiele zabobonów. Na przykład: gdy dziecię przyniesiono z kościoła od Chrztu świętego, kmośia kładła je pod progiem, matka i ojciec uderzali je rózgą, na znak, żeby im było w życiu posłuszne. Kmosia położnicy przynosiła zwykle w prezyncie dobrego żuru z mléka (kawy w tem czasie jeszcze nie znano).

Pod czas wojny Napoleona z moskalami, zebrali się obywatele miasta Czeladzi w bandę rozbójniczą i zaczęli rabować po Górnem Szląsku. Hrabia Henckel von Donnersmarck znajdował się na wojnie, więc w targnęli do zamku Siemianowskiego, i jak kronika wspomina wszystko splądrowali, i pozabierali, tylko jednych drzwi żelaznych w piwnicy niepotrafili otworzyć. Pieniądze jakimś przypadkiem na podworzu porozsypali; gdzie potem dzieci piasek przesiewały bez przetaki i pieniądze znajdowały. W Pszczelniku były hrabiego cielęta i jałowice, które wszystkie zabrali, i po między siebie podzielili. Mieszkańcom Siemianowskiem pierze z pierzyn powysypali, biorąc poszwy za worki, do których zboże w folwarku w sypali, i do Czeladzi wysełali.

W roku 1836 utworzył się związek pomiędzy hrabią Hencklem, a braćmi bankierami Oppenfeld z Berlina. Ten związek pomiędzy wyżej wspomnionemi panami istniał aż do roku 1858, od tego czasu przeszły wszystkie huty i kopalnie na rachunek chrabiego. W roku 1836 ósmego lutego położono pierwszy kamień pod hutę (czyli po naszemu, pod werk) obok już istniejących 4 wielkich pieców. Aż do roku 1840 ukończono i wbieg puszczono 4 wielkie piece i dwie walcownie, Maszyny sprowadzono z Anglii. Od roku 1847 aż do 1851 r. wybudowano jeszcze jednę walcownię, która w roku 1854 została powiększoną. Od roku 1858 zaczęto budować jeszcze dwa wielkie piece. W Laurahucie wybudowano w roku 1844 katolicką szkołę knapszaftową z dwiema klasami, przy której osadzono dwuch nauczycieli ś. p. Reisnera, i jako adjuwanta p. Chrząszcza dotąd żyjącego. Aktu poświęcenia dokonał śp. ks. Antoni Stabik. Nasz zmarły ś. p. proboszcz Hugo Stabik będąc jeszcze chłopcem służył przy tym akcie za ministranta, podawając wujowi kropidło zwodą święconą. Do nowéj szkoły uczęszczało na naukę 250 dzieci, ewangielicy jako i żydzi mieli swoje szkoły familijne, ewangielickich dzieci było 87, żydowskich 22. W Siemianowicach wybudowano pierwszą szkołę drewnianą, w roku 1835 przy której był pierwszem nauczycielem ś. p. Goldner. Lecz gdy ta przy wzrastającéj ludności stała się za małą, uchwalono w roku 1859 wybudować szkołę czteroklasową, która w roku 18[illegible]0 była uroczyście przez ks. Antoniego Stabika poświęconą. Starą drewnianą szkołę przedała gmina [illegible] p. Walentemu Bujoczkowi, a dziś jest własnością Jakuba Gajdy. Nareszcie po latach i ta stała się za małą, uchwaliła reprezantacya gminna wybudować nową czteroklasową szkołę, na którą zaciągła pożyczki [illegible] 20 tysięcy marek z kasy prowinc[illegible]

Aż do roku 1820 należała gmi[illegible] do parafii Czeladzkiej, dopiero odtąd pr[illegible] została do parafii Michałkowskiéj. Pierwszy [illegible] św. z Siemianowic odbył się Katarzyny [illegible] która nie dawno umarła.

Może ci dziwno kochany czytelniku, ż[illegible] nowice należały do parafii Czeladzkiéj [illegible] było, i byliśmy przyłączeni do bisku[illegible] kowskiego. Granica nie była gdzie dz[illegible] rzeka Brynica dzieliła Szląsk od Polski. [illegible] ladzi pół mostu należało do Polski, a pół do Sz[illegible] Przed Czeladzią stał księży folwark, z k[illegible] księża płacili podatek hrabiemu Henckl[illegible] które się znajduje pomiędzy rzeką a teraz[illegible] granicą, jak ustne podanie niesie, miało n[illegible] do wioski Pawłowic, która się miała znajdow[illegible] między Srokowcem a Czakajem, która przez [illegible] spalaną została. Wszystko to należało hrab[illegible] ale podobno pewien urzędnik miał wydać p[illegible] i dokumenta do Polski, przez co hrabia tę cz[illegible] gruntu utracił. Więc z téj przyczyny przy ure[illegible] gulowaniu granicy ten kawał gruntu do Czeladz[illegible] przyłączony został. Siemianowice należały d[illegible] powiatu Bytomskiego, i był to powiat na początk[illegible] teraźniejszego stulecia najmniejszy, w całe[illegible] Szląsku. W roku 1814 posiadał 20597 dusz, [illegible] gdy się jeszcze parę lat nazad cofniemy, to je[illegible] w rok 1781 to znajdziemy w całym Bytomski[illegible] powiecie 12319 dusz. Dziś Siemianow[illegible] rahutą mają około 2000 dusz więcéj ja[illegible] 1781 cały Bytomski powiat. Wnaszyc[illegible] tak Bytomski powiat urósł w ludność ż[illegible] siano podzielić na cztéry części; na po[illegible] tomski, Zabrzecki, Katowicki i Tarnow[illegible]

Siemianowice zostały przyłączone d[illegible] Katowickiego. Aż do roku 1867 należa[illegible] Siemianowicka do parafii Michałkowskiej, przez 47 lat chodzili Siemianowicanie do [illegible] cioła do Michałkowic. W roku 1864 już pier[illegible] myśl powzięli hutnicy i górnicy, aby wybudowa[illegible] kościoł w Siemianowicach. Ale to była tylko gad[illegible] nina przy robotach w hucie i w kopalniach, [illegible] piero gdy parafia Michałkowska urosła do [illegible] dusz, i kościołek chociaż powiększono sta[illegible] za małym, wzięto się energicznie do dzieła, przód udano się z prośbą do Hrabiego He[illegible] von Donnersmarck, zamieszkałego w Nakle. hrabia będąc zajęty budową kościoła w Radz[illegible] kowie, dał odpowiedź że dopiero za trzy lat[illegible] jest w roku 1870) będzie w Siemianowicach k[illegible] budować.

Coż tu robić? kiedy pan kolator odmówiał mocy. — Ale zebrali się hutnicy i górnicy w sz[illegible] Laurahuckiéj na naradę, na którą zaprosili dziekana Prestreunda z Biskupic (w tym należały Siemianowice [illegible] Biskup[illegible] dziś należą do dekan[illegible]

tylko robotników z gro- dować, muszą także do tego przyciągnąć gospo- ...że jeżeli chcą kościół bu- darzy Siemianowskich ktorzy mają grunta. J

Stary kościołek Siemianowski.

...warunkiem może tylko ...osiągnąć. W krótce ...zgła z gromadzenia, ...zaproszono także gos- ...pod przewodnictwem ...restrenda, i uchwalono od- ...dzenie wybudować tym- ...czasowy kościołek, z dobrowol- ...nych składek.

...W każdej wyżej wzmiankowanej ...dzielnicy domu do domu, ...po dobrowolne składki, ...dający się kościołek młodzie- ...ńca zamieszkała w tym ...czasie, zamku Siemianowy- ...zajęła się pilnie budową, ...tylko ołtarz kapłański, ...dwa do ołtarzy spro- ...wadziła na własny koszt. I ...jeszcze dobrego wyświad- ...za co Jej Pan Bóg niech ...nagrodzi niebem. Budowa wyszła ...na 6 tysięcy talarów. ...Po ukończeniu kościołka ...Pan Bóg ...

kościół posiada w ...ciągu. To też widocznie Pan Bóg błogosławił temu dziełu, ...tego samego roku, ...Listopada odbyło się uroczyste poświęcenie kościołka, w następującym porządku. Z ...koło godziny pół do dziesiątej odprawiła się msza św. w zamkowej kaplicy, po której udała się procesya, na czele z muzyką i z 15 księżmi, do nowego kościołka. Po odprawieniu przepisanych ceremonii kościelnych, odprawił pierwszą mszę św. ks. proboszcz Antoni Stabik, kazanie polskie wygłosił ks. dziekan Prestrenda, niemieckie kapelan zamkowy. Po poświęceniu na prośbę mieszkańców Siemianowskich przeznaczył urząd biskupi na proboszcza ks. Hugona Stabika kapelana z Michałkowic, a na pomocnika ks. Myśliwca. I tak się zaczęła parafia Siemianowska.

K. Stabik pierwszy proboszcz Siemianowski.

chociaż ks. proboszcz Siemianowski jako też i organista, byli obowiązani pewną część dochodów oddawać do Michałkowic. Obowiązek ten ustał dopiéro gdy organista i ks. proboszcz Michałkowski pożegnali się z tem światem.

I gdy kościołek już stał 15 lat, a był budowany tylko na 10 lat, i drzewo zaczęło pruchnieć, pomyślano budować nowy kościół. Ale, ale, wiele rozmaitych trudności musiano zwalczyć niżeli zaczęto budować. Budowę powierzono budowniczemu p. Jakischowi z Bytomia, mularską robotę majstrowi mularskiemu p. Kowolikowi z Bytomia, cieślelskę p. Tranfeldowi z Gliwic, a malarstwo p. Stolpertowi z Nysy. Organy zprowadzono od p. Schlag i synów z Świdnicy, które 4 tysiące talarów kosztowały, i które w krótce przez pewnych zbuzów mocno uszkodzone zostały.

W roku 1873 wyszło prawo o majątku kościelnym podług którego musiał się w każdej parafii utworzyć zarząd kościelny, i zastępcy gminy.

Do pierwszego zarządu kościelnego wybrani zostali następujący panowie: Karol Fischer, Theodor Thalla, Aloizy Malla, Stephan Król, Maciej Dembiński. Michał Stempel, Adam Wosoły, Kasper Jabłonka, Alb. Mokrsky i Wawrzyniec Labryga.

Na zastępców gminy wybrani zostali: Tomasz Zydek, Mikołaj Kociej, Wojciech Danisch, Wawrzyniec Gaweł, Franciszek Macha, Jakub Wanot, Piotr Michalski, Jan Wolny, Antoni Skorupa, Szczepan Strzoda, Szymon Badura, Wojciech Kowoll, Tomasz Stalmach, Mateusz Baron, Tomasz Krafczyk, Andrzej Kowol, Konstanty Maszczyk, Józef Kramer, August Buhl, Jan Krafczyk, Antoni Lechoj, Jan Burghardt, Walenty Wróbel, Józef Krafczyk, Maciej Labryga, Bernard Zmuda, Jan Widera i Franciszek Wygasch. Więc to był pierwszy zarząd kościelny i zastępcy gminni. Pod nowy kościoł położono i poświęcono węgielny kamień w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła w r. 1881 przy tej uroczystości powiedział zajmujące kazanie polskie ks. lic. Radziejewski redaktor od „Katolika.“ Nowy kościoł budowano przez trzy lata. Poświęcony jest przez ks. Biskupa Gleicha w dniu 23. Wrześ .1884 r. i kosztował około 300 tysięcy marek, które panowie akcyonerzy od Laurahuty hrabia Henckel von Donnersmarck jako patron, i parafia wspólnie złożyli. Największą część kosztów poniosła parafia, bo chociaż składano przez kilka lat dobrowolne ofiary, i dobroczynne dary; musiano jednakowóż jeszcze pożyczyć 60 tysięcy marek na amortyzacyą z kasy prowincyonalnéj. Co się działo w parafii Siemianowskiéj pewnego czasu, nie będziemy opisywali, ponieważ naszem zamiarem jest nie dobrze stare rany odnawiać.

Nowy kościół Siemianowski.

Po poświęceniu nowego kościoła, i po niespełna dwuch latach, spotkał parafią Siemianowską bardzo smutny los, który do dzisiajszego dnia nie jeden parafian czuje w sercu swoim. Ks. proboszcz Hugo Stabik, który tyle trudności poniósł około budowy téj świątenі Pańskiéj. Ks. proboszcz Hugo Stabik który nam przez swoje wymowne kazania wskazywał drogę do zbawienia, po krótkich, ale ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 25. Sierpnia 1886 roku. Lotem błyskawicy ogarnął smutek nie tylko parafian, ale i okolicę, nie tylko katolików ale i innowierców u których był wielce poważanem, co mogł każdy poznać przy pogrzebie ciała Jego. Jak wielki smutek ogarnął parafian trudno opisać, bo na samo wspomnienie łzy zalewają oczy.

Po śmierci proboszcza Hugona, objął parafią Siemianowską jako administrator ks. kapelan Kubot, dotąd aż nam przeznaczył urząd biskupi na proboszcza ks. Andrzeja Schwidra kapelana z Biskupic, i któremu ks. Dziekan Hruby dnia 14. Grudnia 1886 oddał klucze kościelne, i który dotąd z wszystkich sił pracuje około zbawienia owieczek Jemu powierzonych.

Przez cały przeciąg istnienia parafii Siemianowskiéj pracowali około zbawienia naszego następujący duchowni. Ks. Stabik jako pierwszy proboszcz, ks. Myśliwiec, ks. Vilain, ks. Richter (tylko przez parę tygodni, który będąc chorobliwy udał się do wód, gdzie życie zakończył). Ks. v. Fürstmühl, ks. Chęcinski najdłużej, bo około 14 lat, ks. Garnczarski, ks. Gregor, ks. Dr. Sladeczek, ks. Kubot, ks. Nowak, a obecnie pracują ks. proboszcz Schwider i ks. Czaja.

Nie od rzeczy będzie donieść że parafia Michałkowska, jako matka nasza, chociaż już istnieje przeszło sto lata miała to szczęście dopiéro posiadać czterech proboszczy. Pierwszem proboszczem był ks. Pawlokowski, drugim ks. Künast, trzeciem ks. Antoni Stabik, czwartym obecnie pracujący Czcigodny ks. Rother.

Na tym kończemy krótki rys dziejów Siemianowic, bo wiele, wiele jeszczeby było do pisania. ale szczupłe ramy kalendarza naszego nam tego nie pozwalają. Na przyszły rok jeżeli Pan Bóg pozwoli, będziemy się starali opisać dzieje innéj parafii naszego kochanego Górnego Szląska, i to téj parafii w której nasz kalendarz będzie najwięcéj rozpowszechniony.

Ks. A. Stabik, proboszcz Michałkowski.

(Wspomnienie.)

Obraz; który nam podpada przed oczy,
Przedstawia widok na sobie uroczy,
Męża sędziwego Antoniego Stabika,
Gorliwego kaznodzieje, oraz spowiednika,
Rycerza walecznego, który to wojował,
Ze smokiem pijaństwa, by go wyrugował.
Z swojéj parafii i Ślązka Górnego,
By niezostało śladu, po nim żadnego.
Była to walka, była to zacięta.
Z onem to smokiem, o wódka przeklęta,
W pomoc Mu przybyli potężni Rycerze,
J toczyli walkę, lecz Jch tylko cztérze.
Na czele stanął, chorągiew rozwija.
Alojzy Fitzek, maleńki księżyna,
A z Nim na czele, mąż dobrego mienia
Dzielny Ksiądz Szafranek, proboszcz z Bytomia
Z księdzem Markiefką z Boguckim farażem
J zaczęli walkę z owem smokiem razem.
Trwała ta walka kilka lat zacięta,
Którą jeszcze dzisiaj nie jeden pamięta.
J błogie czasy po niéj to nastały,
Gorzałki nikt nieznał czy wielki czy mały.

Nawet na dobrze była już zaklęta,
Na dno do piekła w czartowskie pęta,
Pobożne chwile, życia nastały,
I misyje święte się odbywały,
W Piekarach, w Bytomiu i w Bogucicach,
Na Górnem Szlązku, tu w okolicach.
Lud się naprawił żył w pobożności,
Dał się zapisać w Bractwo Wstrzemięźliwości,
Spokojnie życie, kilka lat trwało,
Aż się tak Bogu upodobało.
A by żołnierze, ktorzy walczyli,
Koronę w niebie odziedziczyli,
Najprzod Ksiądz Fitzek, po Nim Markefka
Z szedł z tego swiata; tylko Szafranka
I z Nim Stabika tu zostawiono,
A by Trzeźwości dalej broniono,
I żyli daléj, ci dwa Rycerze
Kilka lat społem aż znowiu bierze.
Pan Bóg do siebie swego kochanka,
Rycerza swego Księdza Szafranka —
W piekle smokowi wnet doniesiono,
Iże Rycerzy niema już pono.
Którzy przeciwko niemu walczyli,
Jod pijanstwa mocno bronili
Smok więc z radości, gdy to usłyszał,
Skakał po piekle aż się zadyszał.
Woła na czarty, aby się żywo ruszali,
Na nowo do dzieła, każdy się brali.
Otwórzcie beczki, w ktorych gorzała,
Kilka lat stoi, i już z kwaśniała.
Diabli czemprędzej ze swoją sztuką,
Różne korzenia w stępach tłuką,
Do beczek sypią i przepalają.
Z kwaśnéj gorzałki likiery mają,
Najprzód to tego smok pokosztował.
I swoich sługów z sztuki przechwalał,
Wydał im także rozkazy swoje,
Aby dać ludowi one napoje.
Już to każdy baryłkę, na ramię bierze,
Pędzi z nią prosto tam, gdzie szękierze,
Siedzą w szękowniach i lamentują.
Jże gorzałki ludzie nie piją,
Nie troszcz się bratku, diabeł tak rzeczy,
Złoż twe frasunki, głupi człowiecze.
Żem cię odwiedził szczęście to twoje,
Z nów ci przynoszę nowe napoje.
Dobywaj flaszki i też kwatery,
Zamiast gorzałki to masz likiery.
Zwołuj tu ludzi dobrze podchlebiaj,
A na przychętkę więcéj dolewaj.
Namawiaj chłopy i też mężatki,
Z nów ich dostaniesz do swojej łapki.
Jak diabeł wyrzekł, tak się też stało.
Na oślep do żydka, wszystko leciało.
I tak na nowo wszystko to piło,
Aż się pijaństwo znów w korzeniło.
Pomiędzy ludy na nasze wioski,
Było niemało obrazy Boskiéj.
Tak się lud włożył znów do pijanstwa,
Zydkowie brali ich gospodarstwa.
Takie to skutki przyniosły likiery,
Że jeszcze dzisiaj biedzi niektóry.
A nasz księżulek Stabik Antoni,
Gdy to spostrzega, znów żywo broni.
Na siłach zesłab, zaniemógł na oczy,
Lecz jednak cięcie tę walkę toczy,
Woła z ambony i wspowiednicy,
Karze słowami wy pijanicy.
Coscie śluby złamali, bractwa Trzeźwości,
Pan Bóg was ukarze, tu i we wieczności.
Zawsze to było u Niego to hasło.
A żeby pijaństwo na dobrze wygasło,
Był to mąż wierny za swoje zasługi,
Był Jubilatem piędziesiątletniego,
Swego powołania stanu kapłanskiego.
Więcej jeszcze przeżył cztery lata zgoła,
W ośmdziesiątem roku życia, Pan Bóg Go woła,
Z onej to walki chcąc Go mieć u siebie,
W nagrodę uwieńczyć koroną Swą w niebie,
Z jednał sobie u Boga, życia wiek długi.

D. S.

Niepojęte drogi Opatrzności Boskiéj

Z dziełka Missyjnego tłómaczył

Piotr Kolodziej.

W Francyi pomiędzy miastem Lyonem, a cudownem miejscem Lurdes, gdzie się przed latmi małéj dziewczynie, N. Panna objawiła; znajduje się małe, ale wspaniale miasteczko. Jako to zwykle bywa, mieszkali tu bogacze, i magnaci, ale też i ubodzy, którzy pragneli kawałka chleba. W jednym czteropiętrowym domie, mieszkała uboga wdowa z swoim jedynakiem ośmioletniem chłopczykiem. Trudno by ci było wynaleść, kochany czytelniku,, ten pokoik czyli raczéj kącik w którym ta uboga rodzina zamieszkała. Pojdźmy tam w myślach i zobaczmy co się tam dzieje. Poczworo wielkich schodach w stąpiwszy, staniemy przed drzwiami, w których są szczeliny, że dokładnie wszystko w pokoiku widzieć morzesz. Lecz wstąpmy, i zobaczemy ich gospodarstwo. Okienko małe w dachu, składające się z dwuch szyb, które są umieszcone zamiast dwuch dachoweek: stół, dwa stare krzesła, parętnarzędzi kuchennych, na ścianie wisi krucyfiks, na lewo łóżko, na któ-

rym leży chora wdowa, przy niéj jedynak Karólek, i oto wszystko! Zapewnie że dreszcz cię przejmnie, widząc takie ubostwo, i chcał byś wiedzieć bliższe szczegóły, o téj rodzinie, więc posłuchaj: Ojciec był robotnikiem, i już pięć lat jak odpoczywa w grobie zostawiając żonę z małem Karólkiem w wielkiéj nędzy. Dopóki Magdalenie (tak jéj było imię) siły starczyły, zarabiała na utrzymanie przy praniu bielizny, przy posługiwaniu. Wieczorami zaś pierzem szkubaniem, w czem jéj mały chłopczyk dopomagał. Ale dzisiaj gdy już cztery tygodnie nie opuszcza łoża boleści, nędza przedstawia się w okropnym stanie. J dziś widzi już bliski koniec życia swego, i niema komu polecić swego jedynaka, aby miał o nim staranie, i dał mu jaki przytułek. Co się dzieje w jéj macierzeńskim sercu trudno bym się silił opisać. W stępując na drogę do wieczności, i jéj godziny już są policzone, a jéj najdroższy skarb, jéj Karólek bez opieki i bez utrzymania. Okropna boleść ponawiała w jéj sercu i postanowiła otem swego jedynaka uwiadomić. Obróciwszy się rzekła cichym chrapliwym głosem: „Karólku ja umrę“.

O matko, miła matko, mówi Karólek, nie mów że ty umrzesz i mnie opuścisz. O matko, matuśiu moja, nie mów już tak więcéj.

Te smutne wyrazy kochanego dziecka, tylko matczyne serce zrozumieć jest wstanie. Ona walczy z śmiercią a jéj jedynak przytula się do łożka, płacząc, kładzie swoją główkę na jéj ramię.

„Niech się dzieje wola Twoja święta“ mówiła głosem chrapliwem chora. Pan Bóg jest dobrotliwy, On cię nie opuści. Módl się, i proś Najś. P. Maryi Ona jest matką sierót, więc i otobie będzie mieć staranie. Niepłacz moje kochane dziecko“. Pocałowawszy swego ulubieńca, po krotkiéj przerwie mówiła daléj: Nie mamy przyacieli, ani znajomych ani też pieniędzy. Jak umrę, oznajmij gospodarzowi o mojéj śmierci. On się z pewnością wystara o pochowanie mojego ciała. Potem uklęknij i proś gorąco Najs. P. Maryi w Lurdes, pamiętasz? o któréj ci mówiałam, że się objawiła małej dziewczynce, żeby Ona została twoją matką.“

„Ale gdzież Ją znajdę?“ zapytał Karólek z duiewając, „mieszka Ona w grocie w Lurdes, ale w naszym kościele? —

Nie, moje dziecko, Najś. P. Marya mieszka w niebie, ale Ona cię wszędzie usłyszy. Potem udaj się do miasta Lyonu, tam są rozmaite zakłady, gdzie ubogie siroty od miłosiernych ludzi przyjmowane bywają. Idź tam, a Najś. Panna będzie mieć o tobie staranie. Po tych słowach umierająca wyciągła rękę, i zrobiwszy znak krzyża św. na głową swego ukochanego dziecka, udzielając mu ostatnie matczyne błogosławieństwo. W jéj sercu musiała sanować okropna boleść łzy spywały jéj do wychudłych policzkach a rękami [illegible] Po małéj chwili rzuciwszy ostatnie wejrzenie na swego Karólka słabym głosem wymowiła ostatnią prosbę: „Najświętsza Panno w Lurdes, bądź matką mojemu dziecku, weźmij go w swoję opiekę i obronę“, oddała ducha.

Karólek stojąc przy łożu, ani się domyślił, że od téj chwili został sierotą opuszczoną.

Jak smacznie kochana mateczka zasnęła, pomyślał sobie! nie przebudzę jéj, może się choroba przesili, i w stanie z drową. Teraz się także układę, przy boku mojéj matuśi, i będę czekał skoro się przebudzi, abym jéj podał zimnéj wody. Położywszy się Karolek przy zwłokach jeszcze ciepłych, po małéj chwili zaczęły się jego strapione od płaczu oczęta snem kleić i zasnął.

Skoro pierwsze promienie wschodzącego słońca zaczęły się przez szklanne szybki w dachu wdzierać, obudził się, i pierwszy wzrok spoczął na zwłokach kochanéj mateczki. Nie mało się Karólek zadziwił, że matka całą noc spała spokojnie, i nawet wody do odwilżenia ust nie żądała. Chwyciwszy ją za rękę, ręka jak lod zimna, woła matuśiu, matuśiu, lecz na daremnie. Bo ta która go nad życie kochała, i pielęgnowała, ta która go uczyła o Bogu i innych pożytecznych rzeczach już spała snem wiecznem. Poznał to Karólek, że został opuszczoną sierotą, zaczął gorzko płakać, i rękę z martéj matki całować. Nakłaszy się do woli, nad swoją niedolą, przypomniał sobie ostatnie słowa, udał się do gospodarza, któremu oznajmił o zgonie swojéj Matki. Gospodarz człowiek surowy, nie z litości, ale z powinności, udał się do magistratu, i oznajmił o śmierci swojéj ubogiéj lokatorki. Burmistrz przyzwolił, że w dowa ma być pochowana na koszt miejskiéj kasy, co też uczyniono. Lecz o małego Karólka jako nie z datnego do żadnéj pracy nikt się nie troszczył.

Po pogrzebie zabrał ów nielitościwy gospodarz, wszystkie rupiecie pozostałe, za zaległe komorne, oznajmując Karólkowi że już u niego miejsca niema.

Karólek się wcale temu rosporządzeniu nie sprzeciwiał, gdyż mu matka rozkazała, że po jéj śmierci ma się udać do miasta, gdzie tyle miłosiernych ludzi. Zaraz się wybrał w drogę, poszedł na cmętarz, aby się ostatni raz pomodlić na grobie matki. Uklęknąwszy zmówiwszy Ojcze nasz, i Zdrowaś za duszę jéj, w końcu westchnął, podniosłszy oczy ku niebu mówiąc: „Najświętsza Panno, bądź teraz moją matką, prowadź mię, i weźmij mnie w swoją obronę, ja przyrzekam przez całe życie być Ci posłusznem, i wepełniać Twoję wolę.“ Wstawszy posilony na duchu, udał się w drogę, oglądając się co chwilkę na grob matki dopóki mu na zawsze z oczu nie zniknął.

Niedaleko od domu, w którym matka Karólka umarła; stał wspaniały pałac, w którym mieszkała hrabina N. z swoim jedynakiem Henykiem może w tym samem lecie, co ubogi Karólek. Po

myślisz kochany czytelniku że ci przedstawiłem ubostwo i nędza, że cię zaprowadzę do pałacu, gdzie tylko rozkosz i bogactwo panuje. Ale omylił byś się, bo przysłowie nasze polskie powiada: że każdy ma swego mola co go gryzie.“ I daremnie, daremnie chcieli byśmy szukać prawdziwego szczęścia na tym padole płaczu. I tu żądał anioł śmierci swojéj ofiary. W górnym pokoju tego wspaniałego pałacu, klęczy zasmucona matka przy łożu śmiertelnym swego jednego synaczka. Przed paru miesiącami, pożegnała sie jeszcze w kwiecie wieku będącym małżonkiem. A dziś jej znowu okrutna śmierć ostatnią pociechę, jedyną nadzieję wydziera.

„Mamo tak mi ciężko oddychać“ odzywa się cichym głosem mały Henryś.

Każde wymówione słowko z ust dziecięcia przesrywa czułe serce matczyne; radaby poświęcić cały majątek, żeby tylko utrzymać swego ulubionego jedynaka przy życiu, ale daremnie, ludzkie losy są w ręku Boga. „J niepojęte są drogi Opatrzności Boskiéj.“ Klęczy przy łożu hrabina N. i modli się: „Boże mój zostaw przy życiu, moje jedyne dziecko, albo daj mi znim umierać, dla mnie na świecie już pociechy niema. Nareszcie przypomina jéj się o cudwnéj Najś. P. Maryi w Lurdes, bierze umierającego Henryka, i niesie przed figurę Matki Boskiéj i modli się: „O łaskowa Panno, pocieszycielko strapionych, daj zdrowie mojemu jedynemu dziecku, ja Tobie przyrzekam, wszystko wypełnić czego oddemnie żądać będziesz.“ Lecz Panu Bogu podobało się żądać, tej ciężkiej ofiary od hrabiny N. Boleści małego Henryśia nieodstępowały, aż w końcu został policzony, w poczet Aniołów i świętych.

Hrabiny smutek był nie do opisania, i od żadnego niedała się pocieszyć, kiedy jéj nadzieja i pociecha życia już się skończyła. Nareszcie usłuchała rady staréj wiernej służącéj Katarzyny; opuściwszy pałac w którym jéj śmierć ukochane dziecko wydarła, umyśliła na pewien czas zamieszkać w domku wieśniaczym, dosyć daleko oddalonym, aby myśli rozerwać, Katarzyna była jej towarzyszką. Droga do domku prowadziła, około groty objawienia Najś. P. Maryi w Lurdes. Przed grotą rozkazała hrabina woźnicy stanąć. Z szedłszy z powozu udała się z służącą do kaplicy, uklęknąwszy przed statuą poczęła się głośno modlić: „O matko nasza, Tobie przyrzekłam, wszystko uczynić, czego oddemnie żądać będziesz, jeżeli mojego jedynaka zostawisz przy życiu. Lecz Pan Bóg wszechmogący zabrał go do siebie. Ale ja nie cofnę przyrzeczonego słowa, powiedz mi co mam czynić, i pociesz mię bezdzietną zasmuconą wdowę.

W téj chwili spostrzega na stopniach bocznego ołtarza, biednego chłopczyka. Na widok bladéj twarzyczki, cofnęła się w tył, ponieważ chłopczyk przypomniał jéj zmarłego, bo był w tym samem lecie, więc go zapytała w spółczuciem:

„Co tu porabiasz mały?“

„Ach! odpoczywam na chwilę“ odpowiada Karólek, który wstąpił do kaplicy aby się ponodlić. „Jestem tak słabym, i głodnem.“

„Dokąd idziesz?“

„Jdę do Lyonu, gdzie są domy dla ubogich sierót, bo przed śmiercią, moja kochana matka mi mówiła że tam znajdę przytułek.“

Hrabina przypatrując się niewinny twarzy chłopczyka, przypomniał się jej nieboszczyk, oczy zalały jéj się łzami, rzuciwszy chłapekowi śrebrny pieniądz, śpiesznie się oddaliła.

„Jestem bardzo głodny,“ mówi Karólek z płaczem, oglądając pieniądz, którego nawet nieruszył, „To nie jest chleb“ i zaczął gorzko płakać.

Hrabina wyszedłszy z kaplicy, ocuciwszy się z przerażanie jakiego doznała z powodu małego chłopczyka, rzekła do służącej „Katarzyna, zdaje mi się niżelismy opuściły kaplicę, ten mały mówił że jest głodnym!

„Tak łaskawa pani“ on mówił że jest bardzo głodnym a mnie się zdaje jeżeli go kto nie weźnie i nie nakarmi, to może z głodu umrzeć.“

„Pewnie tak źle nie jest — Ale — cożby powiedział mój Henryk gdyby jego równiak z głodu umarł. Obróciwszy się do Katarzyny rozkazała jéj biednego chłopca nakarmić.

Gdy Karólek został sam w kaplicy, wdrapał się aż pod figurę Najś. Maryi, objawszy jéj nogi mocno rękami, zaczął się głośno modlić: „O Najś. Panno, Matko Boska, wysłuchaj mojéj prośby, daj mi kawałek chleba, bo jestem już bardzo głodny i boję się tu w nocy pozostać. Gdy moja matka umierała, poleciła mnie Tobie, że ty będziesz moją matką.“

W téj chwili przychodzi Katarzyna, objawszy rękami chłopczyka, aby mu dopomódz zleść. Zaraz podała mu kawałek chleba i trochę wina, które z wozu z sobą przyniosła, aby posilić małego.

„Kto jesteś? zapytał chłopczyk zadziwiony, czy cię tu moja matka z nieba przysłała?“

„Naturalnie! Ona twoję prośbę wysłuchała.“ Potem wzięła chłopczyka za rękę, zaprowadziła do powozu posadziwszy go na koźle, poleciła opiece woźnicy.

„Łaskawa pani chłopczykowi życie uratowała, mówi Katarzyna do swéj pani, wsiadając do powozu.

Na drugi dzień rano, udaje się hrabina do kaplicy Najś. Panny Maryi, aby swoję prośbę i przyrzeczenie ponowić. Gdzie także Katarzyna Karólka przyprowadziła; który nieszczęśliwy przyodziała. Uklękli obaj przed ołtarzem Matki Boskiéj, dziękując Panu Bogu za szczęście

spędzona noc. Gdy hrabina zobaczyła Karólka odwróciła oczy, nie mogąc patrzeć na tę niewinną twarzzazkę, która jéj tak wzraźnie nieboszczyka przypominała.

„Modl się głośno Karólku“ rzecze Katarzyna, i mów tę modlitwę ktoréj cię twoja matka nauczyła. Ta wierna służąca, chciała usłyszeć modlitwę chłopca, nie wiedząc wcale że on się modlić potrafi.

„O Najś. P. Maryo? moja matka poleciła mnie Tobie, i mowiła że po jéj śmierci Ty będziesz moją matką. Nieopuszczaj mię, i weźmy mnie w swoją odiekę.

Po tych słowach Karólka, zalała się hrabina łzami, i pomyśliła, Mój Boże, Najś. Panna wysłuchała moją prośbę, oto przysela mi to dziecię, aby mnie pocieszyć i aby mi wynagrodzić stratę, którą poniosłam przez śmierci mego jedynaka, spojrzawszy uśmiechająco na Karólka, ktory się daléj modlił:

„Panie Boże błogosław tę dobrę panią, która mnie w czoraj przyjeła, i jeść dać rozkazała, abym z głodu nie umarł. I tak się ow dobry chłopczyk modlił serdecznie, swojemi niewinnemi ustami, że musiałby wzruszyć kamienne serce, i do litości pobudzić. Z mocnem postanowieniem wstała hrabina, a wziąwszy Karolka za rękę, zaprowadziła przez statuę Matki Boskiéj i rzekła: „uklęknij na kolana, i podziękuj Najś. P. Maryi, że cię zaprowadziela do matki. Z Jéj woli, jestem twoją matką, odtąd zostaniesz przy mnie.

„Dziękuję Ci Panie Boże, chłopczyk uratowany, zawołała Katarzyna, będę go pielęgnowała jak nieboszczyka Henryka, aby był dobrym człowiekiem, i łaskawéj pani sprawił radość.

Od tąd Karólek został pod opiekę hrabiny a że był od swéj matki w malutkości w bojaźni Bożéj chowanym został i nadał; od wdzięczając się pilością w naukach i dobrym prowadzeniem się swojéj dobrodziejce, przez co jéj sprawił nie jednę radość. Gdy ukończył szkoły, poświęcił się za wolą swojéj dobrodziejki, do stanu duchownego a w trzy lata poźniéj, odprawił swoje prymicye w parafialnym kościele, udzielając błogosławieństwa téj, która go przyjęła jako biedną sierotę.

Maj.

W sród dzwięków woni,
Cudnych barw toni,
Wesoły prześliczny zawitał maj
Po śnie zimowem
W uroku nowem,
Świat się odmładza piękny jak raj.

Po łąkach łanach
W setnych odmianach,
W znosi się zieleń, zakwita kwiat,
Ptaszyny dźwięczą,
Strumyki brzęczą,
Cieszą się dzieci — w sród wiejskich chat.

I wszędzie w koło,
Pięknie wesoło,
Ptaszki zwierzęta — łany i las,
Hymn od rodzenia,
W niebios sklepienia,
Ślą jednogłośnie! błogi to czas.

Z wierzy kościoła,
Wieczorem woła,
Do czci Maryi kościelny dzwon.
W świątyni progi,
Dąży lud mnogi,
Starzy i młodzi ze wszystkich stron.

I przed obrazem,
Maryi razem,
W znoszą się pienia — błagalny głos,
Najlepsza z Matek,
Spojrz na Swych dziatek,
Dolą mizerną — nieszczęsny los.

O Matko droga,
Przebłagaj Boga,
W cierpieniach naszych — ulgę nam daj,
By kościołowi,
I narodowi,
Z odrodzenia się — zakwitł nam Maj.

Pielgrzymka polska do Rzymu w roku 1888

opisał

Maciej Dembiński z Siemianowic.

Gdy na początku tego roku, z powodu Jubileuszu Ojca św. Leona XIII., została przez Przewielebnego ks. Dunajewskiego, biskupa Krakowskiego, polska pielgrzymka do Rzymu ogłoszona i do któréj wybrano za przewodnika Wielebnego ks. kanonika Dr. teol. Wicentego Smoczyńskiego, proboszcza z Tenczynka w Galicyi. Ks. Kanonik Smoczyński będąc obeznany z miejscami jako też z mową włoską (ponieważ kilka lat przebywał w Rzymie) urządził najprzód pożegnanie, stół i z goła wszystko co było potrzebne dla pielgrzymów. Wyczytawszy z gazet plan podróży [illegible]

dosyć przystępną, powziąłem myśl, jeszcze z jednem moim kolegą A. Płaczkiem z Bytkowa, przyłączyć się do téj pielgrzymki. Najprzód prosząc Pana Boga, żeby on raczył pozwolić i zachować od wszego złego, abyśmy się szczęśliwie dostać mogli do tego świętego miasta, w którym mieszka Ojciec całego chrześciaństwa. Do tego świętego miasta, które krwią męczeńską zbroczone i niezliczonemi relikwiami świętych zapełnione. J żeby złożyć u nóg Ojca św. hołd miłości i uszanowania; i odwiedzić groby św. Apostołów i wielu innych męczeników.

Do 1go marca każdy był obowiązany, chcąc brać udział w pielgrzymce, przysłać pieniądze przewodnikowi na kolej tam i napowrót i na utrzymanie w Rzymie. Pielgrzymów podzielono na dwa rozdziały, na tańszy i droższy. Mnie policzono do działu droższego, który kosztował 114 marek, naturalnie że tu były łóżka z czystą bielizną i też wyborniejsze potrawy. Mojego kolegi policzono do oddziału tańszego, za który zapłacił 94 marki i które to pieniądze odesłałem na ręce naszego przewodnika. Gdy nadszedł dzień 6go Kwietnia, pożegnałem się z swoimi, wsiadłem na pociąg unas w Laurahucie, o godzinie pół do piątéj, udając się do Oświęcima. O pół do dziewiątej przybył pociąg z naszemi wiarusami z Krakowa i okolicy, do których my się przyłączyli i wyruszyliśmy w prost do Bogumila (Oderberg). Tu przyłączyło się do nas reszta pielgrzymów od Raciborza, Opola i Głogówka i było nas 600 osób, po między nami 200 księży i 5 biskupów. Niebawiąc się długo, wyruszyliśmy daléj, a około siodméj godziny rano stanęliśmy w Wiedniu. Tu się przedstawił przed oczy nasze wspaniały widok tego miasta; ulice czyste i przystrojone, sklepy nadzwyczajnie bogate, budynki podziwiena godne. Lecz nie mogliśmy się długo nad tem zastanowiać, tylko zaraz wsiadaliśmy na kolej konną (Traumwaj) i jechaliśmy do kościoła Najś. P. M. Stiegen, gdzie są złożone zwłoki bł. Maryi Clemensa Dworzaka (Hofbauera), bo tam wskazywał nasz plan podróżny. Wstąpiwszy do kościoła, zastaliśmy ks. biskupa mszą św. celebrującego i przy bocznych ółtarzach kilku księży. Gdy ks. biskup odprawił, zaraz napoczął Ofiarę mszy św. z naszéj pielgrzymki Arcybiskup Lwowski, podczas ktoréj śpiewaliśmy polską pieśń. Potem wygłoszone zostało kazanie polskie, zastósowane do naszéj pielgrzymki i do życia tego błogosławionego, ktorego zwłoki w tym kościele spoczywają; błogosławieństwem zakończyło się nabożeństwo. Potem zwiedziliśmy kapliczkę św. Stanisława Kostki, w któréj ten święty w roku 1566 otrzymał z rąk Anioła komonią św. Po odwiedzieniu udaliśmy się zaraz na dworzec zwany Westbahnhof; i około jedenastéj godziny wyruszeliśmy przez Ilustryą ku granicy Włoskiéj.

Kilka mil za Wiedniem zaczną się ogromne góry, każdego przejeżdzającego w podziw prowadzące. Stoją jakoby wieże przy kościołach, lub kominy przy naszych fabrykach Górnoszląskich. Jnne znów wyglądają jakby jakie miasta albo zamki obronne, niektóre lasem obrastają, inne znów gołem kamieniem sterczące. Gdybyś chciał Bracie! dobrze zobaczyć taką górę, musisz się nizko schylić w oknie wagonu, żeby oczy w prowadzić na jéj wierzchołek. Pierwszéj nocy liczyliśmy tunele, przez które nasz pociąg przechodził, i było ich 30 mniejszych i 3 większe. O godzienie pół do pierwszéj stanęliśmy na granicy Włoskiéj, w miejscowości Puntebba, po odbytéj rewizyi, zatrzymując się kilka minut, ruszyliśmy daléj. J około siodméj rano, to jest w niedzielę 8go Kwietnia stanęliśmy w Padwie. Zaraz udaliśmy się do kościoła św. Antoniego, w którym jego zwłoki spoczywają. Tu jeden z naszych biskupów odprawił Nabożeństwo, podczas którego śpiewaliśmy pieśni: „Wesoły nam dziś“, „Serdeczna matko“ i „Kto się w opiekę“. A te poczciwe Włochy naszego śpiewu nasłuchać się nie mógli, tylko za nami chodzili, naprzykład jak dzieci w naszéj okolicy gdy przybędą komedyanci. Kościół jest wielki, na kszałt krzyża, 7 kopuł, z których średnia jest 116 stop wysoka. W północnéj nawie znajduje się kaplica św. Antoniego, gustownej roboty z marmuru zielonego, cztery posągi i cztérech Aniołów dźwigają śrebne lichtarze, Marmurowe figury, rzeźby na ścianach, małe obrazki olejne i kilka set wotów, powieszanych na ścianach i około ołtarza są podziwienia godne. Wnętrze kościoła dzieli się na trzy nawy o 12 filarach. Chór jest zaokrąglony i spoczywa na 8 kolumnach. Przed kościołem stoi śpiżowy posąg wodza weneckiego Gatta Matatta, nad wielką bramą w faciacie stoi figura św. Antoniego. Budowa téj kolosalnej Bazyliki jest wspaniałą.

Drugi kościół od nas zwiedzony był św. Justyny, jest to największy w Padwie. J jak nam mówił ks. biskup co do wielkości jest czwartym na świecie. Wielkie szerokie 12-stopniowe schody prowadzą do niego, gdy wnijdziesz i staniesz przy drzwiach, żadnego okna stąd nie widać, jednak w nim widok najpiękniéjszy. Ten kościół w ostatniéj wojnie był zamieniony na lazaret dla rannych żołnierzy, lecz dziś jest znowu do służby Bożéj przeznaczony. Jeden z przewodników nam mówił, że, rząd wszystkich księży tu ztąd wypędził, tylko jednego dla utrzymania porządku zostawił. Jnne kościoły w Padwie są następujące: Kościoł katedralny, kościół Augustyanów, kościół Matki Boskiéj na piasku i. t. d. Jest tu także jeden pałac zwany Paluzzo della ragione, który posiada jednę z największych sali w świecie 256 stóp długą, 86 szeroką i 75 wysoką. Po ścianach téj ogromnéj sali wisi 400 obrazów. Miasto jest starożytne, i już dawno sławne, już to z grobu św. Antoniego, jako też z Wszechnice. Albowiem w wieku 16. i 17. uczęszczało tu na naukę o koło 6 tysięcy studentów.

Z wiedziwszy miasto każdy podług swego upodobania i skosztowawszy pierwszy raz potraw Włoskich, których niema co chwalić, udaliśmy się na dworzec do naszych tłomaków, ktoreśmy w wagonach zostawili. Bo musisz wiedzieć Szanowny czytelniku, że jechaliśmy osobnym pociągiem z dwiema machinami. Wagony służyły nam za pomieszkanie, lecz najgorzéj było w nocy siedząc drzemać, gdy tylko w pierwszéj i drugéj klasie, dostały się niektórym łóżka do spania, my zaś ostatek siedząc spaliśmy. J tak przepędziliśmy dwie nocy, a jeszcze nas czekały trzy, lecz w sercu zapanowała radość, gdy sobie wspomnieliśmy że jutro oglądać będziemy Loreto. Pożegnawszy Padwę około dziewi[illegible] téj wieczórem, udaliśmy się w dalszą podróż. tylko na k[illegible] minut, około północy zatrzymał się nasz pociąg w J[illegible] Gdy się poczęło rozjaśniać, spostrzegamy ku naszemu z[illegible] niu żeśmy przy morzu Adryatyckiem. J tak p[illegible] kilka mil nad brzegiem, aż w pewnem miejscu, [illegible] zatrzymał, a my korzystając z tego, wysunęła si[illegible] nów wielka część pielgrzymów, aby użyć wody [illegible] trochę słonéj na obmycie. Tu się przedstawił pięk[illegible] przed oczyma naszemi, a osobliwie gdy słońce ws[illegible] rozkłada swoje złociste promienie po morzu. Tu [illegible] mnostwo rozmajtych żagli, łódek i wiele ludzi na w[illegible] pracujących rozmaitym sposobem. Wsiadłszy na po[illegible] zabrzmiały teraz w wagonach śpiewy pobożne: „Kie[illegible] ranne“, i „Godzinki do NPM.“ Około szóstéj rano przybyliśmy do Ankony, jestto starożytne nadmorskie miasto, z pięknym portem i z daleka już zachwyca swem pięknym położeniem; leży bowiem pomiędzy dwiema pagórkami. Na jednym stoi kościoł katedralny, na drugiem cytadela.

W poniedziałek 9go Kwietnia w samą uroczystość Zwiastowania NMP. która to z powodu niedzieli Kwietniéj była na ten dzień odłożoną, o godzinie 7 przybyliśmy do Loreto. Zostawiwszy nasze tłomaki jak zwyczajnie w wagonach, udaliśmy czemprędzej jedni piechotą, drudzy furmankami zaprzągnionemi mułami, osłami i małemi konikami do miasta, które małe pół godzinki leży od dworca. Piękny i wspaniały widok jest od dworca na świątynią, ponieważ ona leży na wysokim wzgórzu a w mieście mieszka około 8 tysięcy mieszkańców; ktorzy niemal wszyscy żyją z pielgrzymów, których tu tysiące przychodzi na to święte miejsce. Miasto ma tylko jednę ulicę z pocieniami, pod któremi mają kramarze swoje sklepiki i sprzedawają: krzyżyki [illegible]

ronta, medaliki, t. d. Najsłynniejszy i najwspanialszy jest
tu kościół Matki Boskiéj z domkiem Casa sancta. Kościół
ten jest budowany w latach 1464—1530. Wielka kopuła
pochodzi z roku 1587, a piękna i wysoka dzwonica z ośmio
boczną piramidą, mieści w sobie dzwon 220 centnarów wa-
gowy, i przez Papieża Leona X. roku 1516 fundowany.
Dziedziniec przed kościołem otoczony jest wspaniałemi pa-
łacami, z jednej strony Kollegium Jezuitów dotąd zniesione,
z drugiej pałac biskupi z arkadami, w którym w sali ksią-
żęcej jest nie wielka, ale dobrana galerya obrazów. Przy
wchodzie stoi kolosalny posąg bronzowy Sykstusa V. Nad
wielką bramą w ladzie frammudzie figura Matki Boskiéj z
dzieciątkiem Jezus. Wewnątrz kościoła pod samą kopułą
stoi „Domek święty“ (Casa Sancta) nad którym się unosi
ta wspaniała i bogata świątynia.

Jest to ten sam domek, który cudownym sposobem z
ziemi żydowskiéj, z miasta Nazaret przeniósł się tu na to
miejsce. Jest to ten domek, w którym się rodziła NPM.
w którym Jéj zwiastował Archanioł Gabryel, że porodzi
Zbawiciela świata i w którym tenże Zbawiciel powróciwszy
z Egiptu żył z Maryą i Józefem aż do 30go roku wieku
swego; a więc każdemu chrześcianowi pamiątką drogą czci
i uszanowania godną. Ściany tego domku Loretańskiego,
okryte są powierzchownie przepyszną rzeźbą marmurową.
W wnętrzu są zupełnie zachowane jak były pierwotnie,
gdy Najś. rodzinie służyły za pomieszkanie; tylko tyle zmie-
niono, że ołtarz postawiono, na którym się teraz msze św.
odprawiają. Za ołtarzem jest wnijście do mniejszéj izdebki,
w której przechowają się które narzędzia kuchenne, a któ-
rych Najś. P. używała za życia w swoim domowym gospo-
darstwie. Krzyżyki i koronki któreśmy tu sobie zakupili,
zostały po błogosławieństwie przez włożynie ich na jednę mi-
sezką z tych czasów pozostałą. Gdyśmy tu przybyli upadli-
śmy na twarze przed tą świętą, a tak drogą pamiątką,
każdemu sercu katolickiemu. Po raz pierwszy mieliśmy spo-
sobność uczcić, powitać i pozdrowić tę naszą Królową w
Jéj ubożuchnem pomieszkaniu, które dziś w około po obwie-
szane różnemi bogatemi darami, i złotemi lampami.

Tu zaraz nasi biskupi odprawiali msze św. jeden po
drugim przy których śpiewaliśmy polskie pieśni. O koło
dynastéj godziny odprawiała się tu „Summa“ podczas któ-
rej był śpiew łaciński figuralny. wykonany przez towarzys-
tamtéjszych śpiewaków. J ten śpiew był tak śliczny i
[illegible]cy i nawet podobny do śpiewu w Rzymie w koś-
ciele Piotra. Dowiedziałem się potem, że to są zasłu-
[illegible]cejszego biskupa, który jest bardzo dbały o śpiew
[illegible]y. Po samie nastąpiło kazanie, które wygłosił Arcy-
[illegible] Lwowski Izakiewicz. W końcu zwiedziliśmy skar-
[illegible] w którym wielka izba wotów i rozmaitych drogich
[illegible] widzieć można. Ten domek święty jest z niepalony
[illegible]y, 27 stóp długi, 12 szeroki i 13 wysoki, i cały jest
[illegible]tem marmurem obłożony. Białe marmurowe progi, po
których pielgrzymi na kolczkach się czogają, są na kilka
cali od kolan wydrążone, drzwi są śrebną blachą pokryte,
przed niemi dwa stopnie. Po lewej stronie ółtarza jest ma-
ła celka, w której się mieściła Najś. P. M. gdy Ją nawiedził
Anioł. Za ołtarzem znajduje się framuga czyli kominek,
gdzie pokarmy swoje miała gotować.

O tem domku mamy następujące wiadomości: Gdy św.
Helena, matka Konstantego Wielkiego, w Nazarecie ten
domek znalazła, rozkazała zbudować nad nim wspaniały
kościół. Lecz gdy Saraceni ten kościół zburzyli, Boska
Opatrzność dla nas zachować tę drogą pamiątkę, rozka-
zała Aniołom ten domek przenieść na wzgórze do Dalma-
cyi pomiędzy Tersatto i Fiume, gdzie go nazajutrz pasterze
znaleźli i z nowina do miasta przybyli. Działo się to w
roku dnia 10. Maja 1291 roku. Domek stał na ziemi bez
żadnych murów, a w nim była figura Matki B. z dzieciątkiem
Jezus i krzyżyk na ścianie. Chorującemu na ten czas
[illegible] Aleksandrowi w Tersato objawiła się Najś.
P. Marya, i oświadczyła mu że domek tam znaleziony, jest
z Nazaretu przez Aniołów przeniesiony, a wdowód przy-
wróciła mu natychmiast zdrowie. Ks. proboszcz Alexander
chcąc się o prawdzie przekonać, udał się w towarzystwie
dwuch znakomitych osób do ziemi św. do Nazaretu. Tu
wszyscy trzéj przekonali się oczywiście, że tu domku niema,
tylko fundamenta, które zmierzywszy przekonali się, że się
zupełnie z znalezionem domkiem zgadzają. Po powrócie
domek ozdobiono, przy nim ustanowiono kapłana, i odtąd
zaczęły się pielgrzymki pobożnego ludu.

Lecz niedługo trwała radość z tego domku, bo za trzy
lata i 7 miesięcy, to jest 9. Grud. 1294 r. znowu został
przez Anioły przeniesiony za morze Adryatyckie do lasu
laurowego w okolicy Recanati.

Wielki smutek powstał w Dalmacyi z powodu zniknienia
domku, który nawet dziś jeszcze nie ustał. Pielgrzymi
przychodząc z Dalmacyi do Loreto, całują święte mury, mod-
lą się z płaczem wołają: „O Maryo, wróć do nas, wróć do
Tersato! Miejsce na którem domek znaleziony należało do
pobożnéj i bogatej pani Loreto, zkąd teraźniejsze nazwisko
miasta Loreto. Jak tam proboszczowi w Tersato, tak tu
w Recanati objawiła się Najś. Panna w śnie dwum pustel-
nikóm św. Augustyna, św. Mikołajowi z Tolentina i Pa-
wlowi braciszkowi, który miał swoję pustelnią najpobliskim
w zgorzu Monterso. J oświadczyła tymże, że to Jej domek
z Nazaretu. Zaraz zaczęły się pielgrzymki do domku św.
z czego korzystali rabusie, obdzierali pielgrzymów. Dla
tego moc Boża przeniósła domek z lasu cokolwiek dalej
do wioski, na ziemię dwuch braci, nie daleko Recanati.
Ponieważ owi bracia byli chciwi, i podarki pielgrzymów
obracali na swoję korzyść. Dla tego jeszcze raz przeniósł
się domek na górę, na któréj do dziś dnia stoi. Ostatnie
przeniesienie stało się dnia 7. Października 1295 w roku, a
zatem stoi już tu na tem miejscu 592 lata. Na obu po-
przednich miejscach wystawione są na pamiątkę kapliczki
z obrazem Matki B. Loretańskiej. W przeciągu tego cza-
su, wiele Świętych, cesarzów, krolów i znakomitych osób
pielgrzymowało na to miejsce. Wspomnienia godna piel-
grzymka św. Karola Boromeusza, którą odbył pieszo z Me-
dyolanu do Loreto. W Narodzenie Matki B. odprawił tu
mszą św. i gorliwe powiedział kazanie, potem całą noc
przetrwał w domku na modlitwie. Gdy Loreto w 13. i 14.
wieku, oprócz Jerozolimy i Rzymu przez wiele tysięcy piel-
grzymów zwiedzane było, i rożne się tu cuda za przyczyną
N. Panny działy; ułożona została w tym casie Litania Lo-
retańska, nie wiedząc przez kogo, do któréj Ojcowie koś-
cioła nadali odpusty. Która i unas bywa po kościołach
śpiewana. Kościołem zawiadują zakonnicy z wszech naro-
dów. Poznaliśmy tu naszego rodaka ks. Norasa od Pszczyny.

Gdyśmy go pozdrowili naszem pozdrowieniem „Niech
będzie pochwalony Jezus Ch.“ z łzami odpowiedział; i ra-
dośnie nas przyjął, po kościele oprowadzał i pokazywał
wszystko, co było widzenia godne.

W Loreto jest bardzo wiele natrętnych ludzi, żebraków,
dzieci, którzy, gdy zobaczą pielgrzymów z daleka spieszą
po jamużnę. — Może się znajdą półmędrkowie, którzy w
przeniesienie domku nie wierzą. Niechaj ci sobie myślą jak
im się podoba, my się trzymajmy téj wiary, którą milijony
chrześcian, pomiędzy niemi Papieże, cesarze, króle i ksią-
żęta wierzyli i wierzą w cudowne przeniesienie domku. A
jeżeli nigdzie, to tutaj w Loreto spełniają się prorocze sło-
wa: „Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie naro-
dy ziemskie“.

Okolica Loreto jest nader piękną i urodzajną, dnia 9go
Kwietnia widzieliśmy w ogrodach jarzyny do użycia, jako
też kwiaty rożnego gatunku, a po polach co kilka zagonów
drzewa figowe, a pod nimi winogrona, i taka piękna oko-
lica ciągnie się od Padwy aż do Rzymu. Zabawiwszy się
tu w Lorecie około 15 godzin, ucieszyliśmy się w tym miejs-
cu, dla każdego chrześcianina tak drogim, powróciliśmy na

orzec, a około pół do jedenastéj ruszeliśmy przez Fo-
no daléj. J o godzinie szostéj rano stanęliśmy w Assy-
Na dworcu omyliśmy się wodą, dla pokrzepienia sił,
oddalenia siedzącego drzemania, albowiem już cztery nocy
eszły przez spania, więc jeszcze czekała jedna. W bok
orca udaliśmy się do kościoła N. P. Maryi Królowej Aniel-
iej, gdzie się znajduje ów słynny kościołek „Porciuncula“,
ktorym się bardzo często modlił św. Franciszek Serafiçki,
ożyciel zakonu Franciszkanów. Tu w tym kościołku
iał widzenie Zbawiciela i odebrał rany męki Pańskiéj.
ok stoi domek jego w którym żył i umarł. Nad tym
ściołkiem Porciuncula, zbudowany jest wspaniały wielki
ściol, w którym on stoi, podobny do domku Najś. Panny
aryi w Lorecie. Gdyśmy wysłuchali kilka mszy św. i po-
n pośniadali, udaliśmy się do miasta, ćwierć godziny od-
onego. Miasto posiada uroczy widok, poniewasz jest zbu-
wane na pagórku, rozpoczyna się w dolinie i ciągnie się
na wierzchołek góry. W okolicy trudno widzieć inne
zewa, jak tylko oliwne. Przybywszy do miasta, udaliśmy
do tego wielkiego potrójnego kościoła św. Franciszka.
óry jest zbudowany na podobieństwo jak u nas dom o
ech piętrach. W najniszem kościele jest grób tegoż
iętego. W drugiem bardzo wspaniałe obrazy z życia Jego.
do trzeciego potrzeba wstępować po wschodach, gdyśmy
eszli cały, wyszliśmy znowu na równinę. Kościoł ten
t niedawno odnowiony i jest bardzo wspaniały. Jak nam
sz przewodnik mówił, tu w tym kościele miał być kano-
izowany św. Stanisław, biskup krakowski. Tu jeden z na-
ch biskupów odprawił nabożeństwo, a drugi wygłosił ka-
ie. Potym zwiedziliśmy inne kościoły: Kościół który jest
dowany na tym miejscu, gdzie ojciec św. Franciszka
szkał, i pokazywano nam miejsce, na którym się ten św.
ził, i ta celka która służyła za więzienie, gdy ojciec św.
nciszka uwięził. Na ostatku zwiedziliśmy kościół św.
ary, która tu spoczywa w otwartéj trumnie, i któréj
arz nadzwyczajnie pięknie wygląda. Teraz nastąpił obiad,
którym udaliśmy się jeszcze do kościoła św. Damiana, a
z zostawiono każdemu do woli miasto zwiedzać, albo
oczywać. Cały pobyt w Assyżu był 18 godzin. O pół
anastéj w nocy wyruszyliśmy w dalszą drogę. Nad ra-
n rozdzielili nasz pociąg, tak że pierwsi o godzinie 7,
rudzy o god. 9, w środę 11go Kwietnia dostaliśmy się
Rzymu. Gdyśmy przyjechali na dworzec Rzymski, dróż-
i omnibusy już na nas czekały, więc każdy z nas jechał
przeznaczonéj gospody. My, co mieli droższe pomiesz-
ia, zostaliśmy umieszczeni zaraz przy Watykanie, w
ou św. Marty (Casa di Santa Marta) zostający pod za-
dem Wielebnych Siostr Miłosierdzia św. Wicentego a
ło. Tu każdy otrzymał nummer, a znim łożko i pomie-
anie. Dom o cztérech piętrach został napełniony pielgrzy-
mi. Drugi zaś oddział został pomieszczony pół mili drogi
nas, u Ojców Passynionistów. Osiągnąwszy cel naszéj
róży, pospieszyliśmy czemprędzéj do téj arcykatedry ca-
o świata, aby podziękować na grobach św. Piotra i Paw-
za szczęśliwe przybycie do tego świętego miasta. Upadł-
na twarze dzięki składaliśmy. Bo chociaż człowiek był,
idzony tą daleką podróżą i niewyspaniem; ale teraz
aś nadzwyczajna siła dała sercu nowe pokrzepienie i o-
ię, a wszelkie strapienia i dolegliwości znikły. Potem
liśmy się do góry na dwie galerye w kopule, które są
eszczone nad grobami św. Apostołów, a ztąd udaliśmy
najwyższéj kopuły, z której jest najwspanialszy widok na
miasto.

Szanowny czytelniku teraz przypadałoby pisać o Rzymie
tem mieście, co podobno niema drugiego w świecie. Lecz
nie jestem do tego zdatny, ale i miejsca za mało, aby
sać to święte miasto, które już w roku 754 przed Na-
zeniem Pańskiem założone zostało. A z resztą potrzeba
tu zabawić z pół roku, aby mieć jakie takie pojęcie o
mie.

Rzym jest dwojaki starożytny, pogański i nowożytny-
rześciański. Po pogańskim zostały tylko rumowiska i
gruzy, które w prowadzają w podziewienie. Tu mieszkali
przed wiekami rozmaici mocarze, którzy niemal wszystkiemi
narodami rządzili. Tu mieszkali prześladowcy kościoła św.,
z którym przed trzysta lat prowadzili zaciętą walkę. Aż w
końcu rozbiło się pogaństwo, o skałę Piotrowe i na tym
miejscu zakwitło chrześciaństwo.

Teraz przystąpmy do opisu kościołów, których Rzym m
więcéj, niżeli dni do roku. Kościołów patryarchalnych czyli
Bazylików jest 7, Kościołów z tytułami Kardynałów, Kapla-
nów jest 50, Kościołów z tytułami Kardynałów-Diakonów
jest 16 i wielka liczba kościołów zwyczajnych.

Kościół św. Piotra jest patryarchalny czyli Bazylika i
już gdy tylko na niego spojrzysz, widzisz że to budynek
nadzwyczajny. Wielki plac przed kościołem jest otoczony
dwiema ramionami. Każde ramię składa się cztérech rzę-
dów filarów, które półkolistym rzędem ciągną się aż do
stopni kościoła, które są ogromnie wielkie. Razu jednego
stanęło na tych schodach 36 tysięcy wojska, gdy ta Ojciec
św. udzielał błogosławieństwa. Przysionek jest sto krokow
długi, a szesnaście szeroki.

Nad średnią bramą podnosi się balkon, na którym nowy
Papież bywa koronowanym i udziela błogosławieństwa całemu
i światu. Na końcach znajdują się dwie wieże z zegarami,
na których można widzieć, jak z dwóra tak i z kościoła,
która godzina. Dzwony tu także umieszczone, z których
największy waży 200 centnarów. Nad średnią bramą w
przysionku sławny obraz mozajkowy, przedstawiający św. Pi-
tra idącego do P. Jezusa po powierzchni morza, reszta Apo-
łów w łódce.

Mozajka jest to praca sławnych mistrzów; taki obraz mo-
zajkowy, jest zrobiony z drobnych marmurowych kamyczków
rożnego koloru, na cemencie w sadzonych, bez malowania,
tylko z natury, więc zawsze jest jednaki. Takiemi to kosz-
townemi obrazami są kościoły w Rzymie ozdobione. Pięć
bram prowadzi z przysionku do kościoła, z których ostatnia
jest zamurowana i ma nazwę bramą świętą. Każdy pielgrzym gdy wchodzi do tego kościoła, pierwsze kroki czyni
do grobu św. Apostołów. Na tem miejscu wznosi się wspa-
niały ółtarż w pośrodku kościoła do którego prowadzi 7 stop-
ni, przy którym wolno tylko Ojcu św. odprawiać, w ten sp
sob że stoi obrócony twarzą do ludu. Nad ołtarzem spoc
wa nad cztérech kolumnach wspaniały baldachim, 92 stopy w
soko. W około schodów są piękne z marmuru bronzowa
kraty, na których się pali nieustająco 88 lamp, a przed
mem grobem kilkanaście świec. Wprzód jednak przechodzi
się około posągu św. Piotra siedzącego na białomarmurowej
stolicy jaspiżem i porfirem wykładanej. Prawa noga, a ceb-
bliwie wielki palec, jest bardzo wygładzony od całowania,
bo już wiele milijonów pobożnych pielgrzymów oddawa
hołd św. Piotrowi. Nawet Rzymianie mają ten zwyczaj, że
gdy jeden idzie do kościoła, a drugie zostaje w domu, to
prosi idącego, „Pocałuj za mnie nogę św. Piotra. Ta figura
ma być w 5. wieku ulana z bronzu, z najstarszego bożka
Jowisza, któremu Rzymianie na Kapitole ofiary czynili. Z
tąd wstępuje się do kopuły, czterma ogromnemi filarami
otoczonemi, olbrzymie figury oznaczają relikwie które się
przechowują; to jest: Chustę św. Weroniki, część św. Krzy-
ża włocznię św. Longina. Kilkanaście stop wyżej są
balkony, z których w Wielkanoc pokazują ludowi wszej
wspomnione relikwie, i my mieliśmy to szczęście je oglądać.
W rogach łuków umieszczone są figury z kamieniów w
takiej wielkości, że na przykład pióro św. Łukasza ma 8
stop długości. Nad tem ciągnie się do góry galerya z na-
pisem: „Tu es Petrus e. t. c.“, a każda litera ma 8 stop
wysokości. Długość tego kościoła wynosi 188 stop, wysok-
kość średniej nawe 148, od posadzki aż do latarni, gdzie jest
obraz Boga Ojca, jest 380 stop wysokości, a do krzyża na
gałką jest 420 stop. Kaplic jest 10, nawów 5. Pod dwoma
pierwszemi filarami znajdują się stopnie kryptoportyku, i
dziewięcio Aniołi. W tem [illegible]

tak jak w naszych kościołach. Tylko w kaplicy kanonicznéj są organy, gdzie się każdodziennie odprawia uroczyste nabożeństwo z Nieszporami. Na kościele są dwoje Organ wraz z chórami dla kilkanastu śpiewaków, które się dają posuwać, do którego ołtarza potrzeba. Posadzka jest marmurowa i kościoł może pomieścić około 50 tysięcy osob.

Po polud: iu w środę 11go Kwietnia, gdyśmy zwiedzali tenże kościoł widzieliśmy, że tu coś nadzwyczajnego będzie. J dowiedzieliśmy się, że Ojciec św. wielce wzruszony, z powodu przybycia tak wielkiéj liczby pielgrzymów, postanowił jutro o pół dziesiątéj odprawić publicznie Ofiarę mszy św. Wielka radość zapanowała pomiędzy nami. Bo nie myśl sobie kochany czytelniku, że każdy, który przybywa do Rzymu, może widzieć, i być na błogosławieństwie Ojca św. Myśmy mieli to szczęście przez dwa dni otrzymać błogosławieństwo i widzieć Ojca św. A niektórzy znas nadzwyczajnym trafunkiem i na trzeci dzień z niemieckim narodem dostali się na audencyą i błogosławieństwo. W kościele zbudowano jakoby ulicę i okryto czerwonemi kobiercami, żadnemu nie było wolno w to miejsce wstąpić, tylko osobom, które były w otoczeniu Papieża. Wieczór dostaliśmy karty wstępne do téj uroczóstości, albowiem bez karty żaden by się tam nie był dostał. Noc nam się wydawała za długa, i z niecierpliwością oczekiwaliśmy jutrzejszego dnia. Rano każdy spieszył do kościoła a by zająć jakie przednie miejsce, co i mnie się udało. Tu kilka tysięcy pielgrzymów z upragnieniem oczekiwało. A gdy przyszedł czas, pokazała się na czele pochodu, Gwardya papieżka, Szambelani i rozmajte formy tegoż wojska papieżkiego i bardzo wielewysokich urzędników Watykańskich wszelkiego [illegible]mu bogato spaniało [illegible]czonych, daléj po[illegible]gowało Duchowieństwo, Kanonicy [illegible]aci, Kardynałowie, między niemi był [illegible]ien brunatnéj twarzy, wysokiego wzrostu, którym mówiono, że to był Patryarcha z wschodu, pochod zamykało wojsko. Otoż w takowém wielkiem spaniałem otoczeniu niesiony był Ojciec św. na tronie przez 12 mężow czerwono obleczonych, a po boku dwuch z wielkiemi wachlarzami roznóbarwnemi drogiemi, składających się z ślicznych piór, tak jak ten obrazek przedstawia. A Ojciec św. był nie w drogiem odzieniu ale w bielutenkiéj szacie sukiennéj, tylko łańcuch złoty Biskupi z krzyżem na piersiach i pierścień na palcu z wyobrazeniem św. Piotra, z twarzą nadzwyczajną jaśniejącą i miłem wejrzeniem, że można powiedzieć, że to istota nadziemska, niby Anioł w ciele ludzkiem. Szanowny Czytel, gdybyś ten wspaniały pochód zobaczył z pewnością, by się twoje oczy zalały łzami i z uniesieniem byś zawołał, jeden Bóg! jedna wiara! jeden Kościół św. nasz powszechny Apostolski, a oto głowa tego św. Kościoła." Ojciec św. ciągle błogosławił na obie strony. Teraz rozpoczęła się scena i taki moment, którego żadne pióro i żaden język wyrazić nie potrafi. Każdy naród w swoim języku wołał: „Niech żyje!" „Niech żyje!" Jedni ręce dźwigali z rozpostartemi chustami, inni ręce składali lub załacioła jest łaciński napis: „Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus rozkazuje, Chrystus niech lud swoj zachow od wszego złego. Z odwrótnéj strony stoi: Oto krzyż Pański, uciekajcie przeciwne mocy, zwyciężył lew z pokoleni Judy.

Pochód tryumfalny Ojca św.

trwało, dopóki Ojciec św. nie stanął przed ołtarzem, Coś podobnego niema wświecie. albowiem taki moment utkw każdemu tam obecnemu w głowie i w sercu na całe życie

Przed ołtarzem oblekli go w szaty kościelne, i poczęła się Msza św. podczas której śpiewacy Rzymscy wykonali nader piękny śpiew figuralny. O pół dziesiąty się napoczęło o kwandrans na jedynąstą był koniec Nabożeństwa Poczem Go znowu nioślі owi czerwoni mężowie, a stanąwszy w śródku kościoła, Ojciec św. zaśpiewał po trzy razy, ducho wieństwo odpowiadało, potem nastąpiło błogosławieństwo

Wychodząc z kościoła w pada mi w oczy na placu świętego Piotra przed Watykanem (ponieważ obie te budowle są wspólnie złączone) wspaniały obelisk, przed dawnem czasy przywieziony z Afryki z Heliopolu. I jest z jednéj sztuki czerwonego granitu wyciosany.

Przy stawianiu tego ogromnego kolosu zaszło następujące zdarzenie. Zakazano pod karą śmierci mowić, tylko jeden miał przewodnictwwo a do dźwigania potrzebował kilka tysięcy ludzi. Skoro się liny rozciągły i rozgrzały i nie byłyby dotrzymały ogromnego ciężaru, co widząc jeden kapitan okrętowy zawołał: „Wody na liny", które natychmiast wodą polano przez to się ściągły i kolos postawiono n postumencie. O w śmiałek nie został za przemówienie karą śmierci ukaranym, tylko go się zapytan czegoby żądał za nagrodę. Po namyśl odpowiedział, żeby sobie życzył, żeby on jego rodzina na potomne czasy mogli dostarczać do kościoł św. Piotra palm, któr Ojciec św. w niedzielą palmową rozdziela Żądaniu zadosyć uczyniono i ta rodzina d dzisiejszych czasów do starczapalm do kościoł św. Piotra. Ten obelisk jest 78 stóp wysoki a razem z podstawą i krzyżem 127 i p stopy, obok obelisk tryskają wspaniały dw wodotryski. Na obelisku od strony ko

Takowych rozmaitych gatunków obelisków jest w Rzymie 13. lecz niema miejsca ich tu opisywać.

Kościoł św. Jana na Laretanie był dawniej przed zbudowaniem kościoła św. Piotra, najspalnialszym kosciołem w Rzymie i właściwą katedrą Papieżów.

Dla tego się nazywa Laretański, że tu dawniéj stał pałac rodziny Laretanów.

Posiadłość ta dostała się do cesarzy Rzymskich, a Konstanty W. oddał ją biskupom Rzymskim na pomieszkani dla których kościół zbudował i który Papież Selwester roku 324 uroczyście poświęcił

[illegible] miał się tu wszystkim obecnym Pr

ıs objawić i przemówić: „Pax vobis“, to jest „Pokój n“.

Wnętrze kościoła jest podzielone na 5 nawów i 12 wielk, z starożytnego bardzo drogiego zielonego kamienia ów, w nich posągi 12 Apostołów, wyżéj po piersia 12 ców, Sufit i cały kościół jest śliczne wyzłacany i wany.

Ołtarz wielki jest nakryty wysokim baldachimem i mie w sobie drewniany stół z Katakomb, na którym Piotr odprawiał Ofiarą Mszę św., wydobyty przez Papieża vestra. W wierzchnim przybytku, na cztérech granito h kolumnach, przechowują w kosztownym naczeniu, głów. Apostołów Piotra i Pawła. Pod ółtarzem niżéj zbudowany ółtarz Jana Ewangielisty. W skarbcu kośnym pokazują za kratą stół, na którym P. Jezus Najś. rament ółtarza postanowił.

Jest on sprostego drzewa, bez wszelkiéj ozdoby, 12 stóp ci, 6 szeroki, jeden cal gruby. Potem kawałek płaszcza purowego, którym Pan Jezus u Piłata był odziany. wałek gąbki, która była zmaczana w oczcie i żołci. anek, w którym podano św. Janowi truciznę. Część sukni i łańcuch, na którym z Efezu był prowadzony Rzymu i wiele innych relikwii.

Przytem kościele znajduje się wspaniały pałac, należący Papieża. Lecz przed kilku laty rząd Włoski go zabrał mieszkuje go teraz król Humbert. Wiele innych rzeczy zabiera i robi znimi podług swojego upodobania. Do oła Laretańskiego należą jeszcze rożne gmachy. Najéj wspomienia godne gradusy czyli święte wschody. to te same, przez które Pan Jezus przechodził w pałądowem u Piłata w Jeruzolimie. Dla zachowania tych dusów od zniszczenia, rozkazał Klemens XII. nakryć je mi z orzechowego drzewa. Przy tych gradusach jest ca, w któréj przechowają obraz Zbawiciela J. Chr., o m pobożne podanie niesie, że był zaczęty malowany św. Łukasza, a dokończony przez Aniołów. Malowany na drzewie i jest tak wyraźny i śliczny, że, gdy spoj w Najś. oblicze Jego, to cię aże dreszcz przejmuje, iewątpliwie tak musiała wyglądać twarz Zbawiciela na i.

ak nam też Pana Jezusa opisuje niejaki historyk żyki, Józef Żołty, naoczny świadek, które pisze: „Chry był o głowę wyższy nad wszystkich ludzi, że Jego bu ciała jak i twarz była najśliczniejsza, że piękniejszego ieka w ów czas na ziemi nie było.

Włosy miał ciemne, orzechowego koloru, długie i nosił środku rozczesane, jak zwyczajnie ci wszyscy, któłożyli ślub czystości, zwany u żydów nazareatem. Ten jest oprawny w śrebne ramy i osłoniony jedwabną ą, na któréj jest podobny wymalowany.

ościół św. Maryi wiekszéj, dla tego się tak nazywa, t największy i najpierwszy z 60 kościołów, które są ci Najś. P. Maryi w Rzymie. Nazywa się też Bazy- Liberjańską i kościołem św. Maryi Śnieżnéj. Wnętrze oła sprawuje z swemi 42 Jonijskiemi kolumnami, które elą na trzy nawy, nadzwyczajny widok. Posadzka jest urowa mozajkowa, a sufit drewniany na tle białym ie wyzłacany przez krolów Hiszpańskich, którzy pierwłoto ofiarowali, które Krystof Kolumb przywiózł odkryciu Ameryki. Przechowują tu oprócz zwłoków Macieja Apostoła, nieco siana z żłóbka Betlehemskiego św. Łukasza. Przed Łukiem tryumfalnym stoi wspaółtarz Papiezki z Tabernaculum na cztérech porfirokolumnach wsparty; w temże pod kopułą przechowu- Przenajświętsze w przybytku przez 4 Aniołów dźwi- n.

Główny ółtarz jest wykładany drogiemi kamykami i ma cztéry wykarbowane kolumny jaspiżowe i wyzłacane, Tu przechowuje się ów obraz Matki Boskiéj, który ma być przez św. Łukasza malowany. Barwa jego już jest bardz ciemna. Tu mogą pielgrzymi dostać „Agnus Dei“ od Ojca św. konsekrowane.

Kościół św. Pawła za murami zbudowany nad grobem św. Pawła, na tym samym miejscu, na którym pobożna niewiasta Lucya, tegoż św. Męczenika na własnym gruncie przy drodze w Katakumbach pogrzebała. Gdyśmy wleźli do tego kościoła, uderzył nas nadzwyczajny blask, bo tu tylko ujrzysz złoto i kamień drogi. Posadzka i ściany są z biel tenkiego marmuru i wszystko się świeci jak zwierciadło. Wielki ołtarz pod którem spoczywają zwłoki św. Tymoteusza, ucznia św. Pawła, jest pokryty baldachimem, na cztérech słupach z czerwonego porfiru stojący Nad tem jest jeszcze drugi większy, spoczywający na słupach albastrowych. Na przeciw ółtarza jest kaplica, w niéj tron Papiezki. Na ścianach marmurowe tablice, na których są wyryte imiona wszystkich Biskupów, którzy byli obecni, gdy Pius IX. ogłaszał dogmat o Niep. N. P. Maryi. Cztéry rzędy filarów z białego granitu i to takie grube, że potrzeba 3 mężczyzn żeby objęli jeden ramionami. W jednem rzędzie jest ich 32, a więc wszystkich 128, które dźwigają pozłacany sufit, które jest tak płaski jak w zwyczajnych naszych pomieszkaniach. W około zaś pięciu naw tego kościoła nad gzymsami filarów znajduja się popiersi mozajkowe, wszyskich Papieży od Piotra św. aż do Piusa IX. i jest ich 259, Miejsc próżnych jest jeszcze 20, aby do koła kościoł otoczyć. Ten kościół jest od Watykanu, gdzie my mieli gospodę, jednę milę drogi oddalony. A chcąc zwiedzić miejsce gdzie był Paweł św. ścięty, musieliśmy się udać ćwierć mili nierówną drogą na wschód, gdzie są 3 kościoły.

Kościół św. Pawła, w którym są trzy ółtarze, oznaczające miejsca, gdzie ścięta głowa trzykroć podskoczyła, na których miejscach trzy źródła wytrysły, z których użyliśmy wodę i z sobą wzięli. Drugi kościół się nazywa Sancta Marya scala coeli. Trzeci św. Wincentego i św. Anastazego. Przyległy klasztor długo tu był opuszczony, dla panującego niezdrowia. Tylko jeden zakonnik przebywał tu na straży, którego co miesiąc zmieniano. Lecz gdy się tu osiedli Trapiści, sprowadzili rozmaite drzewa, nawet jedne z Afryki zwane „Etkaliptus“ pozakładali ogrody, sprowadzili różne ptastwo, i uczynili z doliny błotnistéj i niezdrowéj, wspaniałą okolicę. Że dzisiaj każdy oglądając powiada: „Tu raj ziemski“. Posiadają tu także własną aptekę, w któréj wyrabiają rożne lékarstwa.

Kościół św. Piotra w Okowach zbudowany przez Eudoksyą, małżonką cesarza Walentyana III. Podług podania darowała Eudoksya Papieżowi Leonowi I okówy, którymi Piotr św. w Jeruzolimie był skrępowany, a gdy Papież przyłożył do tych okowóch, które Apostół nosił w Rzymie, zrosły się. J te okowy tu przechowują, które mieliśmy szczęście oglądać. Na kształt tych okowów tu można kupić łańcuszki do zegarków, które nazywają: „Okowy św. Piotra. Ołtarz stoi pod chórem, a kapłan odprawiający obrócony jest do ludu, jak to zwyczaj bywa w Bazylikach Włoskich.

Kościół św. Krzyża Jeruzolimskiego, jestto Bazylika zbudowana przez św. Helenę i przez Papieża Selwestra poświęcona, do którego św. Helena sprowadziła z Golgoty część krzyża św. i znaczną ilość ziemi krwią Zbawiciela przesiąkłéj, którą napełniła kaplicę i tam święte relikwie złożyła. W wielkiem ołtarzu spoczywają relikwie św. Anastazego i Cesareusza. Pod chórem jest sklep[illegible] mozajkowa kaplica św. Heleny, do któréj tylko [illegible] dnia 20. marca wstęp dozwolony. Jest tu takż[illegible] a- wałek powróza, którym Zbawiciel był skr[illegible] nie z korony, jeden gwoźdź z krzyża [illegible] Tomasza, którym się był dotknął rany w[illegible]

is z krzyża Chrystusowego w trzech językach, lecz już nie uszkodzony. Na podobieństwo gwoździa Chrystusego i napisu, można tu dostać kupić takowe wraz z ectwami.

ościół św. Franciszki Rzymianki. W wielkim ołtarz jest cudowny obraz Matki Boskiéj, który w pożarze zocalony. W Konfesyi spoczywają zwłoki św, Franciszymianki, która umarła wr. 1440. W lewéj stronie znajsię grobowiec Grzegórza XI a przy nim widać dwa kanie w ścianie w murowane, na których według podania Piotr i Paweł klęcząc prosili Boga o ukaranie Szymoarnoksiężnika, na których zostały ślady kolan wyryte. czarnoksiężnik przyszedłszy do Rzymu, udawał Boga go, a na dowód ogłosił, że się sam swoją mocą do góniesie i obrał sobie miejsce w bliskości pałacu złotego a. Cały Rzym zgromadził się na to widowisko, sam przypatrywał się z balkonu. Szymon podniósł się w trze, ale na prośbę Apostołów spadł skręciwszy kark, ejscu ducha wyzionął, a ślady kolan Apostołów jeszcze ałują wierni.

ościół św. Andrzeja. W tym kościele w kaplicy jest przedstawiający cudowne zdarzenie z r. 1842. Tu cił się cudownym sposobem przez objawienie NPM. y bankier, żyd z Strasburga, Ratisbone, zaręczony z bankiera. Lecz porzuciwszy wszystko, już w r. 1847 księdzem katolickim. Potem udał się do Jerozolimy, na miejscu: „Ecce homo" wybudował kościół, a przy klasztór dla z gromadzenia córek N. P. Syońskiéj z onatem i ochronką dla sierót.

ościół św. Agnieszki zbudowany na tym miejscu, na za czasów pogańskich stał dom nieczystości, do któgwałtem wprowadzono św. Dziewicę i gdzie ją Pan cudownym sposobem od hańby ocalił. Głowny ołtarz astru rożno kolorowego, ozdobiony jest 4 kolumnami. dziemnym kościele w ołtarzu jest obraz przedstawiao cudowne ocalenie téj świętéj. Tu ztąd wchodzi się dziemnych Katakombów, któreśmy także zwiedzieli.

ościół św. Konstancyi obok kościoła św. Agnieszki. ła świątenia, zbudowana przez Konstantego W. dla swojéj Konstancyi na chrzcielnicę i na grób. Trumna, tu dawnéj stała, przeniesiona do Watykanu. Świąta posiada 24 kolumn granitowych, na których wznosi kopuła. Ściany są ozdobione mozajkowemi obrazami. znajduje się tylko jeden.

ościół św. Pudencyany ma to być najpierwszy kościół mie. Gdy św. Piotr w r. 44 po Narod. Chr. przyy do Rzymu, aby krzewić wiarę chrześciańską, zamieszsenatora Pudensa, Ojca św. Praksedy i Pudencyany. także poświęcił następcę swego, Linusa na Papieża. W kaplicy jest zamknięty stół drewniany, na którym św. sprawował Ofiarę Mszy św. Na drugiéj stronie przez żelazną kratę głębokie wydrążenie, gdzie mają znajdować relikwie trzy tysięcy męczeników, które córki sa zbierały i tu składały.

ościół św. Jana i Pawła. Jest tu przysionek z 8 staych kolumn, a przed wschodem leżą dwa lwy marmu- Kościół podzielony na trzy nawy spoczywających kolumnach granitowych. Płyt marmorową kratą ony, oznacza miejsce ścięcia tych dwuch męczeników. nica jest tu nowomodna z kopułą z r. 1860, która ma części kosztem Fryderyka Wilhelma IV., króla Prusktóry przez niejaki czas bawił w Rzymie zbudowaną. nego ogrodu klasztornego, do którego niewiastom niewolny, otwiera się wspaniały widok na kolosseum. **ościół św. Andrzeja** na górze Cavalo. Jest to piękna ja z kopułą. Przy tym kościele mają Jezuici swoj nowicyat, w którym był także św. Stanisław Kostka. Ołtarz jest śliczny obraz tego świętego, pokój jego kalny obrócony jest na kaplicę. Tu jest figura konaj młodzieńca, bardzo dobrze wykonana przez mistrza Le innowiercę. J mówił nam nasz przewodnik, że, gdy ukończył to dzieło, przeszedł na wiarę katolicką i umar. W drugiéj kaplicy przechowają nie które pamiątki tegoż świętego.

Kościół św. Maryi i Męczeników jest to rotunda Panteonu, którą cesarz Tokas r. 608 darował Bonifacemu IV. a ten ją poświęcił na cześc i chwałę Najś. P. Marii, wszystkich męczeników, zostawiwszy budowę w tym kształcie, w którym ją zbudował Agrypa. Wysokość i szerokość całéj téj budowy wynosi 133 stop a grubość murów 20 stop. W nętrze przedstawia 6 framug, w których dawniéj stały posągi bożków. Czternaście kolumn 27 stop wysokich dźwiga budynek. Jest to dziwny kościół jakiego w świecie drugiego niema. Albowiem jest okrągły, w środku kopuła mająca 27 stop, w cale nieprzykryta, bez dachu. Posadzka składa się z kosztownych płytów rożnego kamienia, a w niéj są malutkie otwory, że gdy deszcz pada, to woda ucieka do kanarów, a ztąd do rzeki Tybru. Lecz gdy Tyber wybierze to temu kościowi odda w trojnasób, wtedy wchodzi woda do kościoła, że łodkami w nim potrzeba jeździć. W około jest sucho, tylko w kościele jest woda, ponieważ jest zbudowany w dolinie. Ten kościoł może jest najstarszy bo on już był świątenią pogańską, i zwał się z grecka Panteon, i był poświęcony wszystkiem bożkom, a był taki czas, że takich bożków liczono na tuziny. Gdy Rzymianie jaki kraj podbili, najprzód mu zabrali najstarszego bożka, i ustawili w Panteonie. Dla Rzymian był to honór i zaszczyt posiadać wielką liczbę bożków. Lud podbity przychodził i tęsknił za swoim bożkiem, przychodząc do Rzymu, musiał składać, niby czynsz za komorne bożkowe. Rzymianie w tym czasie panowali nad całym światem, i wszystkie narody były im poddane. Do tego kościoła z prowadził z Katakomb Bonifacy IV. i umieścił pod wielkim ołtarzem kości św. męczenników, które na 28 wozach tu przywieźli. W tym kościele jest 12 ołtarzów, i znajdują się tu groby sławnych mistrzów sztuki. Tu także jest pochowany ostatni król, Włoski Wiktór Emanuel. Gdyśmy przyszli do tego kościoła, uczynił pięknie ubrany mężczyzna pachnące kadzidło na grobie Emanuela, i rozłożył na stole księgę, abyśmy w pisywali swoje nazwiska, a to może dla sławy i honoru Włoskiego, że tyle i tyle tysięcy zwiedziło grob Wiktóra Emanuela. Mnie się przypomniało, że on za żywota nie był przyjacielem kościoła katolickiego, dla tego swojego imienia nie w pisałem, i innych ostrzegłem.

Kościół św. Maryi Aracoeli, zbudowany na szczycie góry Kapitolu, na tem miejscu gdzie dawniéj stała świątenia Jowisza w X. wieku. Tu można widzieć wiele zabytkow zdawnych świąteń pogańskich, i wchodzi się do kościoła po 124 stopniach. Wnętrze kościoła przedzielone na 3 nawy i posiada 22 kolumn granitowych z świąteni Kapitolińskiego Jowisza pochodzące, a sam bożek przetopiony na posąg św. Piotra W wielkim ołtarzu jest cudowny obraz M. Boskiéj przez św. Łukasza malowany, który Grzegórz W. w processyi nosił po mieście dla oddalenia zarazy. Obraz ten jest malowany na cedrowym drzewie, ramy jego są szczero złote, obsadzone drogiemi kamieniami. Odwrotna strona jest z najdroższego marmuru, który się nazywa lapis lazuli. Ten marmur kupuje się na wagę zarówno z złotem, i ma kolór ciemno niebieski, i żyłki złote. Twarz Matki Boskiéj jest trochę ciemną, ale bardzo prześliczną. Wraz słodyczy i dziewiczéj czystości jest na nim bardzo widoczny. Ołtarz jest zbudowany z najdroższych marmurów, cztery filary są z organtalnego jaspiżu, ich podstawy z agatu kosztownego a głowy z złoconego bronzu. Krzyż jest z najdroższych marmurów, które Głowie Jezuici przysłali z Japonii, na ozdobę tej kaplicy, umieszczonéj w sali najstarszy obraz Matki Boskiéj. Kościół posiada 21

[illegible] ołtarzami, obrazami i wiele widzenia godnych pomników.

Piękna także ozdobą tego kościoła jest figura dziecięcia Jezus, którą Włosi „il sancto Bambino“ zowią. Dzieciątko jest pobrajane w kosztowne szaty i perły i najdroższe klejnoty i pochodzą one od niewiast, które ofiarowały te kosztowności jako wota, czyli dziękczenia za pomoc w chorobach. Temu dziecięciu przypisują uleczenie chorob, a zwłaszcza niewieścich. Jeżeli która niewiasta oto prosi przyczyni się wspomnione dzieciątko do domu i wzywa wezwej. W święta Bożego Narodzenia wystawiają się św. w osobnéj kaplicy, która przedstawia widok Betlejemskiéj. Złożone jest w żłobku, przy nim figury Najś. P. Maryi i św. Józefa, a na około żłobka pastuszkowie i bydlęta. Najciekawsze jest to, że tu panuje zwyczaj, że podczas oktawy Bożego Narodzenia, ustawiają przeciw żłobka mownicę. Z ktoréj małe dziatki do lat miewają nauki, deklamują rożne wierszyki, na cześć nowonarodzonego dzieciątka, a Rzymianie się tu tłumnie zgromadzają, słuchając owych małych kaznodziei. Nie jeden nalec zaklina starszych aby nie obrażali grzechami dzieciątka Jezus i mówi tak do serca, że starszych pobudza do płaczu.

W Rzymie mie mowią rozmaite powieści o tem dzieciątku, ale brak miejsca nie pozwala mi nad tym szerzéj się rozpisywać, tylko przyoczę jeden przykład. Pewna bogata pani zapragnęła dziecięciątko zatrzymać u siebie, i rozkazała podobne zrobić, i powiwić w kościele, a cudowne zatrzymała w domu. Lecz o! w nocy dzieciątko powróciło na miejsce w kościele. Nawet byli tacy ludzie, co go widzili powracające. Co widząc owa pani wykryła swoje zamiary.

Szanowny czytelniku nie można opisywać więcéj kościołów, gdyż onych jest wielka liczba. A osobliwie z cudownemi obrazami Najś. P. Maryi, albowiem można tu dostać kupić książeczkę, w któréj znajdują się 32 obrazki zdjęte z tych najsławniejszych cudownych obrazów N. P. Maryi, którą także z sobą do domu przywiózłem. Z tąd można poznać jak wielka liczba kościołów jest zbudowanych ku czci i sławie Najś. P. Maryi.

Kolosseum takowe amfiteatry były przeznaczone na [illegible] na wyścigi i gonitwy rozmaite cyrki i widowiska. Olbrzymie gmachy przeznaczone były dla widzów i tu wiele wiele chrześcian ginęło śmiercią męczeńską, Takowych amfiteatrów było kilka w Rzymie. Największy z tych był jeden Flawiusza, teraz Kolosseum zwany. Zaczął go budować Wespazyan po powrócie z Palestyny, a dokończył go w r. 80. Tysiące żydow niewolników po zburzeniu Jerozolimy pracowały przy wystawieniu tego olbrzemiego gmachu, przy którem wiele ich śmierć poniósło. Jego poświęcenie trwało 100 dni, w tym czasie odprawiały się publiczne igrzyska i hece zwierząt i ludzi. Dziesięć tysięcy gladjatorów walczyło z pięćma tysiącami dzikich zwierząt, które wszystkie zamożone zostały. Odprawiały się także bitwy morskie albowiem cały plac mogł być wodą zapuszczony. Tysiące męczeników przelali tu krew swoją w czasach przeszłych których poganie rzucali na pożarcie zwierzętom. Także i na téj arenie został rozszarpany przez dzikie zwierzęta św. Ignacy biskup Antyocheński, i wiele innych. Przed Kolosseum był wielki wodotrysk, dostarczający wody na oczyszczenie miejsca z przelanéj krwi i zapuszczenie wody podczas wodnych igrzysk. Gmach ten jest zbudowany na kształt wielkiego owalu, którego dłuższy przemiar, w najwyższem piętrze wynosi 591 stóp. a krotszy 508. Obwód całego gmachu wynosi 1683 stópy, a wysokość 133. Arena czyli miejsce dolne, na którym odprawiały się [illegible] jest długa 273 stóp, a szeroka 173. Miejsca [illegible] dla Cesarzow, senatorów, i westalek jest około [illegible] tysięcy widzów dziedzeńca, a w ogólności mógł ten gmach pomieścić 300 tysięcy ludzi. Do pałacu cesarskiego prowadził ztąd podziemny ganek.

Poźniéj zaczęto burzyć te olbrzymie mury, mianowicie gdy Papieże nie mieszkali w Rzymie tylko w Francyi. Wyrywano śpiżowe klamry, któremi kamienie były spojone, wydobywano marmurowe stopnie na rożne budowy, a osobliwie do pałaców. Dopiero Papież Benedykt XIV. ratował ten gmach od zupełnego zniszczenia, i poświęcił to miejsce na użytek chrześciański. Aby ziemię krwią chrześcian przesiąkłą, zachować od z niewagi, rozkazał nawózić piasku, i na téj powierzchni wystawił 14 kapliczek stacyi, wyobrażające Mękę Pańską. W samym środku, przed zaczęcien igrzysk stawiano ołtarz, na którym na ofiarę bożkowi Jowiszowi zabijano człowieka. Na tym miejscu postawiono krzyż z narzędziem Męki Pańskiéj, pod którym była ustawiona ambona, z któréj każdy piątek Franciszkanin miewał kazania do ludu zgromadzonego. Ale niestety! gdy Włochy Rzym zajęli, wyrzuciła świętokradzka ręka, krzyż i stacye z Kołosseum. Nasz przewodnik mówił nam, że razu jednego przybyło tu kilka pań z Anglii i na kolanach się tu modliły, za to rząd Włoski rozkazał je uwięzić. To miejsce od pielgrzymów bywa wielce czczone, i na pamiątkę rośliny i ziemię z tego miejsca zabierają. Pius VII., Leon XII. i Pius IX. starali się zachować ten gmach starożytności od upadku, rozkazali zresterować swoim kosztem rozwaliny, jak to widzieć i czytać można w napisach na kamiennych tablicach.

Kochany bracie! niemyśl żeby tylko jeden taki teatr jak ów Kolosseum miał być w Rzymie, było ich około 12. Ja tylko jeden opisałem, ponieważ był to największy i do dziś dnia się zachowuje. Z tych innych pozostało tylko ruiny i ślady.

Łuki tryumfalne. Jest to ogromna brama, z trzema przejściami. Środkowe obszerniejsze dla wózow, boczne dwa dla przechódniow urządzone. Taką bramę czyli łuk, stawiali Rzymianie swoim wodzóm, którzy świetne zwycięztwo odnieśli nad nieprzyjaciółmi. Powracając z wojny uroczyście byli przyjmowani, i przez taki łuk tryumfalnie przejeżdzali. Za takim tryumfatorem stawiali niewolnika, w białéj szacie, któremu mu do ucha po cichu mówił: „pamiętaj że jesteś człowiekiem.“ Albowiem sie obawiali, żeby taki tryumfatór z radości niezwaryował. Takich łuków w Rzymie jest kilka, lecz dla braku miejsca opiszę tylko łuk Tytusa, wystawiony na pamiątkę zburzenia Jerozolimy, który dotąd dobrze jest utrzymany. Wybite tablice przedstawiają po jednéj stronie Tytusa czterma końmi jadącego, a po drugiéj stronie z dobycz z kościoła Jerozolimskiego to jest: stoł święty, skrzynię przymierza, siedmioramienny lichtarz, i trąby jubileuszowe. Tędy on prowadził żydów do niewoli zabranych. Żydzi przechodząc około łuku spluwają, i dziś żaden pod nim nie przechodzi. Gdy nowo obrany Papież w procesyi prowadzony bywa do objęcia Lateranu i przy Kapitolu odbiera klucze od tego grodu; przechodzi pod łukiem Tytusa i przez Kolosseum. W tym czasie żydzi od łuku wyściclają mu drogę kobiercami. A na czele innych najstarszy rabin, podaje Papieżowi biblią hebrejską w darze, na co Papież odpowiada: Daremnie oczekujecie Mesyasza, którego ta święta księga Wam obiecuje, już On przed 18 wiekami na świat przyszedł, nie opierajcie się dłużéj téj prawdzie. Potem odmawia modlitwę, aby Bóg raczył zdjąć z oczu żydów zasłonę, która ich prawdziwego światła pozbawia.

Katakomby. Wielu już pisarzy pisało obszerne księgi o nich, i tyle rożnych ciekawych rzecy, tyle pamiątek i dowodów prawdziwości naszéj wiary świętéj, że nie którzy uczoni całe życie poświęcili na ich badaniu. Takowych Katakomb jest w Rzymie 50, a wiele ich jeszcze wcale nie odkrytych gdyż one sie znajduja przy wielu kościołach.

Takie jaskiery [illegible] wiele przed prześladowcami. A na grobach św. Męczenników

odprawiali Papieże i Kapłani tajemnice Ofiary Mszy św. zasyłając korne modły do Boga o pokój. Poźniéj gdy już wiara chrześciańska zażywała swobody i pokoju, gdy już chrześcianie mieli swoje kościóły, wydobywano z tych lochów ciała Męczeników, i grzebano w kryptach kościelnych.

Nie wszędzie w puszczają do tych Katakomb, albowiem jest obawa aby się ziemia nie zawaliła. Bez przewodnika znającego drogę, nikt się nie może puścić, bo gdy byś zbłądził, jużbyś zpewnością żywo nie wysedł. Ganki są po części tak wązkie, że tylko dwie osoby mogą się minąć, a długość ma ich wynosić około 100 mil, lecz nie są wszystkie z sobą złączone. W Katakombach jest ciemno, chcąc je zwiedzić dostaje się świeczkę, która służy i za wskazówkę, że gdy pocznie gasnąć, to jest znak, że powietrze zepsute, i potrzeba natychmiast się wracać. W ścianach są otwory podłużne 4 do 5 stop długie, i te ściany wyglądają tak jak szafy z których wydobyto szuflady. Gdy nastał pokój wcale przyszło w zapomnienie o tych Katakombach, i długie czasy ludzie o nich niewidzeli; tylko w starych księgach było zapisano. Co też było szczerą prawdą, albowiem w kościele katolickim panuje zawsze prawda, na któréj jest zbudowany, i prawdą też zwycięża.

Pogrzeby w Rzymie, gdy tam kto umrze, jest zwyczaj, że tylko płaskich trumien używają, nawet i Kardynałom takowe się dostają, tylko Papieżowi dają wspaniałą. Po śmierci kładą ciało do takiéj płaskiéj trumny, zostawiają stać na podłodze na czas przepisany. Potem przyjeżdza wóz, do którego wciskają trumnę zawierają i zawożą do kościoła. Na drugi dzień zbierają się krewni i znajomi do tego kościoła, na żałobne nabożeństwo, po którym się udają do domu. Po południu przyjeżdza znowu ów wóz przed kościół, znowu trumnę wciskują, wóz zawierają tak, że trumny niewidać. Na drugi powóz siada kapłan na pokropienie grobu i odjeżdzają na cmentarz. Za trumną nikt nie postępuje. Widziałem jak z jednego kościoła wynosili taką płaską trumnę, była cyngowano, jak nam mówiono, miał to być bogaty człowiek.

Lecz z przyjacieli i krewnych żadnego nie widzałem. W tym obyczaju Rzymskim jest piękna myśl i uwaga, że w obec śmierci wszyscy jesteśmy sobie równi, czy bogaty czy ubogi, ponieważ każdy się w proch roszypuje.

Pobyt nasz w Rzymie. Przybywszy do Rzymu, ustały nasze starania o pokarmy, ponieważ Matki miłosierdzia miały o nas staranie.

Na prośbę Wielebnych matek, żebyśmy razem przychodzili do stołu, zapraszał nas dzwonek o godzinie 10 na śniadanie, a o godzinie 7 wieczórem na obiad.

Jak ten dom długi ustawiony na korytarzach stoły, a potrawy windowano z kuchni do góry.

Śniadanie się składało: z chleba białego pszynicznego z sérem szwajcarskim albo z masłem, około pół litra czerwonego wina, pół funta mięsa i codzień inna potrawa mięsna. Na Obiad znowu chléb, sér szwajcarski, pół litra wina, dwojakie mięso, rożne sałaty, codzień inna zupa, pomerańcze i figi, czasem inne potrawy. Kawa na naszych stołach wcale nie była używaną przez wszystkie 10 dni naszego pobytu.

Chcąc który z nas skosztować rzymskiéj kawy, musiał się udać do kawiarni, która tu jest bardzo droga i mają tu bardzo małe filiżanki i za takowe każą sobie płacić od 30 do 60 centisime, to est na nasze od 25 do 50 finnigów. Do kawy każdy dostaje szklankę czystéj wody do picia.

Rzym zaopatrzony w dobrą wodą źrodelną, która przychodzi z gór. W ogólności w Rzymie wszystko drogo.

Drugi rozdział, który był umieszczony u O. O. Pasyonistów. Dostawał trzy razy dziennie jedzenie, i to na rano kawę. Rano przed piątą opuszczaliśmy nasze łożka, albowiem śliczny śpiew słowika w ogrodzie nas do tego zapraszał i dzwonek z pobliskiego kościoła wzywając nas na Ofiarę Mszy św., która się o piątéj odprawiała, ponieważ kościół św. Piotra otwierają dopiero o godzienie pół do siodméj. W tym czasie była wielka liczba pielgrzymów duchownych, więc się Msze św. odprawiały aż do południa. W Włoskich kościołach mało gdzie znajdziesz ławki do siedzenia, w Rzymie widziałem tylko w jednym małym kościołku cztery ławki i to takie, że więcej służyły do dogodnego klęczenia aniżeli do siedzenia. Ale jakie to piękne sprawia wrażenie, gdy się widzi, a osobliwie przy grobach św. Apostołów, jak bogaci i ubodzy, magnaci i chłopki, kapłani i biskupi, wszyszy spólnie zasyłają korne modły na kolanach.

W sobotę, dnia 14. Kwietnia po obiedzie odwiedził nas ks. Kardynał Ledechowski, obszedł wszystkie cztery piętra. Z wszystkiemi rozmawiał, myśmy mu całowali rękę i krzyż na piersiach. Cieszył się że nas oglądał i mowił do nas pocieszające słowa, odchodząc zaprosił nas do siebie. Na ostatku zaśpiewaliśmy piesenkę i rożne toasty. Starsi z nas zauważyli że niepodobieństwem, abyśmy w tak wielkiéj liczbie te odwiedziny odbyli, dla tego wybraliśmy tylko deputacyą.

W niedzielę, dnia 15. Kwietnia, byliśmy zaproszeni na koncert do zakładu niewidomych, pod zarządem Papieża, przy kościele św. Aleksego zostającym. Tenże zakład jest zbudowany na wysokiej górze, na któréj się piękne ogrody znajdują i z któréj jest piękny widok na miasto i rzekę Tyber, i jest tu na tym samem miejscu zbudowanym, na którym stał dom rodzinny św. Aleksego. (Czytaj żywot św. Aleksego). Kościół jest wielki i wspaniały, wnętrze podzielony na trzy nawy. W lewéj nawie boczny znajduje się studzienka, która już miała być w domu rodziców św. Aleksego. Przechowują tu także drewniane schody, pod któremi św. Aleksy za żebraka 17 lat bez wiedzy rodziców mieszkał, gdzie też umarł, Tabernakel nad wielkim ołtarzem ma 4 kolumny z starożytnego zielonego marmuru. Przyległy Klasztór należy do zakonników św. H. Tutaj zgromadziliśmy do jednéj sali o pół czwartéj na koncert. Niewidomi przychodzili jedni sami, drugich prowadzono, w liczbie 22 z ich niewidomym kapelmistrzem, Jeden z niewidomych wstępuje na scenę i pozdrawia nas po polsku: „Dzień dobry". Zdziwiliśmy się zkąd się tu wziął polak, lecz nas objaśnił pewien kapłan zostający w tym zakładzie a pochodzący z Księstwa Poznańskiego, że on ich także uczy po polsku. Za kilka minut nastroiwszy instrumenta, na znak kapelmistrza pręcikiem danym, zabrzmiała huczna muzyka bez nut. I tak najpiękniejsze kawałki koncertowe wygrawali, za które my im brawo oddawali. Potem przyprowadzili niewidomą pannę, ślicznie przystrojoną, która potrafia doskonale na Arfie wygrywać. Na podziękowanie prosiliśmy naszego przewodnika, żeby im w ich języku a winienaszem podziękował, co też nasz przewodnik uczynił i co ich wielce ucieszyło, a osobliwie kapelmistrza, który się rozłączyć niemógł i nawet nam rozkazał dać czerwonego wina i placka Rzymskiego dobrego. Odchodząc zrobiliśmy dla nich składkę, czego oni nie żądali.

Pałac Watykański. Kolosalny ten budynek, z tyka się z jednéj strony kościoła św. Piotra i mieści w sobie jedynaście tysięcy sal i rożnych pokoi, 200 wschodow, 22 podworzy i wielki ogrod. Najważniejszemi oddziałami tego pałacu są: Kaplica Sykstеńska i Paulińska. Muzeum. Księgozbiór i rożne pałace. Kaplica Sykstеńska. cudowna kaplica Papieża 125 stop. długości, 43 szerokości.

Sześć okien po każdéj stronie, pomiędzy temi na filarach 28 malowanych obrazów Papieży. Kaplica Paulińska przeznaczona jest na wystawienie Najś. Sakramentu podczas 40

godzinnego Nabożeństwa. Muzeum Watykańskie. Podtém nazwiskiem rozumieją się liczne sale przysionki, kurytarze i galerye, tego ogromnego pałacu, w którym rożne zabytki starożytności i sztuki, najsławniejszych misztrzów są umieszczone, a które z wielkości okazałości i przepychu, wszystkie w Europie podobne zbiory przewyższają. Tu w tych salach jest w tym roku wystawa Papiezka, o któréj czasopisma donosiły. Tu są wystawione na okaz, wszystkie dary z całego świata, które Ojcu św. zpowodu jubileuszu przysłane zostały. Gdy człowiek zwiedza tę wystawę, niemoże pojąć tych drogich i kosztownych rożnych rzeczy, które na sto milijonów szacują. Tu oczy się nasycają widokiem, a rozum bywa w prowadzony w wielkie podziwienie. I to się dzieje w tym czasie, kiedy nieprzyjaciele kościoła naszego, chceliby zmniejszyć moc i powagę Ojca św. A tu wszystkie narody, wszelkiego wyznania, pospieszyły z darami, żeby pocieszyć, oraz oddać cześć honor i uszanowanie jako Namiestnikowi J. Ch.

Księgozbiór Watykański ma liczyć rękopismów wielkiéj wartości 26 tysięcy tomów, a drukowanych tomów obliczają na sto tysięcy.

Ogród Watykański jest wszelkiemi z natury i sztuki roślinami zapełniony, i dzieli się na rożne parki. Jest tu jeden wspaniały pawilon, w którym niekiedy Ojciec św. udziela posłuchania. Na jednem miejscu stoi tu kolosalna szyszka pinelowa 11 stop wysoka, i dwa bardzo śliczne bronzowe pawy. W Rzymie można widzieć takie rośliny, co unas potrzebują pielęgnowania, tam rosną bez wszelkiéj opieki, n. p. kaktusy rosną lada gdzie na murze i są piękniejsze jak u nas. Do Watykanu należy fabryka mozajkowa, która się znajduje w kilku salach, i w któréj artyści składają z rożnych kamyczków drogocenne obrazy.

W piątek 20. Kwietnia byliśmy zaproszeni, od wikaryusza Ojca św. Kardynała Parochi, ktory jest wielkiem przyjacielem Polaków, do kościoła św. Apolinarego, Jemu należącego, na nabożenstwo. W którym także jest obraz cudowny M. Boskiéj, około którego wisi wielka liczba wotów. O godzinie 8 poczęło się nabożeństwo które odprawił sam Kardynał, i po którym nam udzielił błogosławieństwa i przemówił po francuzku, co nam biskup Feliński przetłómaczył na polskie.

Audencya u Ojca św. W sobotę 21. Kwietnia był to ostatni dzień naszego pobytu w Rzymie, ale też najważniejszy, albowiem zostaliśmy przypuszczeni na audencyę Ojca św. Już dzień poprzedni dostaliśmy karty legitymacyjne, bez których byśmy się tam nie byli dostali. O godzinie 10 zawezwani byliśmy do kościoła św. Piotra, dla oglądania relikwii, drzewa z krzyża Chr., chustę św. Weroniki i włocznię św. Longina, wszystko to jest kosztownie oprawne, pokazują te rzeczy z balkonu. W przód zadzwoniono dwa razy, i uczyniono w tym miejscu światło. Potem udaliśmy się do Watykanu, przeszliśmy kilka schodów i sali, aż przyszliśmy do téj sali w któréj miało być posłuchanie, i która się nazywa sala książęca. Tu nas było około 700 osób, zostaliśmy ustawieni mężczezni po prawej niewiasty po lewéj stronie. Na czele stanęli Arcybiskupi, Biskupi, Kanonicy, Profesorowie, Książęta hrabiowie i wiele innych wysokich osób. O pół dwunastéj przyniesiono Ojca św. Leona XIII., który usiadł na tronie. W obliczu Jego panował nadziemski spokoj, i rozlewał się jakiś uśmiech anielski. Widząc Ojca św. łzy nam stanęły w oczach naszych z niewymownéj radości. Potem odczytał adres po łacinie ks. Arcyciskup Lwowski Morawski, na który Ojciec św. odpowiedział w tym samym języku, i mowił dosyć długo żwawo i głosem bardzo pięknem (mowę Jego nie można tu podać dla braku miejsca, lecz ją pisały nie omal wszystkie czasopisma katolickie.)

Ojciec św. Leon XIII.

Teraz nastąpiło podarunków, oddawanie i Ojciec św. mówił pojedynczo z niektóremi osobami. Tu było obecnych 8 Kardynałów, pomiędzy któremi się znajdował J. E. ks. M. hrabia Ledechowski, i wiele innych dostojników i dworzan papiezkich. Po skończonym posłuchaniu, które około 3 kwandranse trwało, udzielił nam Ojciec św. błogosławieństwa, potem wstał, postąpił trzy kroki zabierając się do odejścia, a my wszyscy wraz zaśpiewali pieśn: „Wesoły nam dziś dzień nastał,“ bo tak byliśmy nauczeni, żebyśmy się spokojnie zachowali, żadnych wiwatów nieczynili, tak przy przybyciu jak przy odejściu Ojca św. i jak to czynią inne narody, co i sam widziałem, gdy byłem na audencyi dnia 16 Kwietnia z niemcami. Gdyśmy zaśpiewali Ojciec św. wdzięcznym wzrokiem wejrzał na nas, Jego oblicze zajaśniały nad zwyczajnym miłem uśmiechem, że to trudno wyrazić, powrócił na powrót i usiadł na tronie. My skończyliśmy pierwszą strofę, napoczęliśmy drugą pieśń do M. B. „Serdeczna Matko“ także tylko jednę strofą, bo więcéj niebyło wolno, bo nasi starsi niepozwolili. Ojciec św. był ubrany w sutannę białą z cienkiéj materyi, na głowie miał białę piuskę, a na piersiach krzyż na złotym łańcuchu; potem wstał, usiadł do swojéj lektyki, i czerwoni mężowie go znowu odnieśli. I tak się nasza audencya skończyła. Ach! — była to błoga, i szczęśliwa chwila w życiu człowieka. Te 50 minut strawionych w obecności Ojca św., Jego twarz świętobliwa, i całe Jego wspaniałe otoczenie, zostanie mi w pamięci po wszystkie dni życia mojego. Wracając rozczuleni i uweseleni, dziękując Najwyższemu że nam dał téj laski, że nasze zamiary wypełnione zostały.

Szanowny czytelniku, dla braku miejsca, potrzeba by skończyć pisać o Rzymie, i nie myśl sobie, że to już jest cały opis Rzymu, to są tylko niektóre ustępy i momenta pielgrzymkiéj naszéj. I wiele mam jeszcze w pamięci, ale tylko jeszcze opiszę, **Więzienie Mamertyńskie.** Dwadzieścia osmio stopniowe schody prowadzą do ciemnego lochu, do którego tylko przez otwór w sklepieniu spuszczano więźniów. Z tąd prowadzi otwór inny do głębszego więzienia, w którym tysiące ofiar zaduszono, albo głodym umorzono. Tu przez 9 miesięcy był więziony Piotr św., który nawrócił dwuch strożów i 48 pogan. Na prośbę św. Piotra wytrysło tu źrodło z ziemi i wodą z tego źrodła chrzcił nawróconych i które do dzisiajszego dnia istnieje. Poźniéj wtrącono tu także św. Pawła, i tu z tego więzienia wyprowadzono owych św. Apostołów na męczeństwo, za czasów Nerona. Pap. Selwester św. zamienił to więzienie na oratorium. Rzym jest zbudowany na siedmiu pagórkach. Gdy ów okrutnik Neron spalił Rzym i wybudował sobie nowy pałac, ktory rozłożył na trzech pagórkach i był zwany domem złotym, bo on też złota nie żałował na jego ozdobienie, a świat go musiał dostarczać. Jnni Cesarze następcy kazali z nowu częściowo obalić ten pałac, a znowu budowali podług swego upodobania. Tak na przykład Kaligula kazał zbudować murowany most nad dachami domów, aby po tym moście mogł przechodzić z pałacu na górę kapitolońską, gdzie stała świątenia najstarszego bożka Jowisza.

Następnemu Cesarzowi Klaudyuszowi niepodobał się ten most i kazał go rozwalić. Dzisiaj ztych olbrzymich gmachów, które błyszczały od złota i kosztowności, zostały tylko gruzy i rumowiska, trawa, kwiaty i drzewa rosną na nich. Wiele z tych gruzów wydobyte drogocennych marmurów i posągów i na całym świecie niema miasta, w któremby było tyle posągów, pochodzących z dawniejszych czasów, jak w Rzymie. Osobliwie Papieże zajmowali się gorliwie zbieraniem tych pamiątek i założyli muzeo, to jest zbiór rzeźbionych posągów, które do dziś dnia są podziwem świata całego. Dwa głowne muzee Watykańskie i Kapitolińskie zawierają tyle kosztownych rzecy, że one wielkie

skarby są warte. J po całem mieście bardzo wiele można widzieć posągów, które zdobią publiczne place i świadczą otem, jak się Rzymianie w sztukach pięknych kochali. Papieże dbali, o pamiątk pogańske i starannie je chronili od zniszczenia aby one świadczyły o sądzie Bożym, który przyszedł na prześladowców Kościoła. Tak też jeszcze więcéj dbają o pamiątki chrześciańskie i o zachowanie ich.

Rzym podług najnowszych wiadomości jest podzielony na 14 dzielnic, ma około półtora sta publicznych placów, między któremi celuje jako największy i najpiękniejszy plac św. Piotra przy Watykanie. Trzy wodociągi, które około 40 studniom i fontannóm dostarczają wody; Rzym posiada bardzo liczne zakłady naukowe, jako też zakłady dobroczynności i można powiedzieć, że żadne miasto nie posiada tyle śpitali, szkołek i przytułków wszelkiego rodzaju jak Rzym, bo tych wynosi liczba około 170, na które Ojciec św. corocznie znaczne sumy ofiaruje.

Odjazd z Rzymu. W sobotę, 21. Kwietnia był to dzień dziesiąty naszego pobytu w tym św. mieście i oraz ostatni. Po audencyi odprawiwszy obiad, poszliśmy jeszcze raz do Kościoła św. Piotra na Watykanie, aby podziękować Bogu za wyświadczone nam łaski, pomodlić się za siebie, za drogie osoby sercom naszym i za tych, którzy się modlitwie naszéj polécili i aby uprosić sobie opiekę i pomyślność na powrót; potem odjechaliśmy na Droszkach na dworzeć, co uczyniło małą milę drogi. Około siodméj godziny odjechaliśmy z Rzymu, całą noc jadąc o 6 godzinie rano przybyliśmy do miasta Florencyi, gdzie dawniéj była stolica króla Włoskiego. Florencya jest bardzo wielkie piękne miasto nad rzeką Arno, która je na dwie części dzieli, położone w roskosznéj dolinie, z trzech stron otoczone górami, liczy więcéj jak 10,000 domów i około 80 kościołów: Ulice proste i szerokie, wielkiemi kwadratami brukowane i całe miasto wygląda bardzo ładnie. Tutaj zwiedzieliśmy kilkanaście kościołów, ale dla braku miejsca opuszczam je tylko o jednem kilka słów, to jest: Kościół Katedralny, pod tytułem Św. Maryi w kwieciech. Jest to kościół widzenia godny, gdyśmy go na około obéjrzeli, przekonaliśmy się, że cały zewnętrznie jest obłożony rożnokolorowym marmurem, wszystkie rozmajte gzymsa i posągi z marmuru. Trzy bramy prowadzą do trzech naw, nad średnią bramą jest zegar i obraz koronacyjny M. B. Okna są malowane, dla tego mało widoku robią. Wnętrze tego kościoła pomieścić może 24 tysięcy ludu, długość wynosi około 500 stop a szerokość w ramionach krzyżowych 300. Kaplice naw krzyżowych równie jako i chór i kopuła ozdobione są ładnemi freskami, w wielkiem ółtarzu krucyfiks.

Dzwonica jest także rożnofarbnym marmurem odziana, w cztery piętra zbudowana, na 275 stop wysoka i należy do najpiękniejszych w Włoszech. W bliskości téj katedry jest kościół, Chrzecielnica zwany, i właśnie gdyśmy go odwiedzali, był odprawowany Chrzest, jest to wielka rotunda ośmioboczna, starsza od katedry. Przed nim stoi kolumna z rożnofarbnego marmuru, na pamiątkę przeniesiena relikwi św. Zenobiusza w r. 1330: Z cztérech bram zamurowana jest zachodnia. Podziwienia godne są bramy wschodnia i północna, obie z bronzu wypracowane przez Wawrzyńca Gihberta, o których Michał Angelo powiedział: że godne są być bramami do nieba. Przez lat 30 pracował artysta nad temi bramami. Jednych drzwi podwoje mają wyobrażenie z starego testamentu, drugie z życia J. Chr. od Narodzenia aż do Wniebowstąpienia. Nad temi drzwiami są wypukłe obrazy: Kazanie św. Jana przez Rosticiego i Chrzest P. Jezusa przez Sansowina, przed nimi dwie kolumny porfirowe. Trzecie drzwi od południa także bronzowane są dziełem sztuki Andrzeja Pisano i wyobrażają na 28 polach życie i śmierć św. Jana Chrzciciela. Wnętrz tego kościoła jest wiele statuów i mozajkowych obrazów. W mozajkowéj posadce widać 12 znaków niebieskich (zodjak)

Tu w Florencyi bawiliśmy cały dzień niedzielny, któremu sprzyjało śliczne słoneczko, wraz z miłem roskosznym wiosennem powietrzem, że aż się uczuć dało i którego to dnia zapomnieć nie można, wszędzie w mieście wielka ilość kwiatów z rozmajtemi wonnemi zapachami, a sprzedawający wciskają je przechodniom do ręki, albo do dziurki od gazika, drzewa ogrody wydawały woń nadzwyczajną, której w naszéj okolicy chociażby człowiek był w jakiem ogrodzie nigdy tego nie uczuje. Po południu poszliśmy dwuch do jednego Parku pod cień drzew dla odpocznienia, usiadłszy na jednéj drewnianéj kanapie, i w krociutenkim czasie przyszedł na nas sen tak miły słodki i pokrzepiający na utrudzone członki nasze, że niemożna tego wyrazić, którego w mojem życiu pewno jeszcze nie było, ale krotko to trwało około 25 minut. Floreńczycy wiele nam sprzyjali, bo pewnością oni jeszcze nie słyszeli polskiego śpiewu i mowy, i widzieli takowych narodowych ubiorów, albowiem było między nami kilkanaście górali, a osobliwie jeden między nami, który celował nad wszystkich, był wzrostu wielkiego, potężnéj budowéj ciała, włosy czarne długie spadające na ramiona ulukowane, wąs wielki czarny, obuwie do kolan górskie, spodni czerwone, koszula biała, pas szeroki, na którego wisiała torba, kapelusz szeroki, rozmajtemi guzikami wybijany, a płaszczyk krótki orzechowy. Ten miał zawsze wielkie otoczenie około siebie, tak właśnie jak w naszych okolicach dzieci czynią Komedyantom, kiedy do nas zawitają. Tutaj odwiedziliśmy także jednego wygnańca polskiego, Leonartowicza, które jest wielkim poetóm i piszarzem polskiem, który na nasze odwiedzenie wielce się cieszył i z radości płakał, ściskał i całował nas. W wieczór około siodméj godziny pożegnaliśmy się z tym miastem i wyruszyliśmy z niego, i zabrzmiały znów w naszem pociągu polskie śpiewy, a mieszkańcy tego miasta i okolicy pośpieszali do kolei, a żeby słyszeć nasze śpiewy. Całą noć jechaliśmy a o 5. godzinie rano 23. Kw. przybyliśmy do Wenecyi (Venedig) przez grobel usypany zobuch stron obmurowaną, po któréj i na powrót nasz pociąg wracać. Miasto Wenecya wielkie jest ale bardzo dziwne, którego podobnego na świecie niema, i wiele pracy ludzkiéj potrzebowało. Albowiem ten kawał ziemi, na którem stoi jest wydarty morzu Adryackiemu. Zbudowane jest na palach w zasypach piasczystych i błocistych, które w czasie wylewu morza pokrywają się cienką warstwą wody, w czasie zaś odlewu występują na jawo. Z stronéj otwartego morza przegrodzone są wielką groblą, i którą przerwy dzielą na pięć wysep zamieszkałych około przez 30,000 ludzi. Całe miasto poprzecinane jest w rożnych kierunkach przez 150 kanałów. Jeden kanał wielki rozdziela miasto na dwie części. Te zaś łączą się społem wielkiem mostem zwanym Bialto i dwiema mniéjszemi. Mniéjsze zaś kanały połącza 380 mostów z 2149 ulicami, tak że całe miasto i pieszo przechodzić można. Placów publicznych większych i mniejszych ma być 294. Pałaców rozmajtych więcéj jak 29. Kościołów około 120 większych i mniejszych, między któremi celuje kościół Katedralny św. Marka na placu tegóż nazwiska. Zbudowany jest w kształcie greckiego krzyża z pięcią kopułami na wzór bazylik Byzantyńskich i na wzór kościoła św. Zofii w Konstantynopolu teraz na meczet obróconego. Mnostwo marmurów, rzeźb mozajkowych i pomników, któremi kościoł jest napełniony i ozdobiony, powierzchownie także marmurem odziany, a blachą pozłacaną pokryty. Jest tu bowiem przeszło 500 kolumn z porfiru z starożytnego marmuru zielonego i innych drogich kamieni, a około 40 tysięcy stop kwadratowych odziane są mozajką.

Kościół ma pięć bram spaniałych bronzowych, nad któremi się podnosi 5 łuków ozdobionemi rzeźbami, z historyi przeniesienia ciała św. Marka. Te łuki czyli sklepienia spoczywają na 292 kolumnach. Nad łukami podnosi się także na pięciu kolumnach, na okrągło zasklepionych szczytów z frontonami i statuami 4 Ewangelistów. Archanioła Gabryela i Najś. Panny. Nad głową bramy środnia 4 główne konie z pozłocanego spiżu, roboty Lysippa z czasów Cesarza Nerona. Zdobyły one podobno triumfy Nerona a później Trajana, a obecnie używane

światu obiegły, albowiem były już w Carogrodzie i w Francyi. W przysionku wszystkie zklepienia ozdobione są obrazami mozajkowemi z nowego testamentu. Nad wielką bramą obraz św. Marka. Na froncie średniego łuku wielkiego nad oknem wystawiony jest na 4 stopy wysoki pozłacany skrzydlaty lew św. Marka, trzymający łapę na otwartéj księdze. Z przysionku prowadzi troje drzwi spiżowych, śrebną blachą pokrytych, do wnętrza kościoła, która jest 96 kroków długie a 80 szerokie i może pomieścić około 7000 ludzi. Podzielony jest przez 6 filarów i 6 kolumn, z pozłocanemi kapitelami na 3 nawy, wszystkie ściane są odziane marmurem. Posadzka na niektórych miescach jest zaklękła i trzeba ostrożnie postępować, aby się nie potknąć na gładkim marmurze.

Wielki ołtarz stoi pod baldachimem z zielonego marmuru na 4 kolumnach kręconych a obrazem ółtarza jest tak zwany blat złoty. Pod mensą ółtarza spoczywa ciało św. Marka. Po prawy stronie wielkiego ółtarza jest kaplica św. Klemensa, druga Najśw. Sakramentu z dwiema wielkiemi spiżowemi lichtarzami. Daléj kaplica chrzcielnica, z onéj wchodzi się do skarbu kościelnego. W lewy stronie znajdują się rozmajte Relikwie Św. a w prawy przedmioty sztuki, także i Krzesło biskupie, które miało być krzesłym św. Marka, i bardzo wiele by jeszcze można pisać otem kościele i o całem tem mieście, ale brak miejsca nie pozwala.

Gdyśmy zwiedzieli ten kościół, potem udaliśmy się na wodę, jedni pojechali na parowcu na kilka milową przechadzkę, drudzy jechaliśmy na łódkach zwiedzić inne kościoły jako to: Kościół św. Maryi chwalebnéj, wielka i wspaniała budowa. Kościół św. Maryi lekarskiéj, wspaniały gmach z pyszną kopułą, nad wielkim kanałem zbudowany na 1,200,000 palach. Budowa trwała 57 lat i kosztowała [illegible] miliona dukatów, i wiele rozmajtych drogocennych rzeczy można widzieć, jako też w innych kościołach, ale przejdźmy na plac św. Marka. Plac czyli rynek św. Marka jest środkiem publicznego życia i ruchu w Wenecyi, tu bowiem schodzą i przechodzą się wszyscy przechodnie i mieszkańcy, tu odprawiają się koncerta, widowiska i rożne zabawy. Ten plac jest długi 680 stop a szeroki 520. W około otoczony jest wspaniałemi budynkami, z arkadami czyli pocieniami, pod któremi znajdują się kawiarnie i rożne kramy kupieckie, cały ten plac wybrukowany jest wielkiemi płytami marmurowemi. Na jednéj stronie stoi wieża zegarowa, na któréj wielka tarcza czyli cyferblatt wskazuje godziny według zwyczaju włoskiego od 1 aż do 24. Nad tym cyferblatem jest wyzłaczany obraz M. Boskiéj, pod nogami jéj jest użądzone mechanizm, mocą którego figury trzech Krolów, z jednéj strony fórtką wychodzą, przechodzą mimo obrazu i wstąpują znów do fórtki na drugiéj stronie. Na szczycie wieży stoją po obuch stronach dzwonów, dwa wielkie murzyny bronzowe z młotami, któremi godziny wybijają. Wenecya dziś nie jest tem, czem była dawniéj, potęga, świetność, wielkość bogactw, przyszły do rąk innych, a co się tyczy przemysłu i handlu, to teraz Tryjest coraz więcéj idzie w górę, pod czas gdy Wenecya upada.

Teraz szanowny czytelniku wéjdzmy troszkę na ulice, które są bardzo wąskie i wniektórych miejscach w oknach na przeciw siebie dwie leżące osoby łatwo sobie mogą ręce podać, tu panuje ciągle ruch i gwar, tu brudny Włoch roznoszący w koszu swój towar, grubym głosem woła ciągle u—va! Z niektórego mieszkania górnego spuszcza mu służebnica koszyk na powrózku a w nim pieniądze, a on daje jéj pożądany towar a pieniądze odbiera. J spieszy się, bo drugi znów za nim nadchodzi zachwalając wielce swój towar; tu równie smukła dziewczynka zalecając swoją świeżą wodę, głosem cienkiem powtarza: „acqua fresca!“ Tu chłystek zastępuje ci drogę i przeciw twojéj woli chce ci chędożyć buty, tam zaczepia cię włoczęga i natrętnie ofiaruje ci swoje towary na sprzedaż. Tu znów odarte chłopaki naprzykrzają się sprzedawaniem zapałków, mydeł i rożnych innych drobiazgów; tu znów ładne i nieładne dziewczęta ofiarują ci bukieciki, kwiatów i z uśmiechem wciskają w nadziei otrzymania podarunku. W tym mieście żadnych powozów nie można nigdzie widzieć, albowiem te zastępują w wszystkim łodki, które tu nazywają gondelami i których tu bardzo wielka liczba. A gdy się przyjdzie ku brzegu, zrywają się wszyscy jak ptacy i każdy zachwała swoją łódkę, ale gdy się na jednego skinie to drudzy umilkną, tylko jeszcze chcą, aby wziąść dwuch wiośłarzy, ale jeden wystarczy. Gdy się wejdzie do łódki, ona jest wąska a na przodzie ma dziub wysoki, obity w grzebień z stali. Ten dziub potrzebny jest na to, żeby widział czy pod mostkiem przejedzie, gdy woda wysoko stoi, a po drugie, gdyby dwie łódki na siebie najechały, to się pocałują i odepchną nawzajem. Tylko gdyby go z boku nadjechał, mogby przewrocić i przyszłoby do napicia słony wody morskiéj. W pośrodku łódki są do koła siedzienia obite skórą i dobrze wyścielane, więc tak się siedzi, jak na kanapie, a łódka kołysze się pięknie aż się serce uśmiecha. Gdy do którego kościoła dojedziesz, to łódka zatrzyma się u schodów jego, także zniéj prosto do niego wchodzisz. — Kraj Włoski jest to śliczna kraina i nie potrzebują oni się tak wielce mozolić, tu wszędzie pola są poprzegrodzane miedzami, a na nich rosną drzewa morwowe, figowe, oliwne, a winogrona od jednego do drugiego rozciągnione. Najsmaczniejsza okrasa rośnie im na drzewach oliwnych, oni też najwięcéj używają oliwy, smak jéj jest przyjemny, zapach wonny, sałatów mają gatunków kilka, a Kasztany u nich są niby u nas Kartofle, ale muszą być pieczone, i wszędzie po miastach są na sprzedaż. Słońce tu bardziéj grzeje, ponieważ promienie jego padają więcéj prostopadle i rychléj też tu wszystko dojrzewa, bo zimy oni wcale tu nie mają. W listopadzie i grudniu padają tam deszcze, i to się u nich nazywa zimą, a gdyby czasem przyszło cokolwiek śniega, to dzieci szkolne mają radość, bo w ten czas nie potrzebują iść do szkoły. To też oni mowią, ze u nich zimi nie widać, ale da się uczuć, bo gdy u nich mały przymrozek przyjdzie a pokoi nie idzie zagrzać, bo pieców wnich nie mają, to własnie porządnie ziąbnąć trzeba. Ale to nie trwa długo, bo skoro słońce się pokaże, zaraz otwierają drzwi i okna i wpuszczają ciepło, albo wychodzą z domu i grzeją się na słońcu.

To wygrzywanie na słońcu jest ulubioną zabawą Włoch, i wszędzie ich widzieć można na kamiennych schodach przed kościołami i na innych miejscach, leży wyciągniony jak na miękiem posłaniu, kapelusz na głowie, płaszczyk krótki do kolan. Żebraków jest tam więcéj jak u nas i pamiętam, że czasem niemogliśmy ich odpędzić, a co gorsza, że nie same dziady tam rękę wyciągają, ale i młodzi nie wstydzą się o jałmużnę napasztować. Przeciwnie znów i pracowitych wszędzie można widzieć, przed domami, na dachach i w podworkach zajętych rozmajtemi rzemiosłami, im jakoś na ulicy weseléj idzie robota niżeli w domu, a przytym jeszcze śpiewa piosneczką dla rozweselenia. Lud wiejski osobliwie porą latową najwięcéj pracuje nocą, ranem, i wieczorem a bez dzień odpoczywają albowiem na słońcu nie możnaby wytrzymać. Unich wsi takich jak nasze wcale nie widać. Tam każda zagroda stoi sobie osobno, nie w rządzie i szeregu jak unas, tylko sobie buduje każdy jak mu się widzi dogodniej.

Od 5. godzinie z rana do 4. po południu bawiliśmy tu w tem mieście Wenecyi, a od téjże godziny wyjechaliśmy z niego i około północy przybyliśmy na granicę Włoską Puntebbę, tutaj odbyła się jaka bądź rewizya naszych paków, i około dwie godziny został na spoczynku nasz pociąg, a potem wyruszyliśmy wprost na Wiedzień; była to dla nas cokolwiek trudna jazda, około 20 godzin długa, albowiem mało kto był zaopatrzony w potrzebną żywność, a jeżeli tu gdzie stanął, pociąg to bardzo krótko, 3 albo 4 minuty, to każdy miał bojazń, żeby go pociąg nie odjechał, tak jak się dostało dwiema, że dopiero na drugi dzień się z nami w Wiedniu połączyli, i było to niby karą wielką, gdy niejeden kupował jaką żywność, a w tem dzwonek daje znak do odchodu, jeżeli nie szło zabierać jéj, toż się musiał pożegnać z nią, i wiele razy jeden przed drugiem zamierzał, aby zdążył na czas do swego miejsca. Dopiero o pół jednéj został obiad na pół godziny uczyniony, teraz było widzieć albowiem cała liczba około 600 osob wyru[illegible]

z wagonów na pokrzepienie, teraz było więcéj czasa, ale jakże można było zaspokoić na dworcu nie wielkim wszystkich potrzeby, a pierwsza i druga klasa były pierwsze do obsługi, nie było tu żadnego wymyślania, tylko, żeby cokolwiek dostać, dla tego i w kuchni był takowy ścisk, że jeden drugiego uprzedzał, a żeby być posilonym, bo było słyszeć, że do Wiednia jeszcze więcéj jak 9 godzin drogi i kosztował niebogaty obiad około jeden reński Austryacki. O pierwszéj godzinie po południu wyruszeliśmy znów przez te rozmajte góry, które się zdawają, że niektóre obłoków sięgają, że aż strach pobiera. To znowu pędzi pociąg nad przepaścią, że niejeden wytknąwszy głową, gdy spojrzał na nóż, to się przeżegnał i westchnął po cichu o opiekę Pana Boga, bo gdyby się tu jakie nieszczęście przydało, no to żywej zdrów. — Z nów robi się nagle ciemno jak w miechu, bośmy wjechali w tunel i pędzi nasz pociąg tą podziemną drogą, jakby lis w jamie, a łoskot i szum taki, że słowa nierozumiesz. W tem znów łoskot się powiększa, bo oto z przeciwnéj stronéj wjechał pociąg w ten sam tunel, i pędzi jak szalony obok naszego. Hej! gdyby się tak dotknęły, koniec dla wszystkich, już by było do widzenia w wieczności.

To też gdyśmy znów na światło dzienne z takiego tunelu wyjechali (a jest to kilka dzieśiąt) aż się lżéj człowiekowi robiło i znowu z umieniem patrzał na nowe krajobrazy. Ale daremnie bym się silił opisywać te dziwy, bo na to ani słów i miejsca nie starczy. W wieczór o pół do dziesiąty 24. Kw. przybyliśmy do Wiednia, a dla poźnego przybycia byliśmy zmuszeni zostać w nim na noclegu. Miasto Wiedzień co do porządku, wspaniałości, czystości nie przechodzi nad wszelkie innne. Także można powiedzieć o poczciwych niemcach Austryackich, że są grzeczni w ludzkości się kochają. A co do pożywienia, wyborniejsze a tańsze potrawy, a z własczca kawa Wiedeńska posłużyła niby za nagrodę za Włoską. Na drugi dzień o godzinie 8 z rana wyruszyliśmy z Wiednia przez piękną i dosyć równą okolicę a około 6. godziny byliśmy w Bogumiła (Oderberg) tu aj pożegnawszy się wieczorem z niektórymi naszemi kolegami, którzy sie przesiadali, a my pociągnęli do Dziedzic, zaś się pożegnawszy z braćmi z Galicyi, i w prost przez szczynę udaliśmy się na nas dworzec Lazarabucki, a o pół jedynastéj byliśmy już w miejscu.

Za co niech będą dzięki Najwyższemu! bo chociaz człowiek nie dospał, niedójadł i utrudził się, to wszystko poszło w zapomnienie, ale te błogie chwile, te święte miejsca, nader drogie dla każdego katolika, te pozostaną w pamięci na zawsze. Dzięki także niech będą Przewielebnemu Ks. kanonikowi Honorowemu Dr. Teol. Wincentemu Smoczeńskiemu Proboszczowi z Tenczyka, za wszelkie prace i trudy z przeprowadzeniem téj pielgrzymki, albowiem przez niego panował wszędzie wzorowy porządek, a osobliwie składam pokorne dzięki Jemu, że przez niego uzyskałem od stolicy Apostolskiéj, dekret dla naszego kościoła na ółtarz uprzywilejowany za dusze wiernych zmarłych. Szanowni czytelnicy, pragnąłem choć w krótkości słaby obraz stawić przed oczy wasze, cokolwiek z tych wszelkich piękności i świętości któreśmy tam oglądali, i przekonać tym opisem każdego, że warto pieniędzy i trudu nie żałować, aby odbyć tę podroż do grobów Ś. Ś. Apostołów. Pieniądz zbawi, a chociaż oszczędność jest dobrą cnotą, to jednak dobra rozwaga może powiedzieć, gdzie — i jak. Na całem świecie nie masz miasta takowego jak Rzym, i tak pięknych bogatych i wspaniałych kościołów i tak wiele miejsc uświęconych krwią Ś. Ś. Męczeników. Każdy może z pielgrzymów dać świadectwo, że ściany i filary są po większéj części marmurowe.

Dowod niech posłuży: W naszym kościele Siemianowickim są małe zwyczajnego marmuru filarki, które służą za podstawki pod wielkiem Ółtarzem, to jeden kosztuje około 75 marek. Ale w Rzymie są rozmajte gatunki i bardzo drogocenne, i już te same muszą każdego przychodnia w wielki podziw wprawić.

Każdy katolik wyjeżdza z tąd zbudowany i umocniony na duchu i pojmuje tę pewność, że Pan Bóg nie raz na swój Kościoł i swoich wiernych zesyła próby i ciężkie doświadczenia, ale On zawsze jest Ojcem miłosiernym, i tam gdzie bieda największa, to z pomocą i ratunkiem Bóg jest blisko.

A teraz szanowni czytelniczy i czytelniczki P. Bogu was wszystkich oddaję, niechaj to posłuży na większą cześć i chwałę Bogu Wszechmocnemu, w Trójcy św. jedynemu, a nam na zbawienny pożytek.

O ziemio Rzymska tak wielce zwilżona,
Krwią Ś. Ś. Męczenników do płodu uzdatniona,
Ty też wydajesz Mistyczny kwiat rajski,
Twem pyłkim się zasila cały świat Chrześciański.

Przeczytawszy te pielgrzymkę do Rzymu, pomyślisz sobie gdybym i ja to go mogł odwiedzić to miejsce. Prawda, jest po co pragnąć i dostać się do owego miejsca, ale szanowni Cytelnicy, do Rzymu jest dosyć drogi bilet i jeszcze inne trudności, lecz przy téj przyleżytości chciałbym kochanym wiarusom nadsyłęczyć inne bilety, które nie tak prawie pieniądze jak pracę i zwycięstwo samego siebie kosztują, to są;

„Bilety na podroż do nieba“.

Odjazd co każdéj godzinie; Przybycie gdy Bog zechce.

I. Klasa (pociąg pospieszny). Niewinność i męczeństwo lub wykonywanie rad ewangelicznych, ubostwa, czystości i posłuszeństwa.

II. Klasa (pociąg osobowy), Pokuta, zaufanie do Boga i dobre uczynki, t. j. modlitwy, post jałmużna.

III. Klasa (pociąg zwyczajny). Wykonywanie przykazań Bożych i kościoła, i wypełnienie obowiązków swego stanu,

IV. Klasa (Bardzo trudno i rzadko). Nawrócenie się na łożu śmiertelnym.

Uwagi.

1. Pociągi nie wracają. 2. Pociągów przyjemnościowych niema. 3. Małe dzieci nie doszły do rosądku nic nie płacą, jeśli się tylko znajdują na łonie kościoła katolickiego. 4. Uprasza się podrożnych, żeby tylko dobre uczynki zabierali ze sobą. W przeciwnym razie mogli by się spóźnić na pociąg, albo się narazić na nieprzyjemny pobyt na przedostatniéj stacyi, (czyścu) gdzie wszystkie inne pakunki pozostają. 5. Na całéj drodze i na każdéj stacyi przyjmuje się podrożnych. 6. Każdy bilet powinien być zaopatrzonem w znak łaski boskiéj uświęcającéj. 7. Podrożni podczas jazdy z niższych klas mogą przechodzić do wyższych, przechodzenie z wyższych do niższych dla niebezpieczeństwa jest zakazanem.

Przygoda z butem.

Humoreska przez Piotra Kołodzieja.

W pewnem małem miasteczku, stał załogą batalion piechoty; z którego czwartą kompanią dowodził rotmistrz Bombardon. Człowiek już dosyć w lecie, a jeżeli się nie mylę spoczywał już na jego barkach krzyżyk 55. Ale broń Boże, gdyby mu kto był zarzucił że już jest starym, wtedy się nie mógł upamiętać od złości. Naturalnie że miał racyą, że jeszcze nie jest starym, gdy tymczasowo stał na kawalerskich nogach. Ale dziś! w jesiennym ciemnym wieczorze miał to szczęście wybierać się, zgadnijcie gdzie? — na zaręczyny. Rotmistrz Bombardon chociaż był z natury popędliwym jednakowoż potrafił kierować swoimi zmysłami, gdyż nie udał się do młodej, a może chudéj dziewczyny. Nie! on sobie wyszukał ciepłą wdowkę, panią Wrońską właścicielkę narożnéj kamienicy z ulicy Krzywéj i Błotnistéj. J chociaż pani Wrońska była starszą o 5 lat i 11 miesięcy z tego się niesmucił, ale się niezmiernie cieszył, i zawsze mówił: „z nas będzie dojrzałe małżeństwo“ i będziemy społem liczyli 115 lat 11 miesięcy i 29 dni. J dziś! po piętnastu latach znajomości z panią Wrońską, po piętnastu latach rożnych zabiegów i korowodów, dziś! dziś! zaproszony pan rotmistrz na wieczorek, przy którym ma się odbyć ten ważny akt „zaręczenia“ Gdy już pan rotmistrz włosy wypomaderował, wąs umuskał, ubrał się w najpiękniejszy ubiór wojskowy garnitur Nr.I. Myślał byś widząc pana rotmistrza wyśtyrlinionego, że będzie wielka parada wojskowa. Wszystko gotowe, tylko buty wciągnąć na nogi, i już, już lecieć na skrzydłach do swojego „starego aniołka“ jak panią Wrońska nazywał. Ale przy obuwaniu lewego buta, jakimś przypadkiem, czy był słabo szytem, czy też wypowiedział posłuszeństwo po pięcioletniéj służbie. Albo też niechciał towarzyszyć swemu panu do tak ważnego aktu, dosyć na tym, że się rozpruł i to tak, że wielki palec od lewéj nogi swobodnie, mógł bujać i oddechać świeżem powietrzem. Co tu poczać? — pomyślał rotmistrz, żołnierskie buty, wziął wczoraj żołnierz do podszycia, więc jeszcze nie gotowe, a innych nie mam. A z tych paradnych, świątecznych, i niedzielnych musiał jeden, choćby na złość, się rozchorować i wziąść urlop. Wtakim położeniu znajdował się rotmistrz Bombardon. Po chwili namysłu, zawołał swoim głosem komenderującym na sługi Mikołaja Podszywki, który był zajęty w starym kaflanym piecu przygrzewaniem kawy swemu panu. Rotmistrz zawołał takim przeraźliwem głosem, jak by stał przednim cały batalion wojska. Co gdy usłyszał Mikołaj, od strachu przewrócił garnek z kawą na ogień, z ktorego wystąpiła chmura pary do pokoju. Przyskoczywszy Mikuś (tak go wszyscy nazywali) wyprostował się po żołniersku, i meldując się: „do usług panie rotmistrzu.“

Rotmistrz spojrzał z ukosa i zawołał gniewnie: „ośle, tyś pewno kawę przewrócił.“

„Na rozkaz, panie rotmistrzu!“

„Na rozkaz, do sto tysięcy granatów, czy ja ci rozkazałem kawę przewrócić, patrz, pokrzykuje rotmistrz but, oto djabeł, albo jakiś czarownik siedzi w nim.“

„Na rozkaz, panie rotmistrzu, odpowiada Mikołaj prostując się po żołniersku.“

„Dzisiaj prawie musiał się rozpruć, dzisiaj kiedy mam wychodzić w odwiedziny.

„Na rozkaz, panie rotmistrzu.“

„Do sto tysięcy beczek kanonów granatów, przestań już z twoim rozkazem, bo przecież ja mu nie rozkazałem się rozpruć, jeżeli mi jeszcze raz takie słowo wypuścić, to cię ten but jak granata w łeb uderzy.

„Na roz . . . roz . . . hm . . . hm . . . ja . . . tak . . . panie rotmistrzu, wyjąkał Mikołaj.

„Mowię ci że mi musiał kto poczarować ten nieszczęśliwy but, że prawie dzisiaj musiał się rozpruć. W pończczochach nie mogę pojść w odwiedziny, Co? —

„Na rozkaz, panie rotmistrzu.“

„Do milion bomb Kartaczów, przestań z twoim rozkazem, bo mnie ty nie rozkażesz, żebym w pończosze poszedł w odwiedziny, i to jeszcze dzisiaj; kiedy jestem od pani Wrońskiéj zaproszony na herbatę. Ale wiesz co ośle, do szewca go zanieś, i daj jak najprędzéj sporządzić. Teraz jest szósta, o godzinie ósmej że byś ta był napowrót z butem, i to punktalnie o ósmej, jeżeli jedną minutę przetrzymasz dam cię jutro powiesić, a potem trzy dni do kozy, rozumiesz.“

„Na roz . . . do usług panie rotmistrzu, oddalając się Mikuś wziąwszy but obwinięty w papier pod pachę. Po drodze rozmyślając całe zajście z panem rotmistrzem, a gdy przyszedł na słowa rotmistrza o powieszeniu, pomyślał sobie cóby też tatulek powiedzili gdyby mnie tu powiesili, a potem bym przyszedł do domu. A gdy bym miał jeszcze trzy dni w kozie siedzieć, co by zaś pani Kundasia o mnie myślała.

Po oddaleniu się Mikołaja, rotmistrz wdział na nogi trzewiki aksamitowe, odział się swoim starym żołnierskim płaszczem, maszerując wielkimi krokami po pokoju tam i na powrót, mrucząc pod nosem: oj, nieszczęśliwy but. Przecież się to raz musi skończyć, to handlowanie będą, gdy się ożeni z panią Wrońską. Po ślubie zapłace dług i zrobię sobie trzy pary butów. Pani Wrońskiej mój

nie będzie podobać, moje długi płacić, no, to sobie po kracze jak wszystkie żony a potem będzie zgoda. Gdyby tylko Mikuś jak najprędzéj powrócił, abym się mógł udać w drogę. Dosyć już tego kawalerskiego życia, zaczniemy innaczéj. J jeszcze dłużej byłby się oddał pan rotmistz takiemu dumaniu, ale nos się opomniał o swoją powinność, więc gdzie tabakierka. Pan rotmistrz był krótkiego wzroku, nawet na dwa kroki przed sobą niebył wstanie rozpoznać przedmiotu, więc gdzie okulary? macając po wszystkich narzędziach. Czy by ten niezgrabny Mikuś gdzie zarzucił? ale one muszą leżeć na stole; idąc ku stołu, czuje pod nogą jakiś twardy przedmiot, bierze lampę z stołu, podnosi, o zgrozo! a tu okulary na miazgę z gniecione. Do sto kroć tysięcy fur siana, regimentow batalijonów, dziś się świat przewraca. Jakże się teraz udam na wizytę bez okularów. Mikuś musi jeszcze raz pędzić po okulary do zegarmistrza. A to co? Popychając nogą coś okrągłego, podnosi, a tu tabakierka, ktora wraz okularami spadła z stołu, gdy rotmistrz walkę toczył z nieszczęśliwym butem. Tabaka się wszystka porozsypała; a niechże cię milijon set tysięcy weźmie, co teraz poczne bez buta, bez okularów i bez najmilszéj tabaki.

Kiedy rotmistrz Bombardon w swoim pokoju tak bombardował, innaczej się Mikusiowi powodziło. O godzinie 7 już miał but gotowy, a tu jeszcze godzinę czasu, dalejże z butem pod pachą na ulicę Krzywą i Błotnistą, gdzie stała kamienica pani Wrońskiej, u któréj służyła jego najmilsza Kundusia, z którą się poznał, nosząc często bileciki od swego pana, do pani Wrońskiej. A dziś mając całą godzinę czasu niemiałbym jej odwiedzić, i to jeszcze dziś, co tam ma być jakaś uczta dla mojego pana, to z pewnością mogę powiedzieć, że Kundusia nie zapomni o moim głodnym żołądku. Tak sobie myśląc, postępował Mikuś żwawo, trzymając but pod pachą. A gdy sobie przypomniał o dobrych jadłach, to aż podskoczył z radości. Przeskoczywszy płot do ogrodu, stanął w krzewiu, dawając znak gwizdaniem swéj ulubionéj Kunduśi. Po chwili wychodzi Kundusia, oglądając się, mowi cichym głosem: „Mikuś, gdzie jesteś?“

„Tu moje kochanie“, wyskakując choćby sarna z swojéj kryjówki.

„Ale powiedźże mi, co cię tu dzisiaj przynosi?“ zapytuje ciekawie dziewczyna.

Anu, przez przypadek moje serduszko, odpowiada Mikuś. Moj pan ma do was przyjść w odwiedziny na jakiś tam wieczorek, no, widzisz ten nieszczęśliwy but mu się rozpruł, a druga para nowych butów szewca. Cóż było robić tylko dać but jescze dziś sporządzić, albo w domu siedzieć“.

„Aha, teraz dopiéro miarkuję dla czego moja pani dzisiaj taka skrzętna i gdzie tylko pajęczyna to wymiata. Ba! nawet pięć funtów polskiéj kiełbasy kupiła. Ale powiedz, co ciebie dzisiaj tu przynosi?“

„No, jeszcze się niedomyślasz? zapytał Mikuś filuternie u szewca byłem z butem u pana Pocięglewicza na ulicy Zabiéj. Pan mój wyznaczył mi dwie godziny, szewc but sporządził za godzinę, a dla mnie pozostaje całą godzinę czasu. Drogą pomyślałem sobie, przy téj okazyi muszę mojéj Kundusi: „dobranoc powiedzieć“ no, a teraz dowidzenia, podawając rękę chcąc Mikuś odchodzić.“

„Ale Mikusiu, cóż byś też omnie myślał, gdybym cię bez wieczerzy puściła do domu, pewnoś jeszcze nie wieczerzał, zapytała Kundusia swego Kochanka.

„Nie! odpowiada Mikuś, wcale się nie zająkając.“

„Chodź mam parę klusek kartoflanych, odpołudnia schowanych.“

„Bardzo lubię kluseczki, odpowiada Mikuś, połykając śliny.“

Dzisiaj prawie musiał się rozpruć.

„W szafie jest kiełbasa, pieczeń cielęca, sałata, z każdego wezmę po troch. to pani nie pozna“, rzecze dziewczyna.

„Z każdego? moje kochanie!“ odpowiada przymielająco Mikuś. „Za kiełbasę i cielęcinę dał bym moje życie.“

„W garnku mam pieczeń wieprzową, ale bardzo tłustą, czy ty tłuste lubisz?“

„Nic dla mnie lepszego jak tłustą pieczeń wieprzową, moje serduszko. Wolał bym żeby zamiast kamieni na drodze, były same bryły tłustéj pieczeni wieprzowéj.“

„Na wieczór mamy gotować herbatę, więc przyniosłam do kuchni szklankę araku, z którego możesz także skosztować.“

„Arak też masz? a niechże cię śnieg spali, to będzie uczta“, zawołał radośnie Mikuś.

„No, chodź prędzej, ale nie pojdziemy do kuchni, tylko do pokoju, gdzie piorę bieliznę. Tu pani nie przyjdzie, gdyż pani już wdziała jedwabną suknią, więc się będzie obawiać, żeby jej niezwalała. Pojdź mój drogi“, chwytając za rękę swego ulubionego. Dalejże po cichu przez krzewy, pod oknami do pokoju, gdzie stało wielkie koryto, na ktorym była zamoczona bielizna. Przy drzwiach, które prowadziły do sypialnego pokoju, stał duży koszyk, do którego Kundusia składała wypraną bieliznę. Na tym koszyku rozkazała usiąść swemu ulubionemu Mikusiowi w przypadku gdyby pani

miała zajrzeć do kuchni, to go bezpiecznie drzwi zakryją. Kundusia obróciwszy się na jednéj nodze, przyniósła kawał pieczeni i na talérzu sałaty, podając Mikusiowi, który się w cale nie dał prosić. Po chwili przyniósła znowu cielęcą pieczeń z kartoflami, a Mikuś smakował aż mu się uszy trzęsły, w końcu odezwał się do swéj kochanki, mówiąc: „Moja droga, jeżelibyś mi jeszcze chciała dać kiełbasy, o której mi mówiłaś, do proszę daj mi do papieru, i wezmę sobie do domu, bo tu podług najlepszéj chęci, jeść więcéj nie mogę. Ale przebacz, niewiem czy mnie się zdaje, albo mi się śniło, alboś ty coś o araku mówiła?“

„Ach! zapomniałam, zaraz przyniosę, podskoczywszy przyniósła szklaneczkę z arakiem, podając Mikusiowi, który gdy spróbował, nie mógł się nachwalić takiego dobrego trunku, takiego ani w domu na kiermaszu niepijemy. I tak upłynęło trzy ćwierci godzinki na słodkiéj rozmowie z Kundusią i naładowaniu żołądka, aż tu na raz daję się słyszeć dzwonek pani Wrońskiej. „Ach! pani dzwoni“, zawołała Kundusia z trwogą, „muszę pojść“.

Lecz jeszcze tego słowa nie dokończyła, już było słychać kroki pani Wrońskiej nadchodzącéj. Kundusia aby ukryć swego kachanka, otwarła drzwi szeroko, a wtym ukazała się z lampą w ręku postać pani Wrońskiej, która zaczęła przewodzić na służącą: „stworzenie!“ krzyknęła Wrońska, „czyś głucha, albo śpisz, już dzwonię jak na ogień, a ciebie jak niema, tak niema!“

„Przepraszam łaskawéj pani, prałam, więc nic niesłyszałam“, odpowiada pokornie Kundusia.

Bierze lampę z stołu, podnosi, o z grozo!

Chodź ze mną, naszykujesz wieczerzę, chcę być przy tobie, żebyś mi zaś potem jako niezaprała, potem zobaczę, wieleś już to wyprała.“

Usłyszywszy Kundusia, że pani jeszcze raz przyjdzie na powrót, dała znak ręką Mikusiowi, żeby się ratował ucieczką przez okno, ona udając się za panią. Ocknąwszy Mikuś z przerażenia i strachu, złapawszy papier z kiełbasą i chlébem pod pachę, dalej w nogi moj drogi, przez okno, ogród, aż na ulicę, Ale już też był czas, bo zegar wieżowy zaczął swoim młotem wybijać ósma godzinę. Przeleciawszy parę ulic, wreszcie stanął przed domem, gdzie jego pan mieszkał. Tu zaś swoje odzienie do porządku przyprowadzać [illegible] palcami czesać, które mu się były [illegible] krzaki w ogrodzie pani Wrońskiej [illegible] stanąć przed swoim surowem panem jak w najlepszem porządku. — Ale, ale, do sto beczek okrętów prochu, gdzie but? Mikusiowi stanęły włosy jak druty na głowie, powietrza mu brakło do oddechania, gdyż buta zapomniał u Kundusi. W drodze trzymając pod pachą w papier obwiniętą kiełbasę z chlebem, myśląc że to but. Co tu robić? Kundusi przyobiecałem że mnie za dwie lata puszczą do domu, że jeszcze nie mam żadnéj kary, a tu już są trzy dni na karku, i trzy lata służby. Lecz nietraćmy nadziei, dalej nogi na ramię, może się jeszcze udać. Ruszywszy z miejsca, pędził z wiatrem aż ku ogrodu pani Wrońskiej, nieszukając furtki, tylko przez płot przeskoczywszy na krzak agrestu, niemało go kolki pokuły, na to w cale niezważał, tylko do okna, które jeszcze było otwarte. W pokoju błyszczała jeszcze ta sam lampa, która mu była świeciła do wieczerzy, ale o Kundusi ani dudu. Mniejsza oto, gdyby tylko buta dopaść. Wsunąwszy się Mikuś przez okno, zaczął szukać, ale nigdzie buta niebyło. Czy by go Kundusia schowała? pomyślał sobie, i radby zawołał z całéj siły, Kundusiu gdzie but! ale by pani znowu usłyszała. Zaczął przewracać w koszyku bieliznę, wziąwszy lampę wlazł pod łożko, chodząc na czterech nieprzymierzając jak pan pies, lecz buta jak niema tak niema. Nic mi teraz nie pozostaje, pomyślał, jak szukać Kundusi, ona go pewnie schowała. Otworzywszy po cichu drzwi do sieni, nadstawiał ucha czy gdzie nie usłyszy głosu swéj ulubionéj; ale na daremnie. Po chwili dał się słyszeć dzwonek pani Wrońskiéj, pomyślał, ach dobrze teraz Kundusia musi zkąd wyleść. Ukrywszy się za drzwiami, które prowadziły do piwnicy, i które Kundusia zapomniała zamknąć. Potrzykrotnem dzwonieniu słychać kroki, lecz nie Kundusi, tylko pani Wrońskiej. Otworzywszy drzwi, chcąc się udać do kuchni, zobaczyć gdzie służąca, i tu zobaczy pani domu drzwi do piwnicy otwarte. A to też nieszczęsne dziewcze, zawołała gniewnie: lada kto może przyjść i wykraść wszystkie butelki z winem, i wszystko co się w piwnicy znajduje. Nie! w dzisiajszych czasach pani musi o wszystkim pamiętać. Mikuś usłyszawszy głos pani Wrońskié, cofnął się w głąb piwnicy, i schował się za dosyć wielką beczkę. Bęc, drzwi zawarte, rygiel od drzwi posunął się naprzód. A biedny M[illegible] zamknięty jako więzień, oddalony, od swego pana, od swojej Kundusi, i od tego nieszczęśliwego buta. Tu z tego miejsca ucieczka była nie podobna, drzwi

były mocne, okna zakratowane, więc Mikuś pomyślał o wyłamaniu muru. Ale czem? kiedy tu niema żadnego narzędzia, oprócz trochę szkła z potłuczonych butelek. Nadzieja ratunku znikła. Usiadłszy na skrzyni, w któréj się butelki z winem znajdowały, zaczął dumać, o swoim nieszczęśliwem losie.

Gdy godzina ósma minęła, zaczął się rotmistrz niecierpliwić, i wyglądać Mikusia z butem. Tak samo i pani Wrońska, gdy godzina ósma wybiła, zaczęła wyglądać pana rotmistrza, ale nadaremnie. Ale gdzie Kundusia? Oto, poczciwe dziewczę, przyszedłszy do pokoju, i widzi ku wielkiemu zmartwieniu; że jéj najmilszy Mikuś w prędkości i bojaźni zapomniał buta. Niedługo się namyślając bierze but i pędzi przez najbliższe ulice do pomieszkania rotmistrza Bombardona. Tu staje przed drzwiami które były zamknięte, lecz po ćwierć godzinnym czekaniu ani Mikusia nie widnąć. Co tu robić? z smutkiem w sercu i z butem pod pachą wraca na powrót. Przylatając do domu tu drzwi zamknięte, udaje się po cichu przez ogród do kuchni, ale czy czary? i tu zamknięto. Teraz się damyślając, że pani Wrońska po jéj odejściu nie mogąc jéj z naleść, wszystkie drzwi pozamykała. Więc mi nie pozostaje tylko przez okno do mojéj sypialni. W chwyciwszy się ram, i już Kundusia chociaż była dosyć otyła w oknie. Ale czy z radości, czy też przez niepozór, straciła równowagę . . . i . . . i . . . bęc na podłogę, zabierając ze sobą trzy szklanki i jedną filiżankę, które stały przypadkiem w oknie. Z tego się z robił gruch i trzask, że gotów głuchego ubudzić nie dopiero panią Wrońską oczekującą na na rotmistrza. Pani Wrońska usłyszawszy gruch, wziąwszy klucze i lampę i udaje się do sypialni swéj służącéj, aby ją przywitać z téj wieczornéj przechadzki. Kundusia usłyszawszy kroki swojéj pani, i domyślając się co się święci, czemprędzéj schowała but pod kołdrę na łożko. I to w takim pośpiechu, że nie była w stanie łożka uporządkować, bo już pani drzwi otwierała.

Stworzenie! krzyknęła Wrońska, czyś głucha!

„Tu jesteś ty przejęta małpo, tu się oknem wcisłaś, poczekaj ty jędzo, jutro cię oddam w ręce policyi, zawołała gniewnie pani Wrońska wywijając pięścią, jakby skrzydłami od wiatraka.

„Przepraszam wielmożnéj pani, mówi z płaczem Kundusia, odpoczyłam trochę, głowa mnie bardzo boli.

A czy niesłyszałaś wiele razy dzwoniałam, ty mnie już będzisz za nos wodzić . . . . ty niewdzięcznico . . . a . . . a co ja widzę, twoje łożko nie dobrze usłane.

„Spałam trochę, przecze Kundusia.“

Nie kłam, bo jak cię palnę, to ci wszystkie zęby wylecą, zawołała pani Wrońska zrywając od złości kołdrę z łożka. A tu bęc pod nogi ów nieszczęśliwy but. A to co, but męzki w twoim łożku? — Ty nie wstydne stworzenie, przechowujesz miłośników w moim pakoju i pod moim dachem?

A to co, but męzki w twoim łożku?

Przepraszam wielmożnéj pani, tu nie był żaden, mówi z bojaźni Kundusia, ten . . . ten but znalazł się tu tylko przez przypadek.

Ha! ha! piękny przypadek, dosyć że jeszcze przez przypadek nie zapomiał kakamizelki albo kapelusza. Ty szelmo jeszcze będziesz daléj kłamać, gdy by mi mój honor pozwolił, i gdy bym dziś odwiedzin nie oczekiwała, to cię na śmierć uśmiercę. Mów czyj ten but i kto tu był? zakomenderowała pani Wrońska.

To jest, to jest but pana Rotmistrza Bombardona, wyjękała Kundusia. Ale umyśliła pod żadnem warunkiem nie zdradzić swego ulobionego Mikusia.

Pana rotmistrza Bom . . . Bom . . . Bom . . . i upadła na krzesło blada jak ściana. Po chwili wchytając się za czoło, rzuca przerażający wzrok na Kundusię i mowi: powiedz mi ty niewdzięcznico wytłomacz się skąd się tu wziął ten but?

„Już nie powiem ani słowa więcéj, odpowiada Kundusia.

Ani słowa więcéj, dosyć powiedziałaś, że to

I gdy tak stosunki całéj Europy były naprężone, że tylko słuchano. z kąd wyleci pierwszy strzał, aż tu przychodzi smutna wiadomość z Berlina, że Najaś. cesarz Wilhelm I pożegnał się z tym światem dnia 9. Marca o pół do dziewiątéj. Smutek ogarnął nie tylko Niemców, ale i zagraniczne narody, u których cesarz Wilhelm był poważanem jako Ojciec pokoju.

Pogrzeb odbył się z nadzwyczajną świętnością i okazałością. Wszyscy poddani pruscy biorąc udział w smutku, wstrzymali się w tym dniu od wszelkiéj pracy. Teraz cały świat zwrócił oczy na San Remo, gdzie się znajdował chorujący Książe Fryderyk, następca tronu, który chociaż ciężko chory, przymuje koronę, aby ostatnie siły poświęcić dla kochanéj Ojczyznéj. Objawszy rządy pod imieniem Fryderyka III. wydał odezwę pod tytułem „Do mojego ludu", i w téj odezwie ogłasza: „każdy obywatel pruski jest bliski sercu mojemu." Są to słowa, które głęboko będą zapisane w dziejach świata. Czyś ty jest Polak, Niemiec albo Francuz, czyś ty jest żyd albo katolik, a jeżeliś jest obywatelem pruskiem, jesteś bliskim sercu mojemu, ja jestem twoim ojcem, tak powiedział Fryderyk III.

Cesarzowa Augusta Wiktorya.

Zima tegoroczna była bardzo kapryśna i naleciało bardzo wiele śniegu, który, gdy na wiosną zaczął topnieć, było tyle wody, co najstarsi ludzi nie pamiętali. Ztąd też rzeki wylały, nie mogąc się pomieścić w swoich korytach.

Zalewając wioski, miasta i pola i czyniąc ogromne szkody. Na przykład w samem Poznianu było około 5000 ludzi bez dachu, którym woda cały majątki zniszczyła. Tych biedaków umieszczono po szkołach, po koszarach i po rozumaitych fortach, żywiąc się jamużną z dobrowolnych składek. Gdy otem nieszczęściu doniesiono do Berlina, Cesarz Fryderyk III. ciężko chorujący, nie może wcale ani łoża boleści opuścić, ale Najaśniej. Cesarzowa Wiktorya jako matka, wyjeżdża osobnym pociągiem do Poznania, aby się na ocznie przekonać i biednych poddanych swoich pocieszyć. Widząc tu wielką nędzę, ofiaruje swoj dar pieniężny, za jéj przykładem zbiera cały kraj dobrowolnie. Składali ubodze i bogaci i złożyli około 2 milijony marek, które zostały pomiędzy najuboższych rozdzielone. Nawet jeden bogaty kupiec, Herzog z Berlina ofiarował sto tysięcy marek na ubogich powodzian. Wiosna z początku była bardzo suchą i zimną, że nawet jarzyn nie można było posadzić. Lecz w końcu się deszcze opuściły i padają już przeszło dwa miesiące, tak że gospodarze mokre zboża ukradkeim tylko z polów pozbierali. Grad poczenił wielkie szkody około Pszczyny i Mikołowa i w innych częściach Górnego Szląska, w niektórych miejsca padał w wielkości jaja gołębiego.

Zboża na Górnym Szląsku, które nieucierpiały od gradów, wyglądają dosyć piękne, tylko owsy z powodu zimnéj i suchéj wiosny nie powyrostały na słomę. O kartofle jest obawa, że po dolinach wygniją. Zdaje się że niniejszy rok dla gospodarzy nie będzie najlepszem. W bieżącym roku miały fabryki Górno Szląskie więcéj odbytu na swoje wyroby żelazne, jak w roku przeszłym.

Gdy w świecie politycznem zapanowała zupełna cisza, każdy spoglądając tylko na Berlin, gdzie się Najśniejszy Cesarz pasował z śmiercią. Bo żaden niewiedział prawości, dzisiaj rozniosły gazety że Monarcha ciężko chorym, jutro znowu że zdrowszym, że już wyjeżdza na przechadzki, i to tak można było czytać przez całe trzy miesiące. Aż tu 15. czerwca ogłasza depesza światu, że Najaśniejszy Cesarz Fryderyk III. umarł o godzinie 11 minucie 12. Żal i smutek był wielki o tak dobrego Monarchą. Ale któż może zmienić wyroki Boskie? Pogrzeb odbył się. na życzenie zmarłego tylko w kółku rodzinnem

Po zgonie Fryderyka III. wstąpił na tron najstarszy syn Jego, pod imieniem **Wilhelm II.**, urodzony 27. Stycznia 1859r., ożeniony 27. Lutego 1881r. z Augustą Wiktoryą, córką zmarłego księcia Fryderyka szlezwisko-holsztеńskiego. Z pięciu synów najstarszy jest następcą tronu, Fryderyk Wilhelm urodzony 6. Maja 1882r. Cesarz Wilhelm II. zaraz po objęciu żądów odbył podróże do zagranicznych krajów, jako to Rosyi, Szwecyi Szlezwiku, gdzie był wszędzie świetnie przyjmowany. W krótce zamyśla się udać do Rzymu i do Al-

Nie od rzeczy będzie także donieść Szanownym czytelnikom o śmierci człowieka, którego los fortuny wyniósł na najwyższy szczebel sławy i honoru i bogactwa. A tym szczęśliwym człowiekiem był Alfred Krupp z Essen, którego tu rycinę podajemy. Urodził się 11. Kwietnia 1812 roku w Essen i kształcił się pod okiem ojca swego Fryderyka Kruppa na kowala. Wyuczywszy się gruntownie rzemiosła, pracował przez 25 lat przy ogniu i kowadle ciągle medytując nad jakimś wynalazkiem, aż w końcu otrzymał patent na walec łyżkowy. Ów patent sprzedał, i dopiero w roku 40. był w stanie swoją fabrykę, którą po ojcu odziedziczył, powiększyć. W roku 1847 wyszły pierwsze armaty trzyfuntowe z jego fabryki. Odtąd się zaczęła jego sława, że go nawet nazywają „królem armat“, niema królestwa, żeby z fabryki Kruppa armat nie zakupiono. Cesarze i królowie obdarzyli go medalami, i nawet chciano mu udzielić tytułu „księcia“, za który on podziękował mówiąc: „księciem może być każdy, ale Kruppem nie“. J chociaż swoją teraz ogromną fabrykę tak powiększył, że wniéj pracuje 20 tysięcy robotników, czasami nie są wstanie podołać pracy. Dla swoich poddanych był dobrym i sprawiedliwym chlebodawcą, więc też wszystkich jego pracowników ogarnął smutek na wieść, że ich stary dobry pan, dnia 14 Lipca, pożegnał się z tym światym.

Alfred Krupp.

Wiele, wiele w gazetach można było czytać o Moskiewskim redaktorze Katkowie, który wielką nienawiścią pałał do Niemców. Michał Nikiforowicz Katków urodził się w Moskwie 1820r. i gdzie zwiedzał akademią. Z tąd udał się do Królewca i Berlina na dalsze kształcenie. Powróciwszy na powrót otrzymał posadę przy wyższéj szkole w Moskwie za profesora filozofii, i ten urząd piastował aż do roku 1849. W roku 1861 objął redaktórstwo nad pismem: „Moskiewskie Wiadomości“.. więc to był jego organ, przez który swoją nienawiść wylewał. W Petersburgu był mile widzianym, dla tego się też dorobił wielkiego majątku, który po jego śmierci na milion rubli szacują.

Michał Katków.

Dr. Morell Mackenzie, sławny specyalista angielski, na chorobę krtani. J ten Dr. Morell Mackenzie był zawołany do Berlina do chorego księcia, następcą tronu Fryderyka, i on zostawał przy boku Jego aż do zgonu. Na Jego to przedstawienie zamieszkał Fryderyk III. w San Remo w willi Zirio. Przeciw niemu występowały gazety niemieckie, że niedobrze léczył, dopiero za wstawieniem się Cesarzowéj Wiktoryi umilkły. Dr. Morell Mackenzie zamyśla wydać w Londynie i w Berlinie cały przebieg choroby Cesarza Fryderyka III. Lekarze i profesorowie którzy podczas choroby księcia léczyli, byli następujący: Profesor Bardeleben, generalny lekarz I. klasy i królewski tajny wyższy medecyalny radzca z Berlina; Profesor Bergmann, generalny lekarz I. klasy i tajny medecyalny radzca z Berlina; Dr. Brauann pierwszy assystent królewskiéj, chirurgicznéj kliniki w Berlinie; Profesor Gerhard tajny medecyalny radzca z Berlina; Profesor Kussmaul tajny radzca z Strasburga z Alzacyi; Dr. Landgraf z Berlina; Dr. Moritz Schmidt radzca zdrowia z Frankfurtu. Profesor Schrötter z kliniki z Wiednia. Profesor Tobold tajny radzca zdrowia z Berlina; Profesor Waldeyer tajny medecyalny radzca z Berlina i Dr. Wegner generalny lekarz z Berlina. Ci wszyscy lékarze opisali cały przebieg choroby i dodali swoje uwagi, jakie przez ten przeciąg choroby Cesarza Fryderyka spostrzegli. J te zeznania będą zachowane do aktów Cesarstwa Niemieckiego jako ważne dokumenta.

O Doktórze Morell Mackenzie donosiły pisma niemieckie, że miał żądać bojeczną summę za kuracyę Cesarza Fryderyka, ale w końcu się okazało, że to było wszystko przesadzone. Willę Zirio w San Remo w któréj przebywał z całą rodziną Cesarz Fryderyk III. kupić po śmierci właściciela, zamyślała z całem urządzeniem Cesarzowa Wiktorya.

Doktór Morell Mackenzie.

Matki badawcze oko dostrzega nasamprzód

wszelkie oznaki niedomagania u dzieci, i dla tego właśnie każda matka najlepiéj ocenić potrafi, wartość dobrego środka domowego. **Kotwiczny Pain-Expeller** stał się dla wielu tysięcy pań domu **najulubieńszym i najpowszedniejszym środkiem leczniczem domowym,** albowiem one dzięki swemu praktycznemu zmysłowi w krótce poznały, że we wszelkich słabościach pochodzących z przeziębienia, a nie mniéj w gośćcu, reumatyzmie, parciu itd. przewyższa Pain Expeller co do szybkiego i pewnego działania wszystkie znane środki. O czem zaś panie raz się przekonały, od tego one nie odstąpią tak prędko, jak o tém następujący ustęp z listu świadczy: ... Otwarcie dowiedziawszy się chciałem ja przez czas dłuższy o Waszym Pain-Expellerze niczego wiedzieć; gdy jednakże moje dotkliwe cierpienia reumatyczne nie ustępowały, namawiała mię moja żona tak długo, dopóki nie zgodziłem się na próbę. Pisałem już Panóm, że cierpienia moje ustały po kilku nacieraniach, a dzisiaj mogę Wam donieść, że moja [illegible] za pomocą dwóch butelek znamienitego Waszego Pain-Expelleru zupełnie wyleczone została. Moja żona miała słuszność i żałuje teraz, że jej już dawniej nie usłuchałem itd. Prawie codziennie otrzymujemy listy podobnéj treści i że nie mniéj często mieliśmy sposobność zauważyć, że osoby, które spodziewały się lepszych skutków od jakiegoś [illegible] zwykliwie zachwalonego później zawsze [illegible] dowanego Pain-Expelleru, wyznając: „Przecież nie ma nic lepszego od

środek znanym jest we wszystkich [illegible] zawdzięcza swoj rozgłos wcale nie [illegible] darskiéj reklamie, lecz jedynie wzajemnemu polecaniu [illegible] szczęśliwie uzdrowionych chorych. Jeżeli kiedykolwiek środek domowy zasłużył i doznał powszechnego [illegible] u chorych, to jest nim z pewnością Kotwiczny Pain-Expeller. Jeżeli zaś pomimo to zwracamy niniejszą uwagę na pożyteczność Pain-Expelleru, to czynimy to jedynie dlatego, aby uławić wybór i tym chorym, którzy dotychczas naprożno za odpowiednim środkiem dla siebie się oglądali.

Jakkolwiek nadzwyczaj umiarkowana cena Pain-Expelleru umożliwia dla każdego przekonać się za małym wydatkim o skuteczności tegoż, to przecież uważamy za potrzebne uczynić na tém miejscu wzmiankę, że firma F. Ad. Richter & Cie. przesyła na żądanie opisanie tego środka bezpłatnie. W broszurce tej znajduje się także wiele listów dziękczynnych od takich osób, które po długoletnich cierpieniach wreszcie się wyleczyły Kotwicznym Pain-Expellerem, i przekona się czytelnik z tego najawnie, że Kotwicznemu Pain-Expellerowi należy się bezsprzecznie piérwsze miejsce w każdej domowéj aptece. „Dobra rada złota warta", powiada przysłowie, a odnosi się to przedewszystkiem do chorych.

W końcu zwracamy się do wszystkich, którzy zamierzają zrobić próbę z Pain-Expellerem z prośbą, ażeby przy zakupnie wyraźnie żądali: „Kotwicznego Pain-Expelleru z Fabryki Richtera" i nie przyjmowali butelek, na których opakowaniu nie znajdowało by się czerwonéj kotwicy, albowiem gdzie na pudełku marki téj brakuje to można być pewnym, że mamy przed sobą naśladowanie, które dla własnego bezpieczeństwa należy odrzucić. W razie gdyby w najbliższéj aptece nie można było dostać prawdziwego Pain-Expelleru, natenczas należy się udać wprost do naszego głownego składu: „Versand-Abtheilung der Roda'schen Apotheke" in Rudolstadt (Thüringen), a ręczymy, że wszelkie zamowienia szybko i tanio wykonane zostaną. Ceny prawdziwego Pain-Expelleru są następujące: W Niemczech 50 fen. i 1 M., Austro-Węgrzech 40 i 70 kraje.: w Szwajcaryi 1 fr., w Hollandzie 50 cents; w Anglii 1s 1½d; w Ameryce d. 0.50 za butelkę.

F. Ad. Richter & Cie.

Rudolstadt, Wiedeń, Noremberga, Otten, Rotterdamm, Jonkerfranstr. 4B, Londyn E. C., 65 Fenchurch Street, Nowy York, 310 Broadway.

Dla dzieci najmilsza zabawa! Dobrodziejstwo dla matek!

masz lepszego, bardziéj zajmującego i umysł kształcącego zajęcia tak dla dzieci, jak dla starszych! Nawet najmłodsza nasza córecka bawi się ochoczo i nie chce słyszeć o innych zabawkach! Wszyscy bez wyjątku domowi zajmują się budowaniem: babka, matka i dzieci jedni starają się wyprzedzić drugich!

To są urywki z pisem tych, którzy na przeszłą gwiazdkę kupili skrzynki budowlaną. Z prawdziwym zachwytem powitano [illegible] skrzynki [illegible] Kotwiczne skrzynki budowlane są do nabycia po cenie [illegible] od 40 krajcarów (albo od 1 franka, 50 fen.; Anchor boxes from [illegible] Pound 0.25 and above) prawie we wszystkich handlach zabawkami całego świata. [illegible] ale należy zażądać wyraźnie: Kotwiczne skrzynki budowlane [illegible] Richtera i nie dać sobie podsunąć jakiegoś bezwartościowego naśladownictwa. Wszelka skrzynka nie zaopatrzona fabrycznym znakiem, którym jest: „Kotwica" należy odrzucić jako nieprawdziwą. [illegible] prawdziwych skrzynkach budowlanych dowiedzieć się można z zajmującej książeczki „[illegible] zabawa", ozdobionej wielu kolorowymi wzorami; przysyła ją każdemu bezpłatnie na żądanie

F. Ad. Richter & Cie.

Rudolstadt, Otten, Rotterdam, Wiedeń Londyn, Nowy York.

Niżéj podpisany jest agentem Towarzystwa zabezpieczenia na życie „Teutonia“ w Lipsku

2 Towarzystwa zabezpieczenia od ognia „North British Mercantille“

3 Towarzystwa zabezpieczenia na przypadek nieszczęścia w Zürichu

4 Towarzystwa wielkiéj kasy pogrzebowéj w Rottenburgu

poleca się do łaskawéj usługi

C. Filius, zegarmistrz.

C. Filius, Siemianowice Laurahuta.

Właściciel wielkiego składu

bielizny i towarów pucmacherskich

w miejscu, poleca swój skład do uwagi Szanownéj publiczności.

Filcowe i słomiane **kapelusze** dla panów pań i dzieci, jedwabne, wełniane **chustki** na szyję, wełniane **koszule**, **pónchochy**, **koszule** wierzchnie i **koszule** nocne, gotową bieliznę dla pań, poduszki do chrztu, **gardyny**, Mull i Batyst, Sammt, Plüsch w wszystkich farbach, wszystkie artykuły dla szwaczek.

Rękawiczki (Glacée) w wielkim wyborze. **Obuwie** wiedeńskie, nieustać różnéj wielkości ze znajomych dobrych warsztatów.

Agentura do przyjmowania dla Spindlera farbiernie i czyszczalnie ubrań w Berlinie.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA

C. FILIUS, ZEGARMISTRZ

W LAURAHUCIE

poleca swój skład złotych i srebrnych **zegarków** kieszonkówych, z fabryki Genf. Za dobroć towaru niską cenę, dwuletnią gwarancyą i dobre idzenie zastrzega się.

Również polecam mój skład złotych towarów a osobliwie pierścienków do ślubu, złotych zausznic i brosiów. Steplowane złote łańcuchy dla panów i pań, jako też złote krzyże, medalie i naramienniki w wielkim wyborze. **Granatowe i koralowe towary** utrzymuję i polecam po najtańszych cenach.

Wszystkie reperatury

przy **zegarach** jako i przy złotych rzeczach wykonywam przy moich tanich siłach roboczych po jak najtańszych cenach i pod gwarancyą. Mój skład znajduje się w bok lazaretu knapszaftowego, niedaleko kościoła katolickiego.

Podaiękowanie.

Powszechnie znane środki przeciwko

Mokrzeniu pościeli

cena mk. 2,75 z apteki Endersbach (Wg.) Są dziesięć razy więcej warte, ponieważ cierpienia od Pańskich środków się nie powtórzyły i jestem jeszcze raz tak zdrowem i czerstwym jak dawniej. Wynurzam Panu aptekarzowi **Wernerowi** stokrotne dzięki- Wilhelm Brandt, uczeń handlowy w Liebenmühl. Proszę to moje podziękowanie również ogłosić.

Otwarte podziękowanie.

Panu **Dr. Wernerowi** aptekarzowi w **Endersbach** (Wg.) „W krótkim czasie chłopak przez ów znany środek (Cena 2.75 M.) od

Mokrzenia pościeli

uwolniony. Także ów środek stał się i u dziewczyny skutecznym. Powyższy adres polecam każdemu. Części istotne proszę podać. J. Seitz w Dietfurt.

Walkę

przeciw Pijaństwu daje się z dobrym powodzeniem przeprowadzić, jeżeli się bierze kilka krotnie uznany środek aptykarza **Dr. Wernera w Endersbach** (Württbg.) do pomocy (Cena 3 M.) Na życzenie możemy polecaniami od proboszczy, jako też od osob z tego na ogu uleczonych, lub od ich żon służyć.

Wielkie zaufania

przez aptekarza **Dr. Werner** w **Endersbach** polecany środek przeciw głuchocie i cieczeniu z uszu (Cena 2,50 M.) wskazuje następujące podziękowanie: „Już po cztérech dniach otrzymałem znowu dawniejszy słuch

Burmistrz Blank.

Bracia i Siostry w Chrystusie!

Polecamy Wam gorąco

„Opiekuna Katolickiego“

polskie czysto katolickie

pismo poświęcone dla ludu katolickiego

obejmujące obszerny dział polityczny pięknie prawdziwe a moralne historye, nowe a tak zajmujące i rozweselające sztuki teatralne, wiadomości prowincyonalne, rozmaitości wierszyki i żarty, rady gospodarcze i przypomienia, ogłoszenia, mowy Ojca św., mowy naszych posłów, korespondencyę; wszelkie zachodzące zmiany i rozporządzenia. Słowem: potrzebne, korzystne, pouczający i godne dla każdego wiadomości, tem więcej dla katolików, w tych tak ważnych, każdego z nas obchodzących czasach. —

„Opiekun Katolicki“ wychodzi w Bytomiu (Beuthen OS.) dwa razy tygodniowo w wielkim formacie; piękny druk jak i papier. Zapisać go sobie można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach za cenę 1 markę kwartalnie.

Pismo to, wychodzące już rok 15ty jest rozpowszechnione na Górnym Szląsku, Księstwie Poznańskiem, Zachodnich Prusach itd., dla tego ogłoszenia czyli inseraty w niém umieszczane, opłacają się. Przytém zwraca się uwagę i załącza prośbę, aby się szczerze zajęto wydawnictwem „Opiekuna Katolickiego“ i rozszerzaniem.

Na żądanie (przez kartę korespondencyjną) otrzyma każdy darmo i opłacone kilka numerów na okaz, dla poznania tego pisma i rozpowszechnienia.

Ks. Fr. Przyniczyński,
Wydawca „Opiekuna Katolickiego.“

Bytom (Beuthen OS.) Dyngosstrasse nr. 27.

Józefa Pramora

Drukarnia w Laurahucie

poleca się do wykonania **wszelkich robót drukarskich.**

Niżéj podpisany zwraca uwagę Szanownéj publiczności na swoję dobrze zaopatrzoną w machinowe przyrządy

Introligatornię.

Wszelkie prace wykonuję dobrze i tanio, Stare książki wygładają znowu jak nowe i poleca się do każdéj pracy i do najgustowniejszych robót, które pięknie i jak najlepiéj wykonuję.

O łaskawe poparcie prosi

Józefa Pramora
Introligatornia.

Siemianowice-Laurahuta.

Harmoniki

wszelkiéj konstrukcyi poleca tanio **J. Pramora**
Księgarnia i handel artystyczny.

Księgarnia i zakład artystyczny **Józefa Pramora** w Siemianowicach-Laurahucie poleca swój wielki skład

Obrazów olejnych

rozmaitych gatunków, jako to: obrazy świętych, krajobrazy i obrazy patryotyczne, w pojedynczych aż do najgustowniejszych ramach oprawne (Baroque, Antique, albo też i gładkie.) **Zaromowania** będą każdego czasu prędko i tanio wykonane. O łaskawe względy uprasza

Józef Pramor
Księgarnia i zakład artystyczny, naprzeciw Kościoła Katolickiego.

MUSEUM OF COMPARATIVE ZOOLOGY
JUN 1 1898

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001781493
III 218317/1889
SL